

0240/  
2003. - 6

# PORADNIK JĘZYKOWY



PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616  
NAKLAD 600 egz.

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2003**

**6**

(605)

## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

### **Redaktor**

Wiesława Kruszka

### **Redaktor techniczny**

Elżbieta Czajkowska

### **Korektor**

Maria Wojciechowska

### **Adres redakcji**

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333

e-mail: wuw@uw.edu.pl; <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2003

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 5,56. Ark. druk. 4,75. Papier kl. III, 70 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>



## SPIS TREŚCI

*Mirosław Skarżyński*: Wspomnienie o Profesor Zofii Kurzowej ..... 3

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

*Mariola Wołk*: Próba ustalenia zakresu odniesienia wyrażen *ogłoszenie*, *obwieszczenie*, *zawiadomienie* i *komunikat* ..... 9

*Marek Ruszkowski*: Długość wypowiedzenia a stopień jego podrzędności jako wskaźnik stylistycznej charakterystyki tekstu ..... 25

*Katarzyna Drózdź-Łuszczuk*: O klasyfikacji jednostek językowych: wyrażenie *jeden z* ..... 33

*Iwona Kaproń-Charzyńska*: Wstępna charakterystyka derywatów złożonych z formantem redukcyjnym ..... 40

*Radosław Marcinkiewicz*: *Lepper*, *lepperiada*, *lepperyzmy* ..... 51

### RECENZJE

*Stanisław Drewniak*: Jan Miodek, *Słownik ojczyzny polszczyzny*, oprac. Monika Zaśko-Zielińska, Tomasz Piekot, Wrocław 2002 ..... 62

*Wilga Herman*: *Wybrane zagadnienia edukacji polonistycznej*, pod red. Henryka Kurczaba, Urszuli Kopeć i Elżbiety Kozłowskiej, Rzeszów 2002 ..... 67

*Jerzy Molas*: Snježana Kordić, *Riječi na granici punoznačnosti*, Zagreb 2002 ..... 70

### KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Przyrostki żeńskie nazwisk typu *Nowak*, *Mickiewicz*, *Zaręba* ..... 73

O języku polskim w dokumentach urzędowych ..... 74

Przymiotniki od nazw dwuczłonowych ..... 75

## CONTENTS

<i>Mirosław Skarżyński</i> : The Memory of Professor Zofia Kurzowa .....	3
--	---

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

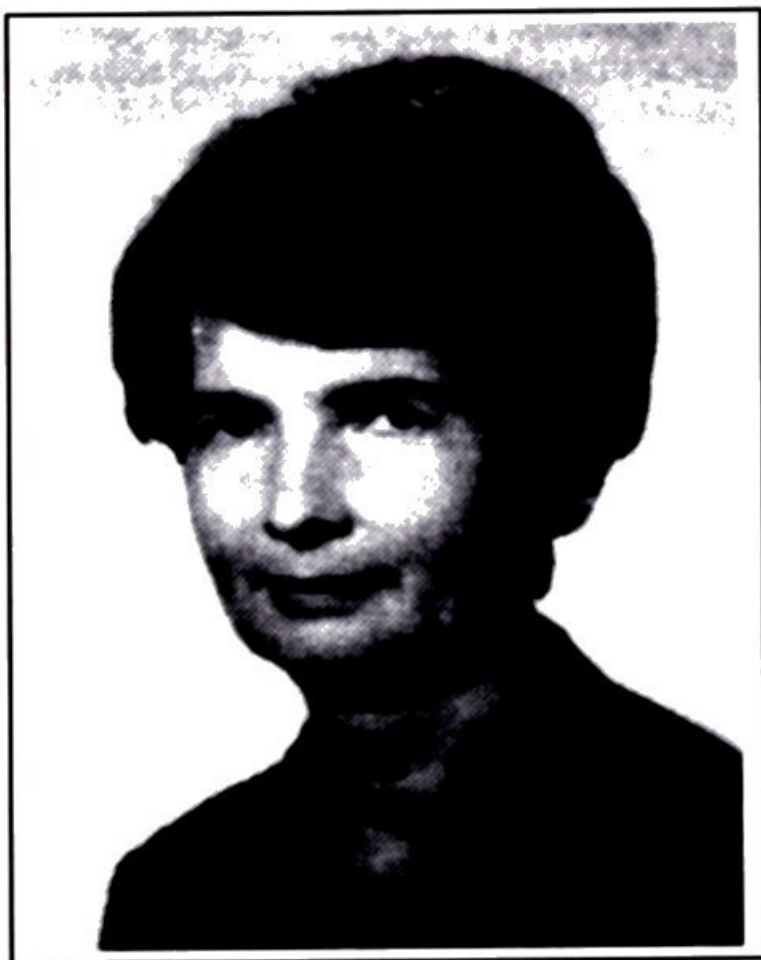
<i>Mariola Wołk</i> : An Attempt to Define Reference Capacity of the Phrases <i>ogłoszenie, obwieszczenie, zawiadomienie, komunikat</i> (Advertisement, Announcement, Notification, Statement) .....	9
<i>Marek Ruszkowski</i> : The Length of Speech and the Degree of its Subjection as a Stylistic Indicator of Text Characteristics .....	25
<i>Katarzyna Drózdź-Łuszczuk</i> : On Classification of the Linguistic Units: the Phrase <i>jeden z (one of)</i> .....	33
<i>Iwona Kaproń-Charzyńska</i> : The Introductory Characteristics of Derivates Connected with a Reductive Formant .....	40
<i>Radosław Marcinkiewicz</i> : Lepper, lepperiada, lepperyzmy (Lepper, Lepperiade, Lepperisms) .....	51

### REVIEWS

<i>Stanisław Drewniak</i> : Jan Miodek, <i>Słownik ojczyzny polszczyzny</i> , ed. by Monika Zaśko-Zielińska, Tomasz Piekot, Wrocław 2002 .....	62
<i>Witga Hermant</i> : <i>Wybrane zagadnienia edukacji polonistycznej</i> , ed. by Henryk Kurczab, Urszula Kopeć and Elżbieta Kozłowska, Rzeszów 2002 .....	67
<i>Jerzy Molas</i> : Snježana Kordić, <i>Riječi na granici punoznačnosti</i> , Zagreb 2002 .....	70

### ANNOUNCEMENTS OF POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

Feminine Suffixes of Surnames Like <i>Nowak, Mickiewicz, Zaręba</i> .....	73
About Polish in Official Documents .....	74
Two Word Adjectives .....	75



### **WSPOMNIENIE O PROFESOR ZOFII KURZOWEJ (1931-2003)**

4 maja 2003 r. zmarła w Krakowie Profesor Zofia Kurzowa, językoznawca, badaczka polszczyzny kresowej, polszczyzny współczesnej, przez wiele lat kierownik Katedry Współczesnego Języka Polskiego w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

•

Urodzona we Lwowie, była córką historyka literatury Stefana Kawyna, po wojnie profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Łódzkiego, i Zofii z Kwaśniewskich, nauczycielki języka polskiego w szkołach średnich Lublina, Łodzi i Krakowa.

Te pierwsze kilkanaście lat życia, które upłynęły w mieście wielojęzycznym i wielokulturowym, w istotny sposób zaważyło później na zainteresowaniach naukowych Pani Profesor, a mówiąc dokładniej — one to zdecydowały, że najważniejszym nurtem badawczym, tym, który wypełnił prawie

całe Jej życie naukowe, stała się polszczyzna kresowa. Ale nim do tego doszło, najpierw była ciężka rzeczywistość dwóch okupacji Lwowa i powojenna droga wygnańców, zwanych potem nie wiadomo dlaczego repatriantami, był Lublin, gdzie kończyła szkołę średnią, a od roku 1950 Kraków — studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, współpraca (jeszcze w okresie studenckim) z Pracownią Słownika Staropolskiego i w 1955 r. praca magisterska pisana u profesora Zenona Klemensiewicza.

Etap następny to Warszawa. Staż naukowy w Pracowni Słowotwórstwa Historycznego PAN u profesora Witolda Doroszewskiego zakończony pracą doktorską, wydaną drukiem w roku 1963 pt. *Język filomatów i filaretów. Przyczynek do dziejów języka polskiego XIX w. Słowotwórstwo i słownictwo*. W dziewięć lat później, w roku 1972, wyszła jej druga część, *Studia nad językiem filomatów i filaretów. Fonetyka, fleksja, składnia*.

Studia pod kierunkiem prof. prof. K. Nitscha, Z. Klemensiewicza i W. Doroszewskiego dały bardzo solidne podstawy warsztatu językoznawczego, ale i ukształtowały postawę młodej asystentki wobec nauki i sposobu jej uprawiania, pogląd, że nauka wymaga nie tylko talentu, ale solidnej, systematycznej pracy, że badania języka zaczynają się od zgromadzenia materiału, opracowania go, a formułowane wnioski o tyle są wartościowe, o ile mają oparcie w danych empirycznych. Ten konsekwentny i uporządkowany tok postępowania, wiodący od materiału do wniosków, i niechęć do formułowania nieudokumentowanych stwierdzeń widoczne są we wszystkich publikacjach Pani Profesor. Takiego też toku i dyscypliny uczyła później swoich seminarzystów.

Warszawski okres przyniósł nie tylko rozprawę doktorską, ale też zainteresowanie zagadnieniami słowotwórczymi. W tym nurcie pojawił się najpierw artykuł *O dwóch metodach analizy słowotwórczej wyrazu w językoznawstwie polskim XX wieku*, tu mieści się też praca nad *Materiałami do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich*, zapoczątkowana wspólnie z R. Grzegorzycową i J. Puzyniną oraz (także wspólnie opracowany) *Indeks a tergo do „Słownika języka polskiego” S. B. Lindego*. Z czasem dojdą artykuły opisujące rozwój funkcji różnych sufiksów, rozprawa habilitacyjna *Polskie rzeczowniki na -o na tle słowiańskim* (1970), a wreszcie bardzo ważne dla rozwijającego się słowotwórstwa opisowego: *Derywacja fleksyjna czyli paradygmatyczna w języku polskim i próba wyjaśnienia jej genezy* (1974), *Struktury językowe z pierwszym członem nowo-* (1976) i książka *Złożenia imienne we współczesnym języku polskim* (1976), która pokazywała na obfitym materiale rolę i miejsce kompozycji w polskim systemie derywacyjnym.

Kontakty z warszawską szkołą słowotwórczą zaowocowały też w dydaktyce — oto w wykładach z gramatyki opisowej języka polskiego, prowadzonych przez wtedy jeszcze Panią Docent Zofię Kurzową, w roku akademickim 1972/1973 na krakowskiej polonistyce uniwersyteckiej pojawia się warszawska wersja słowotwórstwa synchronicznego, będącego wtedy jeszcze *in statu nascendi*. W ten sposób nowe myślenie o słowotwórstwie trafiło

do nas — studentów krakowskich, skutecznie zarażając zainteresowaniami tą sferą opisu języka niektórych z nich.

Bezpośrednio prawie po doktoracie była praca w katowickiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, potem w krakowskiej (1964-1969), a od roku 1969 w Uniwersytecie Jagiellońskim, najpierw na stanowisku adiunkta, potem (1971) docenta. Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych Zofia Kurzowa otrzymała w roku 1975, a w roku 1985 tytuł profesora zwyczajnego.

Lata uniwersyteckie oprócz pracy naukowej i dydaktycznej przyniosły też inne obowiązki. Była Pani Profesor kierownikiem Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców (1970-1972), wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej (1972-1981), a od 1978 r. do przejścia na emeryturę w roku 2001 kierowała Zakładem (potem Katedrą) Współczesnego Języka Polskiego. Do tego doszło członkostwo w Komisji Językoznawstwa (od 1963 r.), w Komisji Słowianoznawstwa Krakowskiego Oddziału PAN (od 1989 r.), w Komitecie Językoznawstwa PAN (1977-1993) i Komitecie Badań Polonii (od 1984 r.).

Powróćmy jednak do najważniejszego nurtu badań Pani Profesor, tj. do studiów nad polszczyzną kresową. Zapoczątkowane w czasach, kiedy pojęcie kresów nie było, mówiąc ogólnie, dobrze widziane, a same badania nie były modne, jak to się stało potem w latach dziewięćdziesiątych, przyniosły około 40 artykułów, książkę *Elementy kresowe w języku powieści współczesnej* (1975), ale przede wszystkim plon wielu lat pracy — dwie monografie, które zapewniły Profesor Zofii Kurzowej pierwsze i trwałe miejsce w szeregu badaczy języka polskiego na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Pierwsza z nich to *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 r.* (1983, wyd. II rozszerz. 1985), druga — *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.* (1993). Obie bardzo szybko znikły z księgarń, wykupione nie tylko przez językoznawców, ale — co znacznie ważniejsze — przez Polaków stamtąd pochodzących, dla których Pani Profesor stała się osobą bardzo ważną, bliską i cenioną. A były jeszcze wydane wspólnie z J. Habelą: *Lwowskie piosenki uliczne, kabaretowe i okolicznościowe do 1939 r.* (1989), *Ten drogi Lwów. Śpiewnik jednogłosowy* oraz opublikowana w serii „Nauka dla wszystkich” popularna książka *O mowie Polaków na kresach wschodnich* (1993).

W sumie pozostawiła Pani Profesor zbiór publikacji, bez których znajomości nie może się dziś obejść nikt, kto chce badać polszczyznę kresową. Powstał piękny pomnik tych bardzo ważnych przecież w historii języka polskiego i kultury polskiej dialektów. Stoją za tym długie lata pracy, szczegółowych i żmudnych badań, kontakty z badaczami „polskich górow” w SSSR”, wyjazdy na tamte tereny, wreszcie wyniesiona z dzieciństwa znajomość realiów i jednego z opisywanych dialektów. To wszystko oraz głębokie rozumienie wielokulturowego i wielojęzykowego świata zadecydowało o randze naukowej obu monografii. Nie sposób też nie wspomnieć o kierowanych przez Nią w latach 1982-1989 badaniach, prowadzonych w ramach problemu międzyresortowego, nad językiem Polaków w ZSRR. I chyba pięk-

nym wyrazem uznania dla tego nurtu pracy naukowej Pani Profesor było przekazanie Jej przez prof. Józefa Trypućkę własnych jego materiałów do dziejów polszczyzny w Wielkim Księstwie Litewskim<sup>1</sup>.

Także polszczyzna współczesna stanowiła przedmiot zainteresowań Pani Profesor — w tym nurcie mieszczą się badania kierowanego przez Nią zespołu nad językiem w telewizji, prowadzone w latach 1976-1989 jako składnik problemu węzłowego „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja”, które przyniosły kilka tomów opracowań zbiorowych, w tym trzy monografie napisane pod Jej opieką: *Właściwości składniowo-stylistyczne języka telewizji polskiej (na materiale list frekwencyjnych)* (1989), *Badania nad językiem telewizji polskiej. Ilościowy opis słownictwa* (1991) i *Struktura współczesnej polszczyzny (na materiale badań frekwencyjnych polszczyzny telewizyjnej)* (1992). W nurcie zainteresowań współczesnym językiem polskim mieszczą się pisane w różnych latach artykuły poświęcone zagadnieniom poprawnościowym, nowe edycje *Sztuki mówienia* B. Wieczorkiewicza (1978; 1980) oraz publikacje leksykograficzne: *Słownik minimum języka polskiego* (wspólnie z H. Zgólkową, 1992; 1993), *Słownik synonimów polskich* powstały pod Jej kierunkiem (wspólnie z Z. Kubiszyn-Mędralą, M. Skarżyńskim i J. Winiarską, 1998; 2000; 2002), wreszcie *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego* (1999).

Tak w skrócie przedstawia się droga naukowa Profesor Zofii Kurzowej. Ale przecież dla nas, pracowników Katedry, Pani Profesor jest przede wszystkim naszym Nauczycielem i Człowiekiem bardzo nam drogim, któremu każdy z nas zawdzięcza wiele, i to nie tylko w sensie naukowym czy zawodowym.

Wymagała wiele zarówno w pracy dydaktycznej, jak i w pracy naukowej, co dość szybko pozwoliło nam uświadomić sobie, że nie ma łatwych i szybkich sukcesów, a na dość oszczędne pochwały trzeba sobie porządnie zapracować. Dla debiutujących asystentów była to bardzo dobra szkoła, zwłaszcza że można było się przekonać, iż Pani Profesor podobne zasady odnosi także do siebie. Zresztą przecież każdy z nas spotkał się z Nią jako student, a perfekcji wykładów czy seminarium trudno było nie dostrzec i nie docenić. Tak więc nie wypadało wręcz postępować inaczej, jak tylko starając się w miarę sił i możliwości porządnie przygotowywać własne ćwiczenia, pracować nad pierwszymi recenzjami i artykułami dotąd, aż kolejna ich wersja zyskała *imprimatur* Pani Profesor, która bardzo uważnie czytała nasze teksty, zanim ostatecznie je zaakceptowała, wytykając nam wszelkie usterki, puste ozdobniki, nieprzemyślane konstrukcje. Wymagała precyzyjnych sformułowań, często powtarzając, że wszelkie niejasności stylistyczne tekstu świadczą o niedostatecznym przemyśleniu tego, co chce się powiedzieć czytelnikowi.

---

<sup>1</sup> Pisze o tym i cytuje list prof. Trypućki W. Miodunka w artykule *Z pamięci indywidualnej do pamięci zbiorowej. O drodze naukowej Profesor Zofii Kurzowej*, [w:] *Studia językoznawcze. Dar przyjaciół i uczniów dla Zofii Kurzowej*, pod red. Z. Cygał-Krupowej, Kraków 2001. Tamże pomieszczono pełną bibliografię prac Z. Kurzowej.



Była Pani Profesor promotorem rozprawy doktorskiej autora tego wspomnienia, który do dziś pamięta tamte rozmowy i korespondencję. To, co cenilem sobie najbardziej, to sposób, w jaki Pani Profesor rozmawiała ze mną. Nie było w tych rozmowach żadnej kategoryczności, narzucania punktu widzenia promotora i jego poglądów. Była widoczna chęć pomocy, zrozumienie dla potknięć debutanta, ale też gotowość uznania jego racji w dyskusji. Pani Profesor wskazywała miejsca niedopracowane, sugerując, abym rozważył to czy owo raz jeszcze. Jej wypowiedzi wskazywały inne możliwości interpretacji, ale pozostawiały swobodę wyboru wariantu — decyzję trzeba było podjąć samemu, naturalnie po porządnym przemyśleniu tego, co się usłyszało.

Była Pani Profesor dla nas, jej uczniów i pracowników, autorytetem — nie takim formalnym z racji pełnionej funkcji kierownika katedry, ale autorytetem rzeczywistym, wyrosłym na fundamencie Jej pracy naukowej i pedagogicznej, na cechach osobowościowych, wreszcie na poczuciu tego, co dla nas zrobiła i co każdy z nas Jej zawdzięcza.

Ujmował nas Jej sposób bycia, pełen staroświeckiej elegancji, kultura wyniesiona nie z tej epoki, mądrość życiowa, unikanie pochopnych ocen ludzi i zjawisk, gotowość wysłuchania innych, zwłaszcza wtedy, gdy potrzebują oni Jej rady, nie zawsze przecież w sprawach naukowych, bo i z osobistymi kłopotami pukaliśmy do Jej pokoju w Instytucie, a i zdarzało się, że niepokoiliśmy ją telefonami w domu. Do niepisanego zwyczaju należały listy pisane do Niej z wakacji, a wyjeżdżający na dłuższe pobyty za granicę czuli się zobowiązani do utrzymywania kontaktu z Panią Profesor i informowania o tym, co się z nimi dzieje. Grudniowe, „opłatkowe” zebrania Katedry były okazją do podsumowania roku — roku pracy Katedry i tego, co kto osiągnął (a niekiedy, choć nieczęsto, co powinien był osiągnąć). Z czasem zaczęły pojawiać się nasze książki, zawsze z radością ofiarowywane Pani Profesor i z taką radością przyjmowane.

Szczególnym rysem Pani Profesor był jej światopogląd — konsekwentnie od lat lewicowy, kojarzący się jednak z ową inteligentką lewicowością, która wywodziła się z tradycji przełomu XIX i XX w., może po części z tradycji PPS, idealistyczną nieco i chyba wywołującą rozczarowania w zetknięciu z rzeczywistością. Była to lewicowość niedogmatyczna, w której było miejsce na tolerancję dla innych poglądów i ludzi je wyznających, z wyjątkiem poglądów skrajnych, nacjonalistycznych, szowinistycznych czy antysemitycznych i tych, określanых potocznie nazwą „beton”. To była taka postawa, która nie wykluczała pomocy ludziom o innych przekonaniach, nawet jeśli gdzieś tam uznano ich za „wrogów ludu”. Takiej właśnie pomocy doświadczył m.in. piszący te słowa. I o tym trzeba pamiętać, i trzeba o tym powiedzieć, mimo że termin „lewica” źle jest dziś przyjmowany i kojarzony. Ale lewicowość bywa różna, podobnie jak różna bywa prawicowość, a jakość tak kwalifikowanych poglądów w ostatecznym rozrachunku zależy od wyznawanych, a zwłaszcza realizowanych na co dzień zasad etycznych czy — aby uniknąć wielkich słów — od zwykłej przyzwoitości i uczciwości człowieka.

•

Nikt z nas nie wiedział, że Pani Profesor od 15 lat walczy z chorobą, zresztą na ogół nie mówiła o sobie zbyt wiele, a nigdy o swych kłopotach, nawet tych mniej poważnych. Rok temu świętowaliśmy Jej jubileusz. Będąc już na emeryturze, prowadziła jeszcze wykład z gramatyki historycznej i wykład monograficzny o polszczyźnie kresowej. Uczestniczyła też w zebraniach Katedry. Jeszcze w początkach kwietnia spotkałem Panią Profesor na Floriańskiej, był to jeden z nielicznych w tamtym miesiącu słonecznych dni. Umówiliśmy się na po świętach na kawę i rozmowę. Tuż przed Wielką nocą przyszła wiadomość, że jest w klinice i że nie jest dobrze. A potem okazało się, że tej rozmowy już nie będzie.

Z ogromnym smutkiem pożegnaliśmy Panią Profesor na Cmentarzu Rakowickim. Odszedł nasz Nauczyciel, bliski i dobry Człowiek.

*Mirosław Skarżyński*  
(Kraków)

Mariola Wołk  
(Toruń)

## PRÓBA USTALENIA ZAKRESU ODNIESIENIA WYRAZEŃ OGŁOSZENIE, OBWIESZCZENIE, ZAWIADOMIENIE I KOMUNIKAT

0. Przedmiotem badań w pracach z zakresu semantyki leksykalnej są głównie albo tzw. wyrażenia-operatory (np. spójniki, przyimki, partykuły), albo predykaty nazywające np. stany rzeczy, cechy, działania, procesy<sup>1</sup>. Większość opisów innych niż czasownikowe jednostek języka sprowadza się w gruncie rzeczy do analizy odpowiadających im bądź pokrewnych czasowników, bądź jednostek wielosegmentowych z daną jednostką. Tytułowe wyrażenia nie były — o ile mi wiadomo — szczegółowo analizowane pod względem składniowym ani semantycznym. Przedmiot zainteresowania w pracach z zakresu stylistyki czy tekstologii stanowiły jedynie teksty, które wymienione wyrażenia nazywają. Oprócz definicji zamieszczonych we współczesnych słownikach języka polskiego, które nie pretendują do roli systematycznego, gruntownego opisu struktury znaczeniowej rejestrowanych w nich jednostek, jedyną znaną mi próbą eksplikacji zaledwie dwóch spośród interesujących mnie wyrażen: *ogłoszenie* i *zawiadomienie* jako genrów (gatunków) mowy jest propozycja A. Wierzbickiej (zob. Wierzbicka 1983).

Nie podejmuję się w tym miejscu przeprowadzenia analizy semantycznej. Poniższe rozważania należałoby raczej traktować jako wstęp do opisu znaczeń tytułowych wyrażen, są one bowiem próbą ustalenia ich denotacji. W wyniku operacji zastosowanych w pierwszej części (§ 2 i 3) ustalony zostanie status syntaktyczny analizowanych jednostek oraz wskazane zostaną te ich użycia, które będą nas najbardziej interesowały. Na podstawie obserwacji zdań z badanymi wyrażeniami określe zaleźności między wyrażeniami a zjawiskami, które nazywają (§ 5 i 6).

1. Analizując relacje między wyrażeniami a stanami rzeczy i obiektami pozajęzykowymi, do których wyrażenia się odnoszą, trzeba mieć na uwadze fakt, że czym innym jest znaczenie, a czym innym oznaczanie<sup>2</sup>. Z odróżnia-

<sup>1</sup> Por. klasy predykatów ze względu na obecność w nich lub brak określonych cech semantycznych w: R. Grzegorzycowa 2001: 105-109.

<sup>2</sup> O różnicach między niezależnymi od siebie konwencjami semantycznymi i konwencjami referencji zob. M. Grochowski 1993: 17-24.

niem znaczenia, a więc tego, co za pomocą danego wyrażenia zostało o czymś bezpośrednio powiedziane, od oznaczania, a więc odniesienia wyrażenia do poszczególnych obiektów lub zbioru obiektów, należy wiązać przyjętą powszechnie w lingwistyce opozycję: *wyrażenie — użycie wyrażenia*<sup>3</sup>. Zgodnie z założeniami P.F. Strawsona „odnoszenie się do czegoś» nie jest czymś wykonywanym przez wyrażenie; jest to coś, do wykonania czego można wyrażenia użyć. Wymienianie czegoś, czyli odnoszenie się do czegoś, jest cechą charakterystyczną użycia wyrażenia [...]» (Strawson 1967: 387). Identyfikacja tego, o czym jest mowa w zdaniu, wymaga zatem analizy użycia jednostkowego danego wyrażenia (użytego w supozycji prostej)<sup>4</sup> i uwzględnienia kontekstu — to, o czym jest mowa w zdaniu, pozostaje bowiem w określonej relacji względem mówiącego oraz kontekstu (por. Strawson 1967: 402). W tzw. zdaniach ogólnych (tj. zdaniach z referencją ogólną) typu:

(1) *Ogłoszenie jest tekstem.*

(2) *Zawiadomień, w przeciwieństwie do ogłoszeń, nie zamieszcza się w prasie.*

niczego się w zasadzie nie wymienia ani nie wskazuje; orzekając za ich pomocą o zbiorze obiektów lub o całym gatunku obiektów danego rodzaju, orzeka się *de facto* o zakresie odniesienia wyrażenia *ogłoszenie* czy *zawiadomienie*. Zdania takie można jedynie potraktować jako hipotezy, których zweryfikowanie (tj. potwierdzenie lub odrzucenie, *notabene* cel niniejszej pracy) umożliwia obserwacja danego wyrażenia w zdaniach z referencją szczegółową (użytych w supozycji prostej).

2.1. Dwie spośród omawianych jednostek: *zawiadomienie* i *komunikat* mogą występować w tekstach zarówno jako wyrażenia języka naturalnego, jak i jako terminy. Wyrażenie *zawiadomienie* używane jest w opracowaniach

<sup>3</sup> Por. P.F. Strawson 1967: 388: „Znaczenia wyrażenia nie można utożsamiać z obiektem, do którego ma się ono odnosić, gdy w danym wypadku zostało tak a tak użyte”. Właśnie nieodróżnianie wyrażenia / zdania od jego użycia w danym kontekście (tym samym pomieszczenie znaczenia z oznaczaniem) było — według P.F. Strawsona — źródłem błędów Russellowskiej teorii deskrypcji (zob. B. Russell 1967), w myśl której zdania *The king of France is wise*. ((*Ten oto / Obecny*) *król Francji jest mądry*.) nie można uznać za sensowne, ponieważ we Francji nie ma teraz żadnego króla, obiekt denotowany zwyczajnie nie istnieje. Ponieważ jednak tym samym wyrażeniem można się posłużyć w celu wymienienia za każdym razem innej rzeczy, to samo zdanie wygłoszone za czasów Ludwika XIV czy Ludwika XV byłoby zdaniem sensownym (prawdziwym lub fałszywym). O polemice Strawsona z Russellowską teorią deskrypcji zob. P.F. Strawson 1967.

<sup>4</sup> Opozycja *użycie jednostkowe* (np. *Wieloryb wyrznął w statek*) — *użycie ogólne* (np. *Wieloryb jest ssakiem*) (określenia przejęte od Strawsona, zob. P.F. Strawson 1967) odpowiada relacji: *referencja szczegółowa* — *referencja ogólna* (o referencji, jej typach i wykładnikach zob. R. Grzegorzczkowska 2001: 110-120, por. też: Z. Topolińska 1984) oraz stosowanemu w logice rozróżnieniu: *supozycja prosta* — *supozycja formalna* (o supozycji zob. Z. Ziemiński 2000: 30). Por. także wykorzystywaną przez Z. Saloniego i M. Świdzińskiego (2001: 30, 86), przy analizie pojęć 'zdanie' i 'wyraz', opozycję: *typ* (egzemplarz) — *okaz* (wystąpienie).

składniowych<sup>5</sup> (por. (3)-(4)), natomiast komunikat w pracach z zakresu semiotyki i teorii informacji<sup>6</sup> (por. (5)-(6)), por.:

(3) *Zwróćmy zatem uwagę na fakt, że jeżeli explicite stwierdzimy, że cechą dystyngtywną „wypowiedzi” jest „bycie elementem ciągłego tekstu pisanego”, to nie możemy uznać, że pojęcie „wypowiedzenie” jest nadrzędne w stosunku do „zawiadomień”, które nie posiadają przecież wspomnianej tu cechy (Wiśniewski 1994: 15).*

(4) *Wiele zawiadomień da się uzupełnić orzeczeniem, ale są to uzupełnienia wariantywne (Ruszkowski 1997: 119).*

(5) *Elementem aktu mowy jest sam komunikat, czyli odpowiednio zorganizowana wiązka słów kierowanych przez nadawcę do odbiorcy.*

(6) *Każdy system, który używa alfabetu składającego się z więcej niż dwóch elementów, może być zakodowany systemem binarnym u źródła transmisji i dekodowany na alfabet pierwotny wówczas, gdy komunikat jest przyjmowany. Tak się dzieje np. wówczas, gdy komunikaty są przekazywane przy pomocy dalekopisu (Lyons 1976: 103).*

Interesujące nas wyrażenia użyte w powyższych zdaniach reprezentują pojęcia niezależne od potocznego rozumienia zawiadomienia i komunikatu. Zgodnie z założeniami definiowania postulowanymi przez M. Grochowskiego przyjmuję, że „definicje terminów nie mogą współtworzyć z definicjami przedmiotowymi innych jednostek leksykalnych jednego spójnego systemu” (Grochowski 1993: 47). Znaczenia terminów nie wynikają bowiem z akceptacji konwencji językowych, lecz konwencji obowiązujących w języku określonej dyscypliny naukowej. W przeciwieństwie do znaczeń jednostek języka naturalnego, niejako danych użytkownikom, a więc niezależnych od ich woli, znaczenia terminów zależą od woli samych użytkowników, którzy tworzą je arbitralnie. Ponadto nie można zakładać, że są one (terminy) podobnie jak nieterminy sprowadzalne do tego samego zbioru jednostek prostych, który konstytuuje słownik języka semantycznego (por. Grochowski 1993: 26). Ponieważ „prawdziwość definicji danego terminu jest weryfikowalna tylko w wyniku odniesienia tej definicji do języka określonej dziedziny wiedzy, a nie do języka naturalnego” (Grochowski 1993: 47), ich definiowanie w myśl założeń M. Grochowskiego „należy powierzać specjalistom z zakresu danej nauki” (1993: 47). Dlatego z zakresu niniejszych badań wykluczam wyrażenia *zawiadomienie* i *komunikat* używane jako terminy<sup>7</sup>.

2.2. Kwestia funkcjonowania wyrażenia *komunikat* jako terminu może wydawać się dyskusyjna, wymaga więc komentarza. Wyrażenie to jest roz-

<sup>5</sup> W opracowaniach składniowych mianem zawiadomień określa się twory nie-dające się uzupełnić formą czasownikową i przekształcić na zdania. Por. S. Jodłowski 1976: 34-35, Z. Saloni, M. Świdziński 2001: 33. Zob. też M. Wiśniewski 1994: 13-15, M. Ruszkowski 1997.

<sup>6</sup> Termin *komunikat* używany jest najczęściej w pracach z zakresu pragmatyki, rozwijających koncepcję funkcji mowy, na określenie jednego z elementów aktu komunikacji (pozostałe elementy to: nadawca, odbiorca, kontekst, kontakt i kod). Por. § 2.2.

<sup>7</sup> Chciałabym zaznaczyć, iż chociaż niniejszy tekst ma charakter specjalistyczny, moim celem nie jest modyfikowanie terminologii, lecz zbadanie znaczeń jednostek języka naturalnego (polszczyzny ogólnej).

powszechnione w literaturze specjalistycznej z zakresu lingwistyki i teorii tekstu. Spotyka się je głównie w opisach modelu sytuacji komunikacyjnej, a więc procesu porozumiewania się dwóch osób, na określenie jednego z ogniw konstytuujących ten model, mianowicie tego, co nadawca mówi do odbiorcy. EJO definiuje komunikat jako „obiekt fizyczny służący do przekazywania zakodowanej informacji od nadawcy do odbiorcy” (EJO: 307), podkreślając jednocześnie, że komunikatem w tym rozumieniu jest każdy tekst języka naturalnego. Wyrażenie *komunikat* można byłoby zatem traktować jako synonim tekstu, por. np.:

(7) *Kiedy wszystko się skończy, wyświetlany jest komunikat o poprawnym zakończeniu instalacji, co należy skwitować klawiszem Enter.*

(8) *Aktor gra, komunikat nadany ze sceny wędruje ku odbiorcom, publiczność odpowiada skupioną ciszą.*

(9) *Akty zachęty i nakłaniania wchodzi w skład każdego komunikatu reklamowego, gdyż najlepiej charakteryzują istotę reklamy — właśnie nakłanianie do zakupu.*

Podczas gdy zawiadomienie jest określeniem odnoszącym się do pewnej szczególnie zorganizowanej językowo grupy tekstów (por. przypis 5), komunikat można odnosić do każdego tekstu. To, że pojęcie to ma tak szeroką denotację, nie oznacza bynajmniej, że wszyscy użytkownicy języka się nim posługują i używają go jako terminu. Ktoś, kto nie traktuje tekstu jako przedmiotu badań językowych, nie określi reklamy czy informacji, np. o wyjeździe, mianem komunikatu. Trudno nie zauważyć dewiacyjności stylistycznej następujących zdań:

(10) *?Zosię zupełnie wytrącił z równowagi komunikat, że Jaś spotyka się z Małgosią.*

(11) *?Wychodząc z domu, Anna zostawiła mężowi komunikat o niespodziewanym wyjeździe do Pragi.*

(12) *?Mały Filip zawsze z radością ogląda w kolorowych czasopismach komunikaty reklamowe.*

Tego, co nazwie komunikatem lingwista, nie nazwie komunikatem przeciętny użytkownik języka (nielingwista). Niebezpieczeństwo zatarcia granicy między terminologicznym a nieterminologicznym (potocznym) użyciem wyrażenia *komunikat* wydaje się więc znikome, o ile nie pozorne.

### 3. Z zestawienia zdań:

(13) *Ogłoszenie stanu wojennego spadło na nas jak grom z jasnego nieba.*

(14) *Obwieszczeniem nowych przepisów zajęły się specjalistyczne czasopisma.*

(15) *Zwlekała do ostatniej chwili z zawiadomieniem Piotra o nieplanowanej ciąży.*

ze zdaniami:

(16) *Kowalscy dali do prasy ogłoszenie o sprzedaży domu.*

(17) *Ludzie wczytywali się w obwieszczenie władz okupacyjnych o wykonaniu pierwszej egzekucji.*

(18) *Organizatorzy kursu wystali do Ewy Kowalskiej zawiadomienie o terminie rozpoczęcia zajęć.*

wynika, że wyrażenie *ogłoszenie*, a także *obwieszczenie* i *zawiadomienie*, można odnosić do dwóch różnych zjawisk pozajęzykowych. Kluczowym zagadnieniem w opisie różnic między nimi są relacje syntaktyczne, w jakie badane jednostki wchodzi z wyrażeniami, z którymi współtworzą frazę nominalną.

3.1. Przede wszystkim jednostki *ogłoszenie*, *obwieszczenie* i *zawiadomienie* występujące w zdaniach (13)-(15) w przeciwieństwie do jednostek ze zdań (16)-(18) nie tworzą liczby mnogiej. Potwierdzają to nieakceptowalne zdania:

(19) \**Ogłoszenia stanu wojennego (?stanów wojennych) spadły na nas jak grom z jasnego nieba.*

(20) \**Obwieszczeniami nowych przepisów zajęły się specjalistyczne czasopisma.*

(21) \**Zwlekąca do ostatniej chwili z zawiadomieniami Piotra (i Pawła) o nieplanowanej ciąży.*

oraz poprawne zdania:

(22) *Kowalscy dali do prasy ogłoszenia o sprzedaży domu.*

(23) *Ludzie wczytywali się w obwieszczenia władz okupacyjnych o wykonaniu pierwszej egzekucji.*

(24) *Organizatorzy kursu wystali do uczestników zawiadomienia o terminie rozpoczęcia zajęć.*

3.2. Frazy nominalne z badanymi wyrażeniami w zdaniach typu (13)-(15) są wieloskładnikowe. Składają się z konstytuującego je wyrażenia *ogłoszenie* (*obwieszczenie*, *zawiadomienie*) oraz występującego bezpośrednio po nim członu określającego, dostosowującego się do wymagań składniowych wyrażenia *ogłoszenie* (*obwieszczenie*, *zawiadomienie*) (wymaganie genetiwu). Pominięcie akomodowanych i konotowanych jako podrzędniki członów: *stanu* (*wojennego*), (*nowych*) *przepisów* i *Piotra* o (*nieplanowanej*) *cięży* w zdaniach (13)-(15) powoduje powstanie zdań niepełnych, które można zaakceptować jedynie jako niesamodzielne syntaktycznie i semantycznie części składowe określonych tekstów, por.:

(25) \**Ogłoszenie spadło na nas jak grom z jasnego nieba.*

(26) \**Obwieszczeniem zajęły się specjalistyczne czasopisma.*

(27) \**Zwlekąca do ostatniej chwili z zawiadomieniem.*

Natomiast zredukowanie frazy nominalnej do samego wyrażenia *ogłoszenie* (*obwieszczenie*, *zawiadomienie*) nie pozbawia zdań (16)-(18) ani poprawności, ani autonomiczności. Por.:

(28) *Kowalscy dali do prasy ogłoszenie.*

(29) *Ludzie wczytywali się w obwieszczenie.*

(30) *Organizatorzy kursu wystali do Ewy Kowalskiej zawiadomienie.*

Za pomocą zdań (28)-(30) komunikuje się po prostu mniej treści niż w zdaniach (16)-(18), brakuje bowiem informacji o temacie ogłoszenia, obwieszczenia czy zawiadomienia. Fraza nominalna konstytuowana przez *ogłoszenie* (*obwieszczenie*, *zawiadomienie*) w zdaniach typu (16)-(18) może być też rozbudowana, wówczas człony określające wprowadzane są przyimkiem *o*<sup>8</sup>, do którego oprócz dopełniaczowej formy przypadkowej może być dodane zdanie wprowadzane spójnikiem *że*, poprzedzonym korelatem zaimkowym *to* (por. np. *Kowalscy dali do prasy ogłoszenie o tym, że sprzedają dom*).

Frazie nominalnej ze zdań typu (13)-(15) trzeba zatem przypisać schemat: *ogłoszenie / obwieszczenie czegoś, zawiadomienie kogoś o czymś*, fra-

<sup>8</sup> Rozbudowana fraza nominalna w zdaniach typu (16)-(18) może być formalnie tożsama z frazą nominalną ze zdań (13)-(15), por. np. *Ogłoszenie Kowalskiego ukazało się we wszystkich lokalnych gazetach*. Jednak wyrażenie *Kowalskiego* zajmujące pozycję przyrzeczownikową funkcjonuje tu jako *genetivus possessivus*.

zie nominalnej zaś występującej w zdaniach (16)-(18) schemat: *ogłoszenie / obwieszczenie / zawiadomienie o czymś*, pamiętając o możliwości zredukowania jej do samego wyrażenia konstytuującego (por. (28)-(30)).

3.3. W zdaniach typu (13)-(15) istnieje możliwość przekształcenia fraz nominalnych z wyrażeniami *ogłoszenie, obwieszczenie, zawiadomienie* na konstrukcje zdaniowe konstytuowane przez formę finitywną (osobową lub bezosobnik). Por.:

(31) *Ktoś (X) ogłosił stan wojenny. / Ogłoszono stan wojenny.*

(32) *Ktoś (X) obwieścił nowe przepisy. / Obwieszczono nowe przepisy.*

(33) *Ktoś (X) zawiadomił kogoś (Piotra) o nieplanowanej ciąży. / Zawiadomiono kogoś (Piotra) o nieplanowanej ciąży.*

Frazy, których centrum stanowi wyrażenie *ogłoszenie (obwieszczenie, zawiadomienie)* w zdaniach (13)-(15), są strukturalnie pochodne względem zdań (31)-(33), a treści komunikowane w omawianych frazach są tożsame z treściami zdań (31)-(33).

W zdaniach (13)-(15) komunikuje się w gruncie rzeczy o dwóch powiązanych ze sobą zdarzeniach: a) czynności ogłaszania / obwieszczania czegoś, zawiadamiania kogoś o czymś, b) innej czynności (procesie bądź stanie rzeczy). Zależności między tymi dwoma faktami, skumulowanymi w treści jednego zdania, można przedstawić w następujący sposób:

(13) *Ogłoszenie stanu wojennego spadło na nas jak grom z jasnego nieba.*

a) *ktoś<sub>i</sub> coś<sub>k</sub> ogłosił*

b) *na kogoś<sub>j</sub> to (a) spadło jak grom z jasnego nieba*

(14) *Obwieszczeniem nowych przepisów zajęły się specjalistyczne czasopisma.*

a) *ktoś<sub>i</sub> coś<sub>k</sub> obwieścił*

b) *ktoś<sub>j</sub> się tym (a) zajął*

(15) *Zwlekąca do ostatniej chwili z zawiadomieniem Piotra o nieplanowanej ciąży.*

a) *ktoś<sub>i</sub> kogoś<sub>j</sub> o czymś<sub>k</sub> zawiadomił*

b) *ktoś<sub>j</sub> z tym (a) zwlekał*

Inaczej rzecz wygląda w zdaniach (16)-(18), w których komunikowana jest jedynie czynność związana z napisaniem lub przeczytaniem ogłoszenia / obwieszczenia / zawiadomienia o czymś, np. to, że ktoś o czymś ogłosił, dając ogłoszenie (por. (16)), ktoś kogoś o czymś zawiadomił, wysyłając zawiadomienie (por. (18)), albo wczytywał się w obwieszczenie (por. (17)).

Za pomocą konstytuujących zdania (13)-(15) wyrażen *spadło jak grom z jasnego nieba, zajęły się, zwlekąca* orzeka się o właściwościach (cechach) tego, o czym mowa w zdaniu. Jeśliby potraktować zdanie nie jako pewne wyrażenie zdaniowe (w sensie gramatycznym), lecz jako sąd, strukturalny układ pewnych sensów, to zgodnie z aparatem pojęciowym stosowanym w składni semantycznej, trzeba byłoby wymienione wyrażenia (oznaczone jako b)) uznać za predykaty wyższego rzędu z argumentami nieprzedmiotowymi (por. wyrażenia oznaczone jako a))<sup>9</sup>. Również zdania (16)-(18) można

<sup>9</sup> O strukturze predykato-argumentowej, pojęciu predykatu i argumentu zob. M. Grochowski 1984.



przedstawić jako układy struktur predykatowo-argumentowych, w których w pozycji predykatów występują wyrażenia *dali, wczytywali się, wystali*, ich argumenty zaś są, podobnie jak w zdaniach (13)-(15), reprezentowane przez frazy zorganizowane wokół wyrażen *ogłoszenie, obwieszczenie, zawiadomienie*. Tyle tylko, że zdania (16)-(18) są, w przeciwieństwie do zdań (13)-(15), konstytuowane przez predykaty pierwszego rzędu<sup>10</sup>, a frazy nominalne z wyrażeniem *ogłoszenie / obwieszczenie / zawiadomienie* w zdaniach (16)-(18) reprezentują argument przedmiotowy.

Zajmujące pozycję argumentu w zdaniach (13)-(15) wyrażenia: *ogłoszenie stanu wojennego, obwieszczenie nowych przepisów, zawiadomienie (Piotra) o nieplanowanej ciąży* są transformowalne na konstrukcje zdaniowe z finitywną formą paralelnego semantycznie czasownika *ogłosić / obwieścić / zawiadomić* (por. (31)-(33)), ponieważ odnoszą się do zdarzeń, które można byłoby zapisać jako 'to, że ktoś coś ogłosił / obwieścił', 'to, że ktoś kogoś o czymś zawiadomił'. Natomiast wyrażenia: *ogłoszenie o sprzedaży domu, obwieszczenie o wykonaniu pierwszej egzekucji, zawiadomienie o terminie rozpoczęcia zajęć*, odnoszą się do konkretnych obiektów, dlatego nie podlegają transformacji na struktury zdaniowe.

3.4. Z przedstawionych wyżej rozważań wynika, że omawiane wyrażenia, występujące w zdaniach typu (13)-(15) i w zdaniach (16)-(18), różnią się statusem syntaktycznym. Różnicom formalnym towarzyszą też różnice semantyczne, inny jest zakres denotacji odpowiednich wyrażen w zdaniach (13)-(15), inny w zdaniach (16)-(18).

*Ogłoszenie* w zdaniu (13) jest formą gerundialną (odslownikiem), czyli rzeczownikiem odczasownikowym nazywającym czynność (ściślej: akt mowy). Występuje tylko w przypadkach zależnych liczby pojedynczej, ma rekcję właściwą formom osobowym czasownika (por. EJO: 198) i służy do zamiany struktury zdaniowej na strukturę rzeczownikową (Saloni 2001: 24)<sup>11</sup>. Wyrażenie *ogłoszenie*, podobnie jak *obwieszczenie* i *zawiadomienie*, nazywające czynności mowy, można odnieść do każdego zachowania językowego zrelacjonowanego za pomocą predykatów *ogłosić, obwieścić, zawiadomić*. Trzeba zaznaczyć, że forma odslownika może mieć dwojaką postać: *ogłoszenie / ogłaszanie, obwieszczenie / obwieszczanie, zawiadomienie / zawiadamianie*; możemy mówić np. o ogłoszeniu stanu wojennego lub o jego ogłaszaniu, o obwieszczeniu nowych przepisów lub ich obwieszczaniu, o zawiadomieniu lub zawiadamianiu.

*Ogłoszenie* (nigdy *ogłaszanie*) ze zdania (16), a także *obwieszczenie* (nie *obwieszczanie*) i *zawiadomienie* (nie *zawiadamianie*) ze zdań (17)-(18), nie są formami gerundialnymi, lecz rzeczownikami nazywającymi nie czyn-

<sup>10</sup> O predykatkach pierwszego i wyższego rzędu zob. S. Karolak 1984.

<sup>11</sup> Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Z. Saloni uwzględniła formę odslownika w tabelach odmiany czasownika (zob. Z. Saloni 2001). O właściwościach syntaktycznych gerundium zob. J. Damborský 1973.

ności, lecz konkretne obiekty w rzeczywistości pozajęzykowej, mianowicie teksty<sup>12</sup>.

4.1. Ponieważ przedmiotem dalszych analiz będą rzeczownikowe użycia wyrażeni *ogłoszenie*, *obwieszczenie* i *zawiadomienie*, które nazywają teksty o tych nazwach, uzasadnione wydaje się poprzedzenie omówienia problemu zasygnalizowanego w tytule kilkoma uwagami na temat zakresu odniesienia samej nazwy *tekst*.

Tekst jest niewątpliwie efektem czyjegoś celowego działania, działania (zachowania) językowego. Abstrahując od specjalistycznych definicji tekstu proponowanych w pracach z zakresu teorii tekstu<sup>13</sup>, można by najogólniej scharakteryzować go jako 'coś, co ktoś napisał'. Wówczas w wyniku negacji tego komponentu powinny powstać zdania wewnątrznie sprzeczne. Trudno zaś bezdyskusyjnie orzekać o sprzeczności zdań (34) i (35), biorąc pod uwagę zdanie (36). Por.:

(34) *To jest tekst, ale to nie jest coś, co ktoś napisał.*

(35) *To jest tekst, ale tego nikt nigdy nie napisał.*

(36) *To jest tekst, ale tego nikt nie napisał, ponieważ to jest coś, co ktoś powiedział.*

Zdanie to stanowi poważny kontrargument dla wysuniętej tezy, nie przesądza jednak, według mnie, o jej odrzuceniu.

Z oczywistych względów zdania:

(37) *To jest tekst, ale to nie jest coś, co ktoś powiedział.*

(38) *To jest tekst, ale tego nikt nie powiedział.*

trzeba uznać za niesprzeczne, ponieważ niesprzeczne jest również zdanie:

(39) *To jest tekst, ale tego nikt nie powiedział, ponieważ to jest coś, co ktoś napisał.*

O ile poprawność połączeń *napisać tekst*, *przeczytać tekst* nie budzi żadnych wątpliwości (por. poprawne (40), (41)), to połączenia *\*powiedzieć tekst*, *\*usłyszeć tekst* brzmią co najmniej dziwnie (por. (42), (43)). Można je zaakceptować tylko jako wyrażenia nacechowane pod względem właściwości akomodacyjnych zasięgu<sup>14</sup>, spotykane głównie w slangu młodzieżowym (por. (44)). Słuszność powyższych spostrzeżeń potwierdzają zdania:

(40) *Choć miał na głowie mnóstwo spraw, napisał ten tekst.*

(41) *Był bardzo zajęty, ale przeczytał ten tekst.*

(42) *\*Choć obawiał się reakcji słuchaczy, powiedział ten tekst.*

(43) *\*Na korytarzu panował nieopisany zgiełk, ale usłyszał ten tekst.*

(44) *Taki tekst mógł powiedzieć (puścić / rzucić) tylko Andrzej.*

W pełni akceptowalne jest natomiast określenie *odczytać tekst*, większych zastrzeżeń nie budzi również zdanie:

<sup>12</sup> Rozważany tu problem nie dotyczy wyrażenia *komunikat*, ponieważ nie jest ono formą gerundialną, lecz rzeczownikiem nazywającym tekst.

<sup>13</sup> Por. np. T. Dobrzyńska 1993; P. Sgall 1976.

<sup>14</sup> Zarówno pojęcie własności akomodacyjnych, jak i zestaw kwalifikatorów przejmuję od A. Bogusławskiego i J. Wawrzyńczyka (1993).

(45) *Marzyła o tym, by móc powiedzieć tekst Mrożka.*

Odczytać można coś, co ktoś wcześniej napisał; tekst Mrożka to tekst napisany przez Mrożka, za pomocą wyrażenia *powiedzieć tekst Mrożka* komunikuje się zatem o odtworzeniu (pamięciowym) tego, co zostało napisane.

Jeśli by przyjrzeć się połączeniom typu *tekst czegoś*, a więc połączeniom, w jakie wyrażenie *tekst* wchodzi z nazwami działań językowych, to obok niewątpliwie akceptowalnych wyrażień: *tekst piosenki, tekst przemówienia, tekst przysięgi, tekst podania, tekst testamentu, tekst ogłoszenia, tekst obwieszczenia, tekst zawiadomienia, tekst komunikatu* itp., należałoby wymienić dewiacyjne, jak się zdaje, wyrażenia, np.: *\*tekst prośby, \*tekst groźby, \*tekst pytania, \*tekst wykładu* oraz dyskusyjne pod względem akceptowalności, np.: *?tekst usprawiedliwienia, ?tekst przeprosin, ?tekst pozwolenia*. W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy prośba, groźba, wykład, nawet usprawiedliwienie, przeprosiny, pozwolenie nie są tekstami, słowem — jakie zachowanie językowe skłonni bylibyśmy nazwać tekstem. Rozstrzygnięcie tej kwestii wymaga analizy zdań, relacjonujących działania językowe, osadzonych w różnych kontekstach.

(46) *Jan grozi Marysi rozwodem za niewierność.*

(47) *Grozę ci, Marysiu, że się z tobą rozwiodę, jeżeli jeszcze choć raz mnie zdradzisz.*

(48) *Anna zawsze usprawiedliwiała syna przed ojcem.*

Ani niewierna Marysia (por. (46)), ani ojciec (por. (48)), czyli odbiorcy aktów mowy komunikowanych w przytoczonych wyżej zdaniach, nie nazwą tego, co usłyszeli, tekstami. Dają się jednak pomyśleć sytuacje, do których można by chyba odnieść stwierdzenie, że Marysia usłyszała tekst groźby, a ojciec tekst usprawiedliwienia. Wyobraźmy sobie, że zdanie (47) zostało przez Jana odczytane, a Anna, aby usprawiedliwić syna przed ojcem (por. (48)), za każdym razem pisała usprawiedliwienia, które albo dawała mężowi do przeczytania, albo sama mu je głośno czytała. Tylko w odniesieniu do takich, skądinąd groteskowych, niemniej dających się pomyśleć sytuacji można groźbę Jana i usprawiedliwienie Anny odnieść do tekstu. Podobnie rzecz się ma w poniższych dwóch zdaniach, relacjonujących tę samą czynność, tyle że inaczej wykonywaną, por.:

(49) *Ilekcioć Małgosia zostawała w domu, matka telefonicznie usprawiedliwiała jej nieobecność w szkole, opowiadając najróżniejsze historie o chorobach córki.*

(50) *Ilekcioć Małgosia zostawała w domu, matka usprawiedliwiała jej nieobecność w szkole, wypisując najróżniejsze historie o chorobach córki.*

Zachowanie językowe mamy Małgosi nazwie tekstem tylko ktoś, kto czytał wypisywane przez nią historie (por. (50)), ktoś, kto te historie słyszał (przez telefon), nie odniesie usprawiedliwiania (tj. poszczególnych rozmów telefonicznych) do tekstów usprawiedliwień.

W świetle tego, co zostało do tej pory powiedziane, nazwę *tekst* można bezdyskusyjnie odnieść do tego, co ktoś napisał, a więc do konkretnego,

spostrzegalnego zmysłowo wytworu czynności pisania<sup>15</sup>. Jeżeli zaś idzie o to, co powiedziane, to nazwiemy to tekstem tylko wówczas, gdy będzie odczytywane, a więc *de facto* wcześniej napisane. W myśl powyższych ustaleń zdania (34) i (35) należałoby uznać za sprzeczne<sup>16</sup>.

4.2. Stwierdzenie, że tekstem jest coś, co ktoś napisał, pozwala na odniesienie nazwy *tekst* do obiektów w gruncie rzeczy tekstami niebędących. Trudno bowiem nazwać tekstem jedną literę (np. *a*), jeden wyraz (np. *albo*) czy nawet zbiór wyrazów nietworzących sensownej syntaktycznie i semantycznie całości (np. *Albo a Ala aby*). Nazwy *tekst* nie odniesiemy również do tabliczki na drzwiach mieszkania Kowalskich A.Z. *Kowalscy*. Natomiast bez większych zastrzeżeń nazwiemy tekstem przepis na piernik, podanie o udzielenie kredytu czy nawet kartkę z napisem *Uwaga, zły pies*. Ktoś, kto wypowiada zdanie:

(51) *Na biurku leżał tekst.*

nie odniesie słowa *tekst* do każdej zapisanej kartki (czy nawet kartek) papieru leżącej na jego biurku. Nazwie tak coś, co spodziewał się znaleźć na swoim biurku i co zostało już przez kogoś (niekoniecznie przez niego) tekstem nazwane. Jeżeli zaś zapisana kartka pojawiła się na biurku nieoczekiwanie, to nie powiemy, że to, co leży na biurku, jest tekstem, dopóki tego nie przeczytamy i nie stwierdzimy, że to, co zostało napisane, nie jest bezsensowną bazgraniną (np. uczącego się pisać dziecka), lecz zawiera jakieś treści, coś znaczy. Wyrażenie *tekst* można zatem odnieść wyłącznie do sekwencji znaków graficznych mających określone znaczenie<sup>17</sup>. Pojedyncze litery, izolowane wyrazy<sup>18</sup>, nazwy własne są pozbawione treści, dlatego nie nazwiemy ich tekstami.

<sup>15</sup> Właśnie do bycia obiektami spostrzegalnymi zmysłowo zminimalizowana jest konkretność (materialność) tekstów. Konkretność jest dystynktywną cechą przedmiotu materialnego, teksty zaś z pewnością nie są przedmiotami jak artefakty, np. garnek, łyżka, ołówek, kanapa itp. Bycie przedmiotem materialnym implikuje bowiem niejako podwójnie komponent robienia. Por. zaproponowaną przez M. Grochowskiego ogólną formułę konstytuującą strukturę semantyczną nazw artefaktów: 'X jest to rzecz mająca cechę f, zrobiona w tym celu, żeby ludzie mogli za pomocą tej rzeczy robić p' (Grochowski 1993: 62). Robienie jest zatem zbyt ogólnym, a tym samym nieadekwatnym, określeniem czynności związanej zarówno z powstawaniem, jak i przeznaczeniem tekstu.

<sup>16</sup> Przyjęte tu założenia pozostają w zgodzie z rozpowszechnionym w lingwistyce różnicowaniem języka ogólnego na odmianę mówioną i pisaną. Wyrażenie *tekst* w określeniu *tekst mówiony* czy *tekst pisany* (por. też np. *tekst gwarowy*) funkcjonuje bowiem jako termin. W przeciwnym razie trzeba byłoby uznać powyższe określenia za pleonastyczne lub sprzeczne.

<sup>17</sup> Problem nazwania tekstem tego, co zostało napisane, należałoby wiązać z wieloznacznością samego wyrażenia *pisać*. Por.: *Jaś pisał jak kura pazurem*. (= Jaś niestaranie kreślił znaki graficzne); *Piotr pisał tylko po to, żeby zarobić na utrzymanie żony i dzieci*. (= Piotr tworzył).

<sup>18</sup> Oczywiście jest, że poszczególne wyrazy mają znaczenie. Jednak izolowana jednostka może być przedmiotem eksplikacji tylko wtedy, gdy jest użyta jako zdanie;

5. Z wniosków wysnutych w § 4.1 wynikałoby, że o tekście można mówić tylko w odniesieniu do ogłoszeń „pisanych”. Faktem jest, że intuicyjnie gotowi jesteśmy nazwać tekstem to, co napisane<sup>19</sup>, a więc utrwalone graficznie<sup>20</sup>, mające materialny kształt. Taki „utrwalony” tekst najczęściej opatrzone jest nagłówkiem, który nie tylko go nazywa i identyfikuje (funkcja nominatywna), ale też przekazuje o nim informacje (funkcja deskryptywna)<sup>21</sup>. Mimo wniosków wysnutych w § 4 odpowiedź na pytanie o możliwość nazwania tekstem efektu mówienia (werbalnego zachowania językowego) ogłaszającego, obwieszczającego czy zawiadamiającego wcale nie wydaje się oczywista. Należałoby zastanowić się nad tym, czy sytuacjom, do których skłonni bylibyśmy odnieść stwierdzenie, że usłyszeliśmy ogłoszenie (ogłoszenia), obwieszczenie (obwieszczenia) czy zawiadomienie (zawiadomienia)<sup>22</sup> o czymś, zawsze towarzyszy odczytywanie wcześniej napisanych tekstów.

5.1. Jak już wcześniej wspomniałam, tekst jest wytworem jakiejś czynności (aktu) mowy, tekst ogłoszenia jest efektem czynności ogłaszania, tekst obwieszczenia — czynności obwieszczania, a tekst zawiadomienia — czynności zawiadamiania. Jednak nie każdą czynność, zrelacjonowaną za pomocą czasowników *ogłosić*, *obwieścić*, *zawiadomić* lub odsłowników *ogłoszenie* (*ogłaszanie*), *obwieszczenie* (*obwieszczanie*), *zawiadomienie* (*zawiadamianie*), można wiązać ze sformułowaniem tekstów o tych nazwach.

Ogłaszanie, obwieszczanie i zawiadamianie są aktami mowy, a więc i aktami komunikacji, których uczestnikami są nadawca i odbiorca. Ten sam fakt, np. ogłoszenia komuś czegoś, może być zakomunikowany z dwóch różnych perspektyw: z perspektywy nadania aktu lub z perspektywy odbioru.

Przyjrzyjmy się następującym parom zdań:

(52) *Profesor ogłosił studentom, że nie będzie wykładu.*

(53) *Studenci usłyszeli ogłoszenie o tym, że nie będzie wykładu.*

(54) *Piotr obwieścił znajomym, że szuka pracy.*

(55) *Znajomi Piotra usłyszeli obwieszczenie o tym, że Piotr szuka pracy.*

Zdania (52) i (54) są relacjami z nadania aktu ogłoszenia i obwieszczenia; agensem, a tym samym osobą, o której się w nich orzeka, jest ogłaszający

---

aby wyjaśnić znaczenie jednostki niesamodzielnej tekstowo, trzeba umieścić ją w zdaniu. O tym, czy pojedynczy wyraz odniesiemy do tekstu, czy nie, decyduje samodzielność tekstowa i kontekst. Kartkę z napisem *jutro* nazwiemy tekstem wówczas, gdy będzie reakcją na wcześniejszą wypowiedź, np. odpowiedzią na pytanie: *kiedy mnie odwiedzisz?* Oprócz kontekstu językowego trzeba także mieć na względzie elementy pozajęzykowe, z jakimi słowo może współwystępować np. w reklamie.

<sup>19</sup> Por. T. Dobrzyńska 1993: 9: „W powszechnej świadomości termin «tekst» odnosi się do przekazów pisanych”.

<sup>20</sup> Por. definicję tekstu w SJPSz II: 487 — ‘ogół słów tworzących pewną całość, utrwalonych graficznie (np. jako maszynopis, druk) lub jakkolwiek inną techniką’.

<sup>21</sup> O tytule jako swoistej nazwie własnej oraz różnych jego funkcjach zob. S. Gajda 1987: 83-84.

<sup>22</sup> Możliwość utworzenia liczby mnogiej odróżnia ogłoszenie, obwieszczenie, zawiadomienie-tekst od ogłoszenia, obwieszczenia, zawiadomienia-czynności (aktu mowy). Por. § 3.1.

i obwieszczający. Natomiast zdania (53) i (55), będące przykładami rzeczownikowego użycia wyrażen *ogłoszenie* i *obwieszczenie*, stanowią relacje z odbioru tekstów; osobami, o których czynnościach bądź stanach się w nich orzeka, są odbiorcy — ci, którzy usłyszeli to, co powiedział ogłaszający i obwieszczający. Ich poprawność jest bezdyskusyjna, rozważenia wymaga jednak kontekst, w jakim takie zdania mogłyby się pojawić. Wydaje się bowiem, że dadzą się pomyśleć sytuacje, w których np. studenci zrelacjonują zachowanie profesora albo za pomocą zdania z predykatem *ogłosić* (por. (52)) (ewentualnie za pomocą odśłownika *ogłoszenie*)<sup>23</sup>, albo właśnie za pomocą zdania (53).

Gdyby profesor swoje mówienie (ogłaszanie) poprzedził informacją, że to, co powie, będzie ogłoszeniem, czyli zwyczajnie nazwał swoje zachowanie językowe, jego studenci mogliby zgodnie z prawdą orzec, że usłyszeli ogłoszenie o odwołaniu wykładu. Takiego samego „zorganizowania” wymagałoby obwieszczanie Piotra (por. (54)), by można je było odnieść do tekstu o nazwie *Obwieszczenie*. Do zachwiania paralelności drugiej pary zdań (przykład (54) i (55)) przyczynia się dodatkowo rozdźwięk między nieoficjalnością (prywatnością) relacjonowanego faktu a oficjalnym (może nawet urzędowym) charakterem tekstu, w którym się o tym fakcie informuje. Nikt serio nie odniesie takiego „prywatnego” aktu mowy do tekstu obwieszczenia. Ale już zdanie (57) (zob. niżej) bez specjalnych zastrzeżeń potraktowalibyśmy jako relację z odbioru obwieszczania burmistrza, o którym jest mowa w zdaniu (56). Por.:

(56) *Burmistrz obwieścił, że zostanie przeprowadzona rejestracja przedpoborowych.*

(57) *Mieszkańcy usłyszeli obwieszczenie burmistrza o przeprowadzeniu rejestracji przedpoborowych.*

Takie same warunki musiałyby zostać spełnione, by móc orzekać o usłyszeniu zawiadomienia o czymś. Jednak o ile ogłoszenie i obwieszczenie funkcjonują zarówno w pisanej, jak i mówionej odmianie języka, to zawiadomienie może mieć chyba wyłącznie postać pisma<sup>24</sup>. Wyrażenie *zawiadomienie* łączy się najczęściej z określeniem *listowne* oraz z czasownikami *wysłać*, *posłać*, *doręczyć*, *złożyć* czy *dostać*, *otrzymać*, *odebrać*, spotyka się jednak także połączenia *zawiadomienie ustne*, *telefoniczne*, *przez gońca*. W tym miejscu należałoby ponowić pytanie o to, czy do zachowania językowego zrelacjonowanego za pomocą zdania (58) (zob. niżej), niewątpliwie będącego zawiadamianiem (aktem mowy), skłonni bylibyśmy odnieść tekst o nazwie *Zawiadomienie* (por. (59)). Por.:

<sup>23</sup> Konstrukcja taka nie miałaby rzecz jasna statusu zdania, lecz jedynie frazy nominalnej stanowiącej potencjalny składnik zdania, por. np.: *Ogłoszenie (przez profesora) odwołania wykładu bynajmniej nie zmartwiło studentów.*

<sup>24</sup> Por. słownikowe definicje zawiadomienia: SJPD X: 857, SJPSz III: 973 — 'pismo, list zawiadamiający o czymś', ISJP II: 1292 — 'to krótki dokument lub oficjalny list...', MSJP: 988 — 'pisemna (rzadziej: ustna) wiadomość udzielona, posłana komu'.

(58) *Dyrektor zawiadomił pracowników telefonicznie o tym, że zebranie odbędzie się w innym terminie.*

(59) *Pracownicy usłyszeli zawiadomienie o tym, że zebranie odbędzie się w innym terminie.*

Zawiadomienie, w przeciwieństwie do ogłoszenia i obwieszczenia, skierowane jest nie do wielu osób, lecz do jednej osoby (ewentualnie określonej grupy osób). Poza tym można mieć całkiem uzasadnione wątpliwości co do nazwania zawiadamianiem informowania kogoś, kto znajduje się w tym samym miejscu, co mówiący<sup>25</sup>. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której zawiadamiający, np. telefonujący dyrektor, poprzedza swoje mówienie do jednej osoby (np. pracownika) zapowiedzią, że to, co powie, będzie zawiadomieniem.

O ile temu, co napisane, przypisze się status tekstu nawet wtedy, gdy będzie ono nagłówka pozbawione lub zupełnie nieadekwatnie nazwane, to warunkiem uznania za tekst tego, co powiedziane, jest opatrzenie wypowiedzi odpowiednią zapowiedzią. To tłumaczyłoby fakt bezspornego uznania za tekst nadawanego (a więc „mówionego”) w radiu lub w telewizji komunikatu czy odczytywanych (a nieraz po prostu „mówionych”) podczas mszy ogłoszeń parafialnych. I komunikat, i ogłoszenia w kościele poprzedza informacja, w której nadawca nazywa to, co usłyszą odbiorcy. Taka zapowiedź pełni funkcję analogiczną do funkcji nagłówka w tekście pisanym.

5.2. Zgodnie z tym, co zostało wyżej ustalone, tytułowe wyrażenia w ich rzeczownikowym użyciu<sup>26</sup> trzeba odnosić do tekstów, a więc — do tego, co ktoś napisał lub „jakoś” powiedział. Warunkiem odniesienia werbalnej czynności mowy (tu: ogłaszania, obwieszczenia, zawiadamiania) do tekstu będącego jej wytworem (ogłoszenia, obwieszczenia, zawiadomienia o czymś) jest poprzedzenie określonego zachowania językowego swoistą, wyrażoną *explicite* zapowiedzią o przynależności gatunkowej tego, co zostanie powiedziane. Potwierdzeniem słuszności powyższych spostrzeżeń są następujące zdania sprzeczne, które można potraktować jako podsumowanie niniejszych rozważań:

(60) *\*To jest ogłoszenie, ale to nie jest coś, co ktoś napisał lub powiedział.*

(61) *\*To jest obwieszczenie, ale to nie jest coś, co ktoś napisał lub powiedział.*

(62) *\*To jest komunikat, ale to nie jest coś, co ktoś napisał lub powiedział.*

(63) *\*To jest zawiadomienie, ale to nie jest coś, co ktoś napisał.*

(64) *\*To jest ogłoszenie / obwieszczenie / komunikat, ale to nie jest coś, co ktoś mógł przeczytać lub usłyszeć.*

(65) *\*To jest zawiadomienie, ale to nie jest coś, co ktoś mógł przeczytać.*

<sup>25</sup> Słuszność niniejszej tezy potwierdza dewiacyjność zdań: *\*Anna zawiadomiła siedzącą obok niej siostrę o pogrzebie ojca.*; *\*Jan zawiadomił tańczącą z nim teściową (o tym), że urodził mu się syn.*

<sup>26</sup> Stwierdzenie o rzeczownikowym użyciu dotyczy tylko wyrażen *ogłoszenie*, *obwieszczenie* i *zawiadomienie*, które mogą występować w zdaniu w funkcji rzeczownika lub gerundium. Status syntaktyczny wyrażenia *komunikat* nie budzi wątpliwości — jest ono rzeczownikiem (nie gerundium). Por. przypis 12.

6. Na zakończenie chciałabym jeszcze odnieść się do kwestii terminologicznych związanych z nazywaniem zachowań językowych.

A. Wierzbicka dwa spośród analizowanych tu wyrażen, *ogłoszenie* i *zawiadomienie*, opisuje jako genry (gatunki) mowy<sup>27</sup>. Zgodnie z teorią M. Bachtina (1986), z której wyrasta koncepcja A. Wierzbickiej, również pozostałe dwa interesujące mnie wyrażenia, *obwieszczenie* i *komunikat*, trzeba uznać za gatunki mowy<sup>28</sup>. Pojęcie to odnosi bowiem Bachtin do wszystkich celowych zachowań językowych: „mówimy tylko przy użyciu określonych gatunków mowy [...]” (Bachtin 1986: 373), do których należy „zarówno krótka replika potocznego dialogu [...], jak potoczna opowieść i list” (Bachtin 1986: 349). Terminu tego, rozpowszechnionego zwłaszcza w pracach z zakresu pragmatyki i teorii tekstu, używa się w zasadzie bez definicji i odnosi się go do różnych zjawisk językowych<sup>29</sup>.

Obok terminu *gatunek mowy* funkcjonują w literaturze terminy: *gatunek tekstu*, *gatunek językowy*, *wzorzec tekstowy*. Wszystkie używane są wymiennie. W żadnej ze znanych mi prac nie spotkałam się z odróżnianiem tych terminów. Jedynie opisująca testament B. Żmigrodzka (1997) konsekwentnie posługuje się terminem *gatunek tekstu*, nie przeciwstawia go jednak *explícite* terminowi *gatunek mowy*. Z toku jej rozumowania można jednak wywnioskować, że wybór takiego rozwiązania jest regulacją terminologiczną, a nie przypadkowym zabiegiem nazwotwórczym. Por.: „Nie każdy zbiór tekstów i zrekonstruowany na jego podstawie model można określić mianem «gatunek»” (Żmigrodzka 1997: 19).

Zgodnie z tym, co zostało ustalone, należy odróżniać wyrażenia nazywające czynności od tych samych (równokształtnych) wyrażen nazywających teksty. Utożsamianie tych dwóch różnych rzeczy (tekstu i aktu mowy) byłoby zwykłą niekonsekwencją. Jednocześnie trzeba mieć świadomość złożoności problemów związanych z odniesieniem do klasy zjawisk pozajęzykowych zarówno nazwy *tekst*, jak i tytułowych wyrażen. Każdy tekst jest wytworem jakiegoś działania językowego, a więc aktu mowy, ale nie każdy akt mowy można nazwać tekstem. W związku z powyższym przyjęcie rozwiązania terminologicznego proponowanego przez A. Wierzbicką (1983) nie wydaje się najwłaściwsze. W odniesieniu do denotatów opisywanych tu rzeczownikowych użyć interesujących nas wyrażen bardziej adekwatne wydaje się operowanie terminem *gatunek tekstu*.

<sup>27</sup> Termin *akt mowy*, sugerujący według A. Wierzbickiej „wypowiedź krótką, jednorazową (a zatem, na ogół wzięwszy, jednozdaniową)” (1983: 127), zastępuje autorka terminem *genre* — bardziej pojemnym, a jednocześnie prostszym, bardziej elementarnym (A. Wierzbicka 1983: 134).

<sup>28</sup> Do kanonu opisywanych przez A. Wierzbicką genrów mowy obok wyrażen takich, jak np. *pytanie*, *prośba*, *groźba*, *pozwolenie*, należą m.in. wyrażenia: *wykład*, *referat*, *pamiętniki*, *autobiografia*, *okólnik*, *protokół*.

<sup>29</sup> Por. np. J. Sławiński 1974: 95: „Poetyckość jest [...] w ogóle cechą twórców językowych, a poezja gatunkiem mowy, w którym owa cecha ulega maksymalnej intensyfikacji i uzyskuje przewagę nad innymi” [podkreśl. — M.W.].



**Literatura**

- M. Bachtin, 1986, *Estetyka twórczości słownej*, Warszawa.
- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- J. Damborský, 1973, *Czy w języku polskim istnieje gerundium?*, „Poradnik Językowy”, 10, s. 581-587.
- T. Dobrzyńska, 1993, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa.
- EJO: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993.
- S. Gajda, 1987, *Spoleczne determinacje nazw własnych tekstów (tytułów)*, „Socjolingwistyka” 6, s. 79-89.
- M. Grochowski, 1984, *Składnia wyrażeni polipredykatywnych (Zarys problematyki)*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 213-300.
- M. Grochowski, 1993, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażeni językowych*, Warszawa.
- R. Grzegorzczak, 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. I-II, Warszawa 2000.
- S. Jodłowski, 1976, *Podstawy składni polskiej*, Warszawa.
- S. Karolak, 1984, *Składnia wyrażeni predykatywnych*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 11-211.
- J. Lyons, 1976, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa.
- MSJP: *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, Warszawa 1969.
- B. Russell, 1967, *Deskrypcje*, [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, red. J. Pelc, Warszawa, s. 277-293.
- M. Ruszkowski, 1997, *Próba gramatycznej i stylistycznej charakterystyki tzw. zaawizacji*, „Język Polski” 77, 2-3, s. 117-122.
- Z. Saloni, M. Świdziński, 2001, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- Z. Saloni, 2001, *Czasownik polski*, Warszawa.
- P. Sgall, 1976, *O pojęciu tekstu*, [w:] *Semantyka tekstu i języka*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław.
- SJPD: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
- SJPSz: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa 1988-1989.
- J. Sławiński, 1974, *Dzieło, język, tradycja*, Warszawa.
- P.F. Strawson, 1967, *O odnoszeniu się użycia wyrażeni do przedmiotów*, [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, red. J. Pelc, Warszawa, s. 377-413.
- Z. Topolińska, 1984, *Składnia grupy imiennej*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 301-386.
- A. Wierzbicka, 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław, s. 125-137.
- M. Wiśniewski, 1994, *Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzi niezdanowych*, Toruń.
- Z. Ziemiński, 2000, *Logika praktyczna*, Warszawa.
- B. Żmigrodzka, 1997, *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice.

**An Attempt to Define Reference Capacity of the Phrases *ogłoszenie*,  
*obwieszczenie*, *zawiadomienie*, *komunikat* (Advertisement, Announcement,  
Notification, Statement)**

Summary

The article contains a description of the phrases *ogłoszenie*, *obwieszczenie*, *zawiadomienie* and *komunikat*. They function within a sentence either as gerunds naming the acts of speech, or as nouns referring to specific objects — texts. The author's aim is to find — based on syntactic analysis of the phrases being discussed here — an answer to the question, what conditions have to be met not to let the identification of two different issues, like a text and an act of speech happen, which similar-shaped phrases refer to. Any text whatsoever is an outcome of a certain linguistic action, or in other words an act of speech. But not every act of speech can be called a text.

The editor

Marek Ruszkowski  
(Kielce)

## **DŁUGOŚĆ WYPOWIEDZENIA A STOPIEŃ JEGO PODRZĘDNOŚCI JAKO WSKAŹNIK STYLISTYCZNEJ CHARAKTERYSTYKI TEKSTU**

Już pół wieku temu Zenon Klemensiewicz (1951; cyt. za: 1982: 453) podkreślał, że „ilość składników, części, ogniów, stopni — to właściwości strukturalno-syntaktyczne zdania pojedynczego rozwiniętego, które można wyzyskać przy składniowej interpretacji stylu. Ich szczegółowe opracowanie teoretyczne musiałoby stanowić temat osobnych rozpraw”.

Realizując postulat Z. Klemensiewicza, chciałbym zająć się najczęstszymi wskaźnikami ilościowymi wykorzystywanymi do składniowo-stylistycznej charakterystyki wypowiedzi: długością wypowiedzenia (L) mierzona liczbą składników oraz stopniem jego podrzędności, czyli wysokością (W) wyrażoną liczbą występujących w nim poziomów. Interpretacja obu parametrów nie jest jednak jednoznaczna w literaturze przedmiotu.

Składnik jest najmniejszą jednostką wyróżnianą w analizie składniowej. W stosunku do ujęcia Klemensiewiczowskiego wielu autorów wprowadza modyfikacje w rozumieniu tego pojęcia. Na przykład Stanisław Mikołajczak stosuje jak największy analityzm. Konstrukcje typu *dziewczyzna o zwinnych ruchach, wazon pięknego kształtu, chłopiec o miłym wejrzeniu*, w których przydawki przymiotne są obligatoryjne, a całe grupy nierozzerwalne (tzw. skupienia według terminologii Klemensiewicza 1948: 69), traktuje on jako trzyskładnikowe. Podobnie rozwiązuje delimitację połączeń typu: *po obu stronach ulicy, po całych dniach, poprzedniego dnia, ubiegłej nocy* (Mikołajczak 1983: 8-9).

Z. Klemensiewicz (1937: 50) zespoły wyrazów typu: *pan Jan, profesor Dębicki, hrabia Solcki* traktuje jako jeden składnik, uważa bowiem, że są to konstrukcje analogiczne do połączeń: *Adam Mickiewicz, Dziewica Orleańska, Opatrzność Boska*. W większości prac stylistyczno-składniowych uważa się je za dwuskładnikowe, co ma dwojaką motywację. Po pierwsze, ta sama osoba może być nazywana w różny sposób, np. *hrabia Solcki, pan Solcki, arystokrata Solcki* lub tylko *Solcki*, a więc za każdym razem otrzymujemy nieco inną dodatkową informację, zawartą w członie *hrabia, pan, arystokrata*. „Człony te są określeniami desygnatu, a nie częścią nazwy desygnatu, natomiast połączenia typu *Adam Mickiewicz i Władysław Mickiewicz* określają całościowo różne desygnaty, a nie jak poprzednie — różne

cechy tego samego desygnatu; na płaszczyźnie leksykalnej połączenia typu *książę Łęcki* charakteryzują się samodzielnym znaczeniem obu członów” (Mikołajczak 1983: 9). Po drugie, omawiane grupy wyrazów można na ogół interpretować semantycznie: ‘Dębicki jest profesorem’, ‘Solski jest hrabią’ (choć niemożliwe ‘Jan jest panem’). Takiej interpretacji znaczeniowej nie można nadać połączeniom typu *Dziewica Orleańska*.

Również połączenia liczebnika ułamkowego, zbiorowego i głównego z rzeczownikiem, typu *pięć i pół złotego*, *troje dzieci*, *dwa konie*, Z. Klemensiewicz (1937: 56) traktuje syntetycznie, czyli jako jednoskładnikowe. W większości prac połączenia takie uważa się jednak za dwuskładnikowe (Mikołajczak 1983: 9; Ruszkowski 1997a: 57). Analityczne podejście widać także współcześnie w liczeniu składników w orzeczeniach złożonych (*chciał zostać* — 2 składniki, *była ładna i inteligentna* — 3 składniki, *pisał i pisał* — 2 składniki) i w frazeologizmach: *wyszła za męża*, *zbił z pantafelku*, *brali udział* — to połączenia dwuskładnikowe (Mikołajczak 1990: 20; Ruszkowski 1997a: 57).

W stylistyce jako nauce konfrontatywnej różne sposoby liczenia omawianych elementów rodzą niebezpieczeństwo polegające na tym, że zestawia się dane liczbowe z prac różnych autorów, którzy stosowali odmienne sposoby wyodrębniania składników. W niektórych pracach w ogóle nie definiuje się pojęcia ‘składnik’, nie wiadomo więc, na jakiej zasadzie liczenie składników było oparte. W artykule tym stosuję analityczne rozumienie terminu ‘składnik’.

Również liczenie liczby poziomów (stopni głębokości, stopni profilu pionowego) nie jest ujednoczone w odniesieniu do wypowiedzi pojedynczych. Według niektórych badaczy stopień zerowy profilu nawarstwienia pionowego jest charakterystyczny dla zdań nierozwiniętych, w których występuje tylko podmiot i orzeczenie lub samo orzeczenie.

Pierwszy stopień profilu pionowego miałyby te wypowiedzenia pojedyncze, w których jest choć jedno określenie podmiotu lub orzeczenia, np.:

*Konie ruszyły szybko.*

*Zapomniał o umowie.*

*Straszna ulewa złapała nas w ogrodzie.*

Struktura graficzna ostatniego przykładu wyglądałaby następująco:

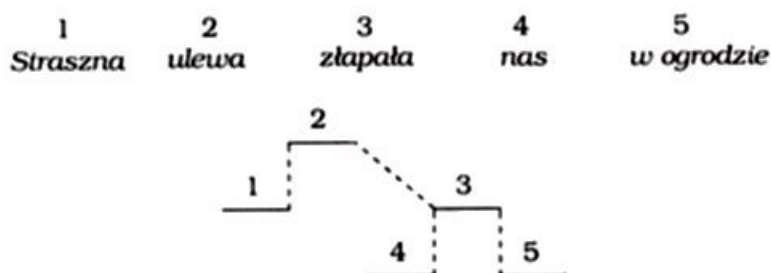


(por. Ruszkowski 1993, 1997a).

Takie rozumienie profilu pionowego przyjmuję w tym artykule.

Inni jednak analizowanej strukturze przypisują drugi stopień podrzędności, ponieważ jest rozpięta na dwóch poziomach: na pierwszym znajdują się podmiot i orzeczenie, na drugim — przydawka, dopełnienie i okolicznik. W takim rozumieniu zdania nierozwinięte miałyby pierwszy stopień głębokości. Według Klemensiewicza (1982: 452) „zdanie rozwinięte buduje się co najmniej na dwu stopniach hipotaksy”. Sprawę dodatkowo komplikuje

fakt, że podmiot jako nadrzędnik orzeczenia umieszczany jest na wykresach przez autora *Zarysu składni polskiej* wyżej niż orzeczenie (Klemensiewicz 1937: 93-94; 1982: 452). Tym samym zdanie może mieć o jeden stopień wysokości więcej. W interpretacji Klemensiewicza ilustracja graficzna przytoczonego przykładu wyglądałaby następująco:



W tradycyjnym wykresie szkolnym obie główne części zdania znajdują się na jednym poziomie.

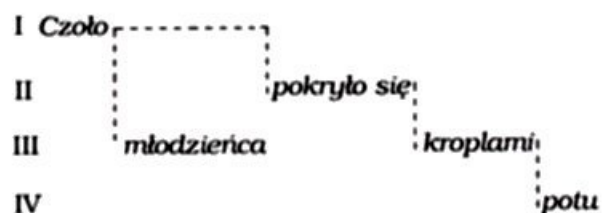
Za Klemensiewiczem taki sposób liczenia stopni podrzędności stosują S. Mikołajczak (1983, 1990) i Zygmunt Zagórski (1994).

Tak więc np. zdaniu nierozwiniętemu *Jan zasnął* można przypisać, w zależności od przyjętej konwencji, stopień zerowy, stopień pierwszy lub stopień drugi. Być może, warto byłoby odróżnić dwa pojęcia: poziom i stopień, mimo że dotychczas były one traktowane jako jednoznaczne. Wymieniony przykład miałby jeden poziom (jeśli podmiot i orzeczenie umieścimy na wykresie na tej samej wysokości), ale stopień zerowy. Przy innej interpretacji byłyby dwa poziomy (podmiot wyżej niż orzeczenie), lecz jeden stopień.

Zależność między obydwoma wskaźnikami (S) „pozwała zinterpretować ilościowo wewnętrzną budowę zdań pojedynczych [...]. Obie cechy — L i W — można bowiem wyrazić liczbowo” (Sambor 1993: 487).

W literaturze przedmiotu omawiana relacja przedstawiana jest w dwójki sposób: albo wartość W dzieli się przez wartość L ( $S=W:L$ ), albo odwrotnie ( $S=L:W$ ).

W pierwszym wariantcie wysoka wartość wskaźnika S świadczy o tym, że rozbudowie pionowej zdania towarzyszy rozbudowa pozioma. Niższy wskaźnik S informuje o bardziej rozbudowanej strukturze poziomej. Wariant ten zastosował S. Mikołajczak, analizując styl *Quo vadis* (Mikołajczak 1970) oraz składnię utworów Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego (Mikołajczak 1983). Zdanie z powieści Henryka Sienkiewicza: *Czoło młodzieńca pokryło się kroplami potu* zawiera 5 składników rozmieszczonych na 4 poziomach:



Wskaźnik S wynosi więc w tym przykładzie 0,8 ( $4:5=0,8$ ).

Dla wypowiedzeń pojedynczych w narracji Prusa wynosi on 0,64, a dla analogicznych struktur Żeromskiego — 0,53. Oznacza to, że wypowiedzenia pojedyncze Żeromskiego mają bardziej płaską budowę niż konstrukcje Prusa. Zdania składowe w porównaniu z pojedynczymi „wykazują się większym paralelizmem w rozwoju układu poziomego i pionowego wypowiedzenia, co liczbowo wyraża się w tym, że wskaźnik zbliża się do jedności”: 0,80 u Prusa i 0,72 u Żeromskiego. A więc zdania składowe autora *Wiernej rzeki* również „wykazują się większą płaskością struktury”. W wypowiedzeniach pojedynczych dialogowych wskaźnik ten jest bardzo podobny i wynosi u Prusa 0,82, a u Żeromskiego 0,79; dla wypowiedzeń pojedynczych składowych odpowiednio: 0,91 i 0,83. Widać wyraźną prawidłowość: struktury pojedyncze Prusa — zarówno w narracji, jak i w dialogu — mają wskaźnik S wyższy niż konstrukcje Żeromskiego, który, rozbudowując wypowiedzenia pojedyncze, „robi to w ten sposób, że wprowadza więcej równoległych gałęzi albo rozbudowuje dwie, trzy z nich poprzez szeregowanie składników” (Mikołajczak 1983: 111-112).

Stosunek wysokości danej konstrukcji składniowej do jej długości badał także Z. Zagórski (1994). Z jego ustaleń wynika, że na przykład w wypowiedzeniach pojedynczych partii narracyjnych trzech opowiadań Michała Choromańskiego (*Śmiech, Po latach, Zabawa*) omawiane proporcje najczęściej przedstawiają się następująco: 3:3 (czyli trzy poziomy nawarstwienia pionowego i trzy składniki, co daje wartość 1,0) — 22,6%; 3:2 — 8,9%; 3:5 — 7,5%; 4:4 i 4:6 — po 6,8%.

Obecnie coraz częściej stosuje się wariant drugi omawianej zależności, tzn. liczbę składników dzieli się przez liczbę poziomów struktury pionowej ( $S=L:W$ ). Chodzi więc o stosunek długości wypowiedzenia do jego wysokości. Dla analizowanego zdania z *Quo vadis* wskaźnik S ma wartość 1,25 ( $5:4=1,25$ ).

Jak zauważa S. Mikołajczak (1990: 72-73), „wskaźnik wysokości struktury skorelowany ze wskaźnikiem rozbudowy linearnej niesie informacje o tym, ile składników znajduje się na tym samym poziomie — i w ten sposób syntetycznie określa liczbowy wskaźnik profilu nawarstwienia. Im bardziej wskaźnik ten oddala się od liczby jeden, tym bardziej rozchodzi się układ strukturalny i linearny”. Jeśli wartość S wynosi na przykład 1,5, oznacza to, że na jednym poziomie występuje przeciętnie półtora składnika.

Wykorzystując zebrany i opracowany wcześniej materiał (Ruszkowski 1997a), obliczyłem wartość wskaźnika S w wersji drugiej dla 51 utworów prozy polskiej dwudziestolecia międzywojennego. Z partii narracyjnych każdego tekstu wybrałem losowo 200 wypowiedzeń, wśród których poddane analizie konstrukcje pojedyncze stanowią od 28 (*Obraz ojca w czterech ramach* Adama Tarna) do 146 (*Duże litery* Adama Ciompy). Wartość wskaźnika S w analizowanych tekstach wynosi od 4,3 (*A. Ciompa, Duże litery*) do 1,12 (*L. Kruczkowski, Kordian i cham*).

Oto dane dotyczące całości próby:

- A. Ciompa, *Duże litery*, Kraków 1933 – 4,30  
 E. Zegadłowicz, *Motory* (wyd. 1. 1938), Łódź 1981 – 2,67  
 B. Jasiński, *Pałę Paryż* (1929), Warszawa 1974 – 2,34  
 M. Samozwaniec, *Na ustach grzechu* (1922), Katowice 1957 – 2,18  
 A. Rudnicki, *Szczury* (1932), Warszawa 1960 – 2,17  
 A. Słonimski, *Dwa końce świata* (1937), Warszawa 1991 – 2,15  
 T. Parnicki, *Aecejusz, ostatni Rzymianin* (1937), Warszawa 1977 – 2,08  
 R. Jaworski, *Wesele hrabiego Orgaza*, Warszawa 1925 – 2,00  
 A. Ważyk, *Człowiek w burym ubraniu*, Warszawa 1930 – 1,98  
 A. Wat, *Bezrobotny Lucyfer* (1927), [w:] *Bezrobotny Lucyfer i inne opowieści*, Wybór i oprac. W. Bolecki, J. Zieliński, Wstęp W. Bolecki, Warszawa 1993 – 1,97  
 B. Schulz, *Sklepy cynamonowe* (1934), *Sanatorium Pod Klepsydrą* (1938), Kraków 1978 – 1,93  
 Z. Nalkowska, *Granica* (1953), Bydgoszcz b.r. – 1,82  
 E. Szelburg-Zarembina, *Wędrowniacy* (1935), Warszawa 1957 – 1,81  
 Z. Kossak, *Złota wolność* (1928), Warszawa 1965 – 1,78  
 J. Kaden-Bandrowski, *Czarne skrzydła* (1928-1929), t. 1-2, Kraków 1975 – 1,77  
 S. Grabiński, *Niesamowite opowieści* (zbiory nowel: 1920, 1922, 1930), Warszawa 1958 – 1,76  
 J. Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka* (1932), [w:] *Panny z Wilka. Opowiadania*, Warszawa 1979 – 1,67  
 J. Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz* (1922), Wrocław 1975 – 1,67  
 A. Rudnicki, *Niekochana* (1937), [w:] *Niekochana i inne opowiadania*, Warszawa 1969 – 1,65  
 K. Truchanowski, *Ulica Wszystkich Świętych* (1936), [w:] *Zatrute studnie*, Warszawa 1957 – 1,63  
 J. Wittlin, *Sól ziemi* (1936), Warszawa 1991 – 1,63  
 W. S. Reymont, *Bunt* (1924), Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Poznań – Wilno – Zakopane b.r. – 1,62  
 M. Choromański, *Zazdrość i medycyna* (1933), Poznań 1966 – 1,56  
 M. Choromański, *Biali bracia* (1931), Poznań 1990 – 1,54  
 J. Parandowski, *Niebo w płomieniach* (1936), Londyn 1994 – 1,53  
 I. Zarzycka, *Dzikuska* (1927), Lublin 1989 – 1,53  
 A. Strug, *Pokolenie Marka Świdry* (1925), Warszawa 1958 – 1,50  
 S. Flukowski, *Pada deszcz* (1931), Warszawa 1958 – 1,49  
 S. I. Witkiewicz, *Nienasycenie* (1930), Warszawa 1982 – 1,49  
 Z. Grabowski, *Ciszy lasu i twojej ciszy...*, Kraków 1931 – 1,46  
 R. M. Rytard, *Wniebowstąpienie*, Warszawa – Toruń – Siedlce 1923 – 1,46  
 T. Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy* (1932), Warszawa 1956 – 1,45  
 P. Gojawczyńska, *Dziewczęta z Nowolipek* (1935), Warszawa 1987 – 1,44  
 J. Wiktor, *Zwariowane miasto* (1931), Poznań b.r. – 1,44  
 S. I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni* (1927), Warszawa 1983 – 1,43  
 J. Iwaszkiewicz, *Brzezina* (1932), [w:] *Panny z Wilka. Opowiadania*, Warszawa 1979 – 1,41  
 Z. Uniłowski, *Wspólny pokój* (1932), Warszawa 1981 – 1,38  
 Z. Nalkowska, *Romans Teresy Hennert* (1924), Warszawa 1991 – 1,37  
 T. Rittner, *Duchy w mieście*, Warszawa 1921 – 1,37  
 W. Gombrowicz, *Ferdynand* (1937), [w:] *Dzieła*, Kraków – Wrocław 1986, t. 2 – 1,36  
 S. Piętak, *Młodość Jasia Kunęta* (1938), Warszawa 1975 – 1,36  
 H. Worcell, *Zakłete rewiry* (1936), Kraków 1972 – 1,29  
 W. Perzyński, *Raz w życiu* (1925), Kraków – Wrocław 1986 – 1,26  
 M. Kuncewiczowa, *Cudzoziemka* (1936), Warszawa 1979 – 1,25  
 A. Tarn, *Obraz ojca w czterech ramach*, Warszawa 1934 – 1,25  
 J. Andrzejewski, *Ład serca* (1938), Warszawa 1983 – 1,19  
 H. Boguszewska, *Całe życie Sabiny* (1934), Warszawa 1947 – 1,18  
 H. Boguszewska, J. Kornacki, *Jadą wozy z cegłą* (1934), Warszawa 1953 – 1,15  
 M. Ukiewska, *Strachy* (1938), Warszawa 1968 – 1,14  
 A. Gruszecka, *Przygoda w nieznanym kraju*, Warszawa 1933 – 1,13  
 L. Kruczkowski, *Kordian i cham* (1932), Warszawa 1955 – 1,12.

Przeciętna wielkość analizowanego parametru wynosi dla prozy dwudziestolecia 1,65, czyli nieco więcej niż średnia obliczona przez S. Mikołajczaka (1990: 78) dla tekstów literackich — 1,45.

Duża wartość wskaźnika S (powyżej 2,00) w prozie artystycznej zawsze jest stylistycznie znacząca. W powieści *Ciompy* wynosi aż 4,3, co oznacza, że na jednym poziomie znajduje się średnio powyżej 4 składników. Jest to utwór eksperymentalny, w którym pierwiastek opisowy zdecydowanie dominuje nad opowiadaniem. Odbiorca jest informowany wyłącznie o tym, co znajduje się w zasięgu obserwacji narratora. Nawet najbardziej banalne czynności są opisywane niezwykle szczegółowo za pomocą rozbudowanych peryfraz. Zamiast *uśmiechnęła się* (lub innych form tego czasownika) czytamy:

*zwolniona z słów okrągłość warg twoich rozciągnęła się wszcz w szerokość radosnego uśmiechu* (s. 17),

*rozszerzyła mi się twarz w uśmiechu* (s. 41),

*kąciki ust wbiegły mu w nabrzmiałą tłustość policzków* (s. 107),

*Uczulem również rozciągnięcie policzków podbiegłem w nie rozszerzeniem ust w uśmiechu* (s. 52),

*podbiegł od wnętrza warg jego uśmiech* (s. 66);

zamiast *usiadłem na ławce*:

*podwinęła się pode mnie drewnianość ławki* (s. 29);

zamiast *podał mi jej imię i nazwisko*:

*udzielił mi tajemnicy imienia jej i nazwiska* (s. 38);

zamiast *zbiegłem po schodach*:

*schody nakierowały kilkakrotnie swą zmarszczoną pochyłość na mnie* (s. 51).

*Ciompa* ze względu na drobiazgowość opisu rozbudowuje wypowiedzenia ponad wszelką miarę, co służy jednoczesnemu wyrażaniu wielu stanów emocjonalnych, doznań i wrażeń z obserwacji świata. W połączeniu z ograniczeniem interpunkcji, częstym rozpoczynaniem zdań małą literą, stosowaniem neologizmów i rozrywaniem linearnej ciągłości zdania za pomocą akapitu prowadzi to do zatarcia przejrzystości semantycznej tekstu, np.:

Przed płaskim beżyciem ściany plastyczna żywość złotoopalonych jej ramion obciągała w dół sfaldowaną w masie szerokich bioder popielatą, z niebieskimi wkładkami na pierśiach, obcisłą, krótką do nągich kolan sukienkę (s. 109).

...wspolony z dziwną samodzielnością istnienia ciemnymi włoskami pokrytej, gładkością złota obrączki wyodrębnionej dłoni, usuwającej biały w czerwieni warg stalaktyt śliny, wyolbrzymił się nagle ważnością swej nowej, niedostępnej mi, ściśle określonej jednakiności nad mem nągłem umniejszeniem w nieznajdowanie się w życiu (s. 176).

Jerzy Kwiatkowski (1990: 275) uważa, że eksperyment *Ciompy* „polegał na próbie oddania pierwszego momentu zmysłowej percepcji świata i — jak gdyby okiem behawiorysty oglądanych (stąd także pewne zbieżności z prozą Berenta i Kadena) — ludzi”. *Duże litery* są jedną z najbardziej osobliwych i radykalnych prób narracyjnych dwudziestolecia międzywojennego.

Zdecydowanie mniejszą, choć wysoką, wartość analizowany wskaźnik ma w powieści Emila Zegadłowicza (2,67). W *Motorach* występuje bardzo



dużo konstrukcji rozbudowanych, potoków składniowych, a badacze wskazują na „gadaliwość” narratora oraz stylizację na styl „niski” polszczyzny mówionej (Malinowska 1991). Bez wątplenia jest to również tekst stylistycznie nacechowany.

Ekspresjonistyczna powieść Brunona Jasińskiego charakteryzuje się znaczną rozbudową poziomą zdań pojedynczych, co sprawia, że wskaźnik S ma również dość wysoką wartość (2,34).

Utwór Magdaleny Samozwaniec (S=2,18) stanowi parodię *Trędowatej* Heleny Mniszkówny. *Na ustach grzechu* jest powieścią bardzo nasyconą pierwiastkiem opisowym i wielosłowiem (Ruszkowski 1997b), co ma ośmieszyć tendencję H. Mniszkówny do nadużywania słów, którymi „rzuciła na oślep, wiązała je ze sobą najdziwaczniej, lekceważąc ich wartość, sens i logikę” (Walas 1988: 315).

Eksperymentalna powieść Adolfa Rudnickiego *Szczury* (S=2,17) łączy w sobie cechy monologu wewnętrznego i wypowiedzianego, podkreśla programowy antyestetyzm, a jej zdania „długie, zawile, pokrętne ciągną się zwarłą masą” (Zaworska 1972: 561).

Znacznie trudniej wskazać stylistyczne konsekwencje niewielkiej wartości wskaźnika S (poniżej 1,20). Charakteryzuje ona teksty o małej rozbieżności między układem linearnym a strukturalnym, które zachowują równowagę między rozbudową poziomą i pionową oraz odznaczają się ograniczoną tendencją do opisowości. Z przedstawionych badań wynika, że są to głównie powieści realistyczne o tradycyjnym sposobie narracji i uporządkowanej składni.

Analizowany parametr może także służyć do charakterystyki stylów funkcjonalnych. Jego wartość jest odmienna dla wypowiedzi pojedynczych tekstów naukowych (2,13), tekstów popularnonaukowych (1,94) i tekstów literackich (1,45) (Mikołajczak 1990: 78). Jednak potwierdzenie tej prawidłowości wymagałoby sporządzenia obliczeń dla pozostałych stylów funkcjonalnych.

Wskaźnik S ma więc duże znaczenie dla badań stylistycznych. Jego wartość może charakteryzować zarówno styl poszczególnych tekstów, styl osobniczy, jak i funkcjonalny. Znaczące odchylenia (szczególnie w górę) od przeciętnej wartości tego parametru są zawsze stylistycznie relewantne. Jednak jest on tylko jednym z wielu narzędzi pomocnych przy stylistycznej analizie i interpretacji tekstu.

## Literatura

- Z. Klemensiewicz, 1937, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków.
- Z. Klemensiewicz, 1948, *Skupienia czyli syntaktyczne grupy wyrazowe*, Kraków.
- Z. Klemensiewicz, 1951, *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, „Pamiętnik Literacki” XLII, z. 1, s. 102-157; przedruk: *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Wybór prac pod red. A. Kałkowskiej, Warszawa 1982, s. 433-496.

- J. Kwiatkowski, 1990, *Literatura dwudziestolecia*, Warszawa.
- E. Malinowska, 1991, *Język i styl „Żywota Mikołaja Srebrmpisanego” Emila Zegadłowicza*, Opole.
- S. Mikołajczak, 1970, *Składnia „Quo vadis” H. Sienkiewicza w ujęciu statystycznym (dla potrzeb stylistyki)*, „Język Polski” L, z. 2, s. 85-97.
- S. Mikołajczak, 1983, *Składnia wybranych utworów Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego*, Poznań.
- S. Mikołajczak, 1990, *Składnia tekstów naukowych. Dyscypliny humanistyczne*, Poznań.
- M. Ruszkowski, 1993, *Składnia prozy Witolda Gombrowicza*, Kielce.
- M. Ruszkowski, 1997a, *Główne tendencje syntaktyczne w polskiej prozie artystycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Kielce.
- M. Ruszkowski, 1997b, *Językowe wykładniki parodii (na przykładzie powieści Magdaleny Samozwaniec „Na ustach grzechu”)*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 14-22.
- J. Sambor, 1993, *Język polski w świetle statystyki*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 477-496.
- T. Walas, 1988, *Posłowie*, [w:] H. Mniszek, *Trędowata*, Kraków.
- Z. Zagórski, 1994, *O sposobach badania składni i stylu tekstów*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” I (XXI), s. 9-32.
- H. Zaworska, 1972, *Proza Adolfa Rudnickiego czyli „Hołd każdemu, na miarę jego cierpień”*, [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, pod red. B. Farona, Warszawa, s. 555-591.

### ***The Length of Speech and the Degree its Subjection as a Stylistic Indicator of Text Characteristics***

#### Summary

The author explains the usefulness of a device, namely the S indicator, which is a relation between length of speech, measured by the number of components, and the degree of its subjection (height), expressed in the number of levels occurring in it, for syntactic-stylistic researches. The indicator's value may serve specifying the style of different texts as well as individual style and functional styles. The explanation is based on the analysis of texts of 51 authors and data gathered by other researchers.

The editor

Katarzyna Drózdź-Łuszczuk  
(Warszawa)

## O KLASYFIKACJI JEDNOSTEK JĘZYKOWYCH: WYRAŻENIE JEDEN Z

W artykule zatytułowanym *Ein als redundanter Anzeiger von Diskretheit* (zob. Bogusławski 2000) Andrzej Bogusławski przedstawił szereg dowodów wymierzonych przeciw tradycyjnemu wyróżnianiu w języku niemieckim liczebnika *ein* oraz — tak zwanego — rodzajnika nieokreślonego *ein*, proponując jednocześnie opis tego wyrazu jako klasyfikatora. I chociaż w języku polskim rodzajniki nie występują, to problem postawić można w podobny sposób w odniesieniu do wyrazu *jeden* oraz wyrażenia *jeden z*<sup>1</sup>, które w tradycyjnych podziałach na części mowy zaliczane są do co najmniej dwóch klas: liczebników i zaimków (w opracowaniach nowszych — liczebników i rzeczowników). We współczesnej polszczyźnie brakuje takiej klasyfikacji wyrazów, która by definitywnie rozstrzygała kontrowersje narosłe wokół wspomnianych jednostek języka. Jakie nieporozumienia kryją się za takim opisem *jeden* oraz *jeden z*, można zaobserwować, przyglądając się odpowiednim hasłom w słownikach współczesnego języka polskiego.

W *Słowniku języka polskiego*<sup>2</sup> Witolda Doroszewskiego (Doroszewski 1958-1969) *jeden z* jest podhasłem w artykule hasłowym *jeden*. Tej ostatniej jednostce przypisanych zostało aż dwanaście rozmaitych „znaczeń”, a wyróżnienie wszystkich jej użyc ma uzasadnienie składniowe. Te z użyc, które oznaczono indeksami od 1 do 7, mogą występować w zdaniu wyłącznie jako przydawki; użycia z indeksami 1, 2 oraz 6 w wyjątkowych przypadkach (tzn. wówczas, gdy rzeczownik objęty jest elipsą) mogą pełnić również funkcję podmiotu (i tylko podmiotu; przypadki takie nie są zbyt częste). *Jeden z* pod względem pełnionej w zdaniu funkcji nie jest w żaden sposób ograniczony: może być podmiotem, dopełnieniem, może wystąpić w zdaniu jako orzecznik, okolicznik bądź przydawka. *Jedno* o indeksie *a* najczęściej występuje w funkcji dopełnienia, ale może być także w zdaniu podmiotem. Ze względu na obligatoryjność wystąpienia *jedno z* indeksem *b* pełnić po-

---

<sup>1</sup> Dla zachowania przejrzystości rozważań dalej zajmuję się wyłącznie wyrażeniem *jeden z* ze względu na dużą ilość homonimów *jeden* odnotowanych przez słowniki języka polskiego.

<sup>2</sup> Dalej oznaczany skrótem SJPD.

winno w zdaniu funkcję okolicznika sposobu. Ostatnie z odnotowanych w słowniku użyc *jeden* (*kieliszek alkoholu*), które chyba tylko przez przypadek nie zostało uznane za frazeologizm, występuje w zdaniu przeważnie w funkcji dopełnienia. Jak wynika z powyższego, w słowniku tym odnotowano *jeden* z jako jednostkę samodzielną, lecz nie rozstrzygnięto, jaka to część mowy.

Inne — fleksyjne? — kryteria klasyfikacji wyrazów na części mowy zastosowano w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*<sup>3</sup> (Zgólkowa 1994-2001). W słowniku tym przeznaczono dla *jeden* w różnych formach rodzajowych aż pięć artykułów hasłowych, spośród których trzy są polisemiczne. Jako osobne (i polisemiczne właśnie) odnotowane zostało *jeden* liczebnikowe, poza nim *jeden* przymiotnikowe (zatem tradycyjnie zaimek) oraz *jeden* będące rzeczownikiem (to również według autorów słownika jednostka polisemiczna, a wyrażenie *jeden* z zaliczone zostało do stałych połączeń pierwszego z jej polisemów). Oprócz tego odnotowano rzeczownik *jedna* oraz wieloznaczny rzeczownik *jedno*. W słowniku tym zatem wyrażenie *jeden* z nie stanowi jednostki samodzielnej i zostało uznane — jak się dalej okaże, dość arbitralnie — za rzeczownik.

W *Słowniku współczesnego języka polskiego*<sup>4</sup> (Dunaj 1996) przyjęto jeszcze inne rozwiązania, co wynika w dużej mierze z zastosowanej w tym opracowaniu leksykograficznej definicji homonimii. Za homonimy uznano bowiem trzy rodzaje wyrazów<sup>5</sup>: takie, które różnią się właściwościami gramatycznymi lub etymologią; takie, które różnią się w zakresie odmiany; takie, które są zróżnicowane w zakresie liczby<sup>6</sup>. W ten sposób w słowniku tym odnotowano sześć haseł *jeden* (w tym trzy wieloznaczne): liczebnik, przymiotnik, który ma zarówno formy liczby pojedynczej, jak i mnogiej, dwa rzeczowniki, które nie mają form liczby mnogiej; a dodatkowo rzeczownik *jedna* oraz rzeczownik *jedno*. Jak wynika z pobieżnego przeglądu, i w tym słowniku nie wyodrębniono w osobne hasło wyrażenia *jeden* z, nie znalazło się ono także w dziale stałych połączeń czy frazeologizmów, choć zdecydowanie różni się właściwościami gramatycznymi od innych — odnotowanych — *jeden*. *Jeden* z w tym ujęciu w ogóle nie jest jednostką języka.

W opracowanym przez zespół pod kierownictwem Mirosława Bańki *Innym słowniku języka polskiego*<sup>7</sup> (Bańko 2000) znalazły się już tylko dwa artykuły hasłowe o postaci *jeden* oraz *jedno*. W pierwszym haśle odnotowano dwadzieścia rozmaitych użyc, a wśród nich *jeden* liczebnikowe, zaimkowe, przymiotnikowe, *jeden*, które występuje jako fraza przymiotnikowa, fraza rzeczownikowa i fraza przysłówkowa, oraz wyrażenie *jeden* z, które zaklasyfikowano jako zaimek przymiotny nieokreślony. W haśle *jedno* podano

<sup>3</sup> Dalej oznaczam ten słownik PSWPZ.

<sup>4</sup> Dalej oznaczany skrótem SWJPD.

<sup>5</sup> Kryteria te przytaczam za SWJPD.

<sup>6</sup> Dla czasowników obowiązują naturalnie inne zasady.

<sup>7</sup> Dalej oznaczany skrótem ISJPB.

trzy użycia tej jednostki (będące zaimkiem rzeczownym, frazą przysłówkową i frazeologizmem).

Przejrzenie czterech słowników współczesnej polszczyzny przyniosło plon dość zaskakujący. SJPD sugeruje, że wyrażenie *jeden z* jest jednostką względnie samodzielna, że wyodrębnienie go jest uzasadnione, gdy uwzględnia się kryteria składniowe<sup>8</sup>. Ponadto SJPD wiąże omawiane wyrażenie w takim samym stopniu z liczebnikiem *jeden*, jak i z tradycyjnym zaimkiem o takiej postaci, ale nie przesądza jego ostatecznej klasyfikacji jako części mowy. W ISJPB *jeden z* także traktowane jest jako wyrażenie (przynajmniej) etymologicznie związane z liczebnikiem, lecz klasyfikuje się je już jako tradycyjny zaimek nieokreślony. Najwięcej nieścisłości powstaje, gdy do *jeden z* stosuje się kryterium fleksyjne podziału jednostek języka na części mowy. W propozycji Zgólkowej — wykorzystującej to kryterium — dzieli się omawiane wyrażenie na osobne hasła, przyjmując, że jest stałym rzeczownikowym połączeniem. Według PSWPZ *jeden z* może przyjmować tylko formy rodzaju męskiego i żeńskiego oraz otwierać miejsce wyłącznie dla rzeczowników nazywających osoby.

Cztery słowniki — cztery różne rozwiązania dotyczące *jeden z*. Spróbujmy zatem przyjrzeć się teraz cechom tego wyrażenia, które przemawiałyby za uznaniem go za liczebnik, przymiotnik (czyli tradycyjny zaimek) bądź też rzeczownik.

Do cech liczebnikowych wyrażenia *jeden z* bez wątpienia zaliczyć należy jego składnię. Wyrażenie to bowiem narzuca formę przypadka (dopełniacz) i liczby (gramatyczna lub semantyczna liczba mnoga) rzeczownikowi, z którym się łączy, oraz podporządkowuje mu formę rodzaju. Por.:

1. „*Leniwy mąż*” to jedno z wcześniejszych dzieł profesora Amy’ego.
- 1a\*. „*Leniwy mąż*” to jedno z wcześniejsze dzieło profesora Amy’ego.
- 1b\*. „*Leniwy mąż*” to jedno z wcześniejszego dzieła profesora Amy’ego.
- 1c\*. „*Leniwy mąż*” to jedno z wcześniejsze dzieła profesora Amy’ego.
- 1d\*. „*Leniwy mąż*” to jedna z wcześniejszych dzieł profesora Amy’ego.

Zdanie (1) i jego warianty są szczególnie ciekawe w kontekście klasyfikacji wyrażenia *jeden z* w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*. Słownik ten w ogóle nie rejestruje połączeń *jedna z* (*książek, wystaw*) oraz *jedno z* (*dzieci, dzieł*). Więcej nawet — odnotowano w nim tylko istnienie rzeczownika rodzaju męskiego *jeden* i stałego dla niego połączenia *jeden z*. Połączenia takie, według autorów słownika, służą wyłącznie określeniu „osób, o których niewiele można powiedzieć lub które są składnikiem grupy, społeczności”. W ten sposób poza opisem leksykograficznym znalazły się połączenia *jeden z* z rzeczownikami nazywającymi nieosoby, jak na przykład: *jeden z rowerów, jeden z domów, jeden z wyrazów* etc.

<sup>8</sup> O samodzielności wyrażenia *jeden z* można mówić nie tylko odwołując się do kryteriów składniowych. Jest to jednostka języka w takim rozumieniu, jakie zaproponował A. Bogusławski (zob. Bogusławski 1976), i jako taka wyrażenie to powinno stać się obiektem opisu leksykograficznego (zob. Bogusławski 1978).

Za tym, że *jeden z* jest liczebnikiem, przemawia także to, że zdania zawierające to wyrażenie mogą powstać w wyniku przekształceń zdań zawierających *jeden* w funkcji typowego liczebnika. Na przykład:

2. Jeden oddział żołnierzy został zwolniony ze służby.
- 2a. Jeden z oddziałów żołnierzy został zwolniony ze służby.

Wreszcie trzeci argument przemawiający za uznaniem *jeden z* za liczebnik: wyrażenie to jest w niektórych kontekstach wymienne z wyrażeniem liczebnikowym, a różni się od niego wyłącznie tym, że przekazuje informację o innej części rzeczywistości pozajęzykowej, por.:

3. *Prawdziwie kochająca kobieta, widząc, że mąż jest jeszcze w wielu dziedzinach nie-doświadczony, może mu jedno z tych rozwiązań zasugerować.*
- 3a. *Prawdziwie kochająca kobieta, widząc, że mąż jest jeszcze w wielu dziedzinach nie-doświadczony, może mu dwa z tych rozwiązań zasugerować.*

Argument czwarty, świadczący o liczebnikowości wyrażenia *jeden z*, jest następujący: można wskazać grupy kolektiwów, z którymi łączy się ono dopiero po wcześniejszym skwantyfikowaniu:

- 4\*. Jedno z igliwia zgrabionego wczoraj zużyliśmy do rozpalenia ogniska.
- 4a. Jeden z koszy igliwia zgrabionego wczoraj zużyliśmy do rozpalenia ogniska.

Po piąte wreszcie — trudno jest polemizować z tym, że *jeden z* przekazuje semantyczną informację o ilości.

Co najmniej trzy z wyżej wymienionych argumentów można — jak sądzę, z powodzeniem — próbować podważać. Cóż bowiem z tego, że wyrażenie to powstaje niekiedy w wyniku przekształceń zdań z liczebnikiem i jest nośnikiem informacji o ilości, skoro kontekstowo występuje w formach liczby mnogiej:

5. *Wspominam „Zapiski iz podpolja” i „Legendę o Wielkim Inkwizytorze”, bo są kwintesencją myśli Dostojewskiego i jednymi z wielkich dzieł filozoficznych wszystkich czasów.*

W zdaniach takich jak (5) *jeden z* traci swe liczebnikowe cechy — przestaje nawet być wymienny z liczebnikiem, nie wnosi do zdania semantycznej informacji o ilości.

Również argument o tym, że *jeden z* może być wymienne z wyrażeniem liczebnikowym, nie jest nie do zbitcia, skoro może również wymieniać się w części zdań z przymiotnikiem bądź rzeczownikiem, por.:

6. *Nie chodzi o jednego z wielu hiszpańskich tancerzy flamenco, tylko o nowe niezwykle zjawisko, jakim jest andaluzyjski Cygan, Joaquín Cortes.*
- 6a. *Nie chodzi o kogoś z wielu hiszpańskich tancerzy flamenco, tylko o nowe niezwykle zjawisko, jakim jest andaluzyjski Cygan, Joaquín Cortes.*
- 3b. *Prawdziwie kochająca kobieta, widząc, że mąż jest jeszcze w wielu dziedzinach nie-doświadczony, może mu któreś z tych rozwiązań zasugerować.*

Wreszcie — to już trzeci kontrargument — istnieje duża, łatwa do wyodrębnienia grupa kolektiwów, z którymi *jeden z* łączy się bezpośrednio<sup>9</sup>:

<sup>9</sup> Są to: 1. rzeczowniki niepoliczalne, parzyste, nieżywotne; 2. część rzeczowników niepoliczalnych, parzystych, żywotnych, osobowych; 3. część rzeczowników niepoliczalnych, nieparzystych, żywotnych, osobowych.

7. Jedno z naszej młodzieży zwróciło się do mnie z prośbą o wstawiennictwo w tej sprawie.
8. Jedno z małżonków zażądało rozwodu.

Jak wskazują powyższe rozważania, trudno jest jednoznacznie rozstrząsać, czy *jeden z* jest liczebnikiem czy też nim nie jest. Przyjrę się teraz argumentom przemawiającym za tym, że wyrażenie *jeden z* jest rzeczownikiem. Wspomnieć tu należy argument o wymienności z wyrażeniem *ktos z* (por. zdanie 6a), ale przede wszystkim trzeba wskazywać na to, że *jeden z* może wystąpić w zdaniu w pozycji podmiotu (zob. niżej zdanie 9), orzecznika w orzeczeniu imiennym (zob. 12), dopełnienia (zob. 10) oraz okolicznika (zob. 11). Spośród klas wyrazów tylko rzeczownik może pełnić w zdaniu wszystkie te funkcje.

9. Jedna z legend głosi, że w tym czasie, gdy Jezusa prowadzono na śmierć, pewien biedak szedł na targ z koszykiem pełnym jaj (podmiot).
10. Proszę zapamiętać jedną ze słynnych teorii doktora Amy'ego: „Każde oświadczyły są dla dziewczyny niedziela, a każde samobójstwo kochanka — oświadczyłam” (dopełnienie).
11. Po jednej z bitew ciężko ranny książę Józef Odrowąż dociera do dworu (okolicznik).
12. Jednym z najpopularniejszych gatunków literackich w poezji polskiej doby oświecenia była bajka (orzecznik).

Mimo to *jeden z* nie może być uznane za rzeczownik, ponieważ posiada wszystkie cechy liczebnika wymienione wyżej. Ale koronnym argumentem przeciw uznaniu tego wyrażenia za rzeczownik jest kwestia rodzaju. W języku polskim — poza niewielką grupą rzeczowników tzw. dwurodzajowych — rzeczowniki mają przypisany tylko jeden rodzaj, w żadnym wypadku nie są przez rodzaj odmienne. Tymczasem wyrażenie *jeden z* nie tylko może występować we wszystkich formach rodzajowych (co jest uzależnione od rodzaju rzeczownika, z którym się łączy), ale także przyjęta przez to wyrażenie forma rodzajowa może być związana z przekazywaną informacją, por.:

13. Jedno z byłych małżonków nie chce płacić alimentów.
- 13a. Jeden z byłych małżonków nie chce płacić alimentów.

Wyróżnione w zdaniach (13)-(13a) rzeczowniki są innego rodzaju niż nijaki, lecz omawiane wyrażenie, łącząc się z nimi, przybiera formę rodzaju nijakiego. Wiąże się to oczywiście z przekazywaną informacją. Wystąpienie formy *jedno z* to swoiste zwrócenie uwagi odbiorcy, by rozumiał on *małżonków* jako zbiór wyłącznie dwuelementowy (formalne przyporządkowanie rodzaju nie ograniczało zbioru w żaden sposób), parę kobieta — mężczyzna. Nadawca nie mówi przy tym, kogo konkretnie — kobiety czy mężczyzny — dotyczy przekazywana informacja. Tak więc zdanie (13) w przeciwieństwie do (13a) zawiera wiadomość o rozpadzie jednego małżeństwa (brak informacji o tym, czy kobieta miała w swym życiu tylko jednego męża; mowa jest o konkretnym jednym małżeństwie).

Z tego samego powodu — tj. ze względu na przybieranie formy rodzaju w zależności od przekazywanej treści — *jeden z* nie może być przymiotnikiem. Za jego przymiotnikowością przemawiałaby wyłącznie wymiennosc z przymiotnikiem (zob. wyżej zdanie 3b).

Jaką zatem częścią mowy jest *jeden z*? Powyższe rozważania — choć upraszczające problem — wskazują, że przypisanie wyrażenia *jeden z* do którejkolwiek z proponowanych w słownikach klas wyrazów jest decyzją arbitralną. Pokazują zarazem niewystarczalność dotychczasowych narzędzi do klasyfikowania tego typu jednostek. *Jeden z* można uznać za liczebnik, gdy pominiemy jego cechy nieliczebnikowe; można przyjąć, że wyrażenie to jest tradycyjnym zaimkiem (a więc w nowszych ujęciach rzeczownikiem bądź przymiotnikiem) tylko wtedy, gdy nie uwzględnimy jego typowo liczebnikowej składni.

Jak zatem zaklasyfikować *jeden z*? Najgorszym chyba rozwiązaniem byłoby przyjęcie (skądinąd mające uzasadnienie w tradycji) istnienia dwóch *jeden z* — jednego o cechach liczebnika i jednego, który „zastępuje” rzeczownik (czyli zaimka). Konsekwentnie jednak należałoby uznać istnienie jeszcze jednej formy tego wyrażenia, formy, która odpowiadałaby liczebnikowi zbiorowemu. W polszczyźnie nierzadkie są przecież zdania:

14. Jedne z tworzących kulig sań zabłądziły w lesie i trzeba było zorganizować wyprawę poszukiwawczą.

W tej chwili nie stać mnie na zaproponowanie nowej klasyfikacji wyrazów na części mowy, która uwzględniałaby obecność w języku takich wyrażań, jak *jeden* czy *jeden z*, bez przypisywania im — tak szkodliwej merytorycznie — wieloznaczności. Myślę natomiast, że warta rozważenia jest — dotycząca co prawda materiału niemieckiego — propozycja Bogusławskiego (zob. A. Bogusławski 2000) opisywania niektórych wyrazów jako klasyfikatorów. Indywidualność, policzalność, dyskretność przysługują przecież wyrażeniu *jeden z*.

## Bibliografia

- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 356-364.
- A. Bogusławski, 1978, *Obiekty leksykograficzne i jednostki języka*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej II*, Białystok, s. 13-34.
- A. Bogusławski, 2000, *Ein als redundanter Anzeiger von Diskretheit*, *Linguistische Arbeits Berichte* 74, s. 185-194.
- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- W. Doroszewski (red.), 1958-1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- H. Zgólkowa (red.), 1994-2001, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań.



***On Classification of the Linguistic Units: the Phrase jeden z (one of)*****Summary**

The object of the author's interest is the issue of attachment of the phrase *jeden z* as a separate linguistic unit to any of the parts of speech. She studies its individual qualities suggesting its attachment to the category of numerals, adjectives and nouns. Finally she considers adoption of Andrzej Bogusławski's idea of describing certain phrases as classifiers.

The editor

Iwona Kaproń-Charzyńska  
(Toruń)

## WSTĘPNA CHARAKTERYSTYKA DERYWATÓW ZŁOŻONYCH Z FORMANTEM REDUKCYJNYM

### 0. WPROWADZENIE

Przedmiot niniejszej pracy stanowi charakterystyka derywatów będących złoženiami właściwymi, które powstają przy udziale elementu redukcyjnego. Analizie podlegają więc te złożenia właściwe, w których redukcja pełni funkcję formantu lub współformantu słowotwórczego<sup>1</sup>.

Materiał, który poddałam analizie, pochodzi z następujących źródeł: *Komputerowego słownika języka polskiego (KSłJP)*, *Słownika współczesnego języka polskiego*, pod red. Dunaja (SWJPD), *Nowego słownictwa polskiego. Materiały z prasy z lat 1985-1992*, pod red. T. Smólkowej (NsłPol), a także z prasy ogólnopolskiej: „Gazety Wyborczej”, „Wprost”, „Polityki”, „Rzeczpospolitej”.

Ogółem zebrałam blisko 600 derywatów złożonych z formantem redukcyjnym.

Złożenia właściwe są opisywane przez R. Grzegorzyczkową i J. Puzyninę (1998: 457) jako derywaty zawierające najczęściej dwie (lub więcej) podstawy słowotwórcze, nieposiadające fleksyjnych wykładników relacji syntaktycznych członów, ale mające jakiś formant. W ten sposób złożenia właściwe przeciwstawiane są zrostom, które nie mają formantów słowotwórczych, a jeśli ich człony posiadają charakterystykę fleksyjną, to jej w zrostach nie tracą (R. Grzegorzyczkowa i J. Puzynina 1998: 456), i skrótowcom, które są wyrazami powstałymi z pierwszych liter, głosek lub sylab nazw wielowyrzowych (ibidem). Te ostatnie, jako należące do szeroko pojętej onomastyki, są pomijane w opisie przez autorki. Złożenia właściwe, skrótowce i zrosty składają się na derywaty złożone, a więc takie, które pochodzą od dwu lub więcej podstaw słowotwórczych, w przeciwieństwie do derywatów prostych, które mają jedną podstawę słowotwórczą.

---

<sup>1</sup> Znaczenie i zakres terminu *derywacja redukcyjna* zostały wyjaśnione we wcześniejszych artykułach autorki, por. I. Kaproń (1998) oraz I. Kaproń-Charzyńska (2001).

Analizowane przeze mnie derywaty nie zostały dotąd opisane w słowotwórstwie języka polskiego. Jeśli natomiast zostały zauważone, to na marginesie innych opisywanych zjawisk<sup>2</sup>.

Przy analizie złożeń jednostronnie motywowanych, posiadających jedną podstawę związaną (podstawę, która nie występuje samodzielnie, ale powtarza się w serii słów, stanowią ją głównie wyrazy obce), i quasi-złożeń (złożeń z dwoma członami związanymi) R. Grzegorzycowa i J. Puzynina (1998: 467) zwróciły uwagę na fakt, że w niektórych kompozitach pierwszy człon jest skrótem jednej z podstaw słowotwórczych. Chodzi tu o człony: *tele-* skrót wyrazu *telewizja* lub *telewizyjny*, np. *telekino*, *telewidz* obok *telepatia*, *telewizja*, *telefon*, *teleskop*, gdzie człon *tele-* trzeba interpretować jako zapożyczony z języka greckiego, w którym oznacza 'daleko', *socjo-* skrót od *socjologiczny*, np. *socjolingwistyka*, *socjotechnika*, *psycho-* od *psychologiczny*, np. *psycholingwistyka*.

Część złożeń z formantem redukcyjnym ze względu na taką samą postać zredukowanego członu przypomina derywaty opisywane przez R. Grzegorzycową i J. Puzyninę (1998: 464-468) jako złożenia jednostronnie motywowane. Z tego powodu autorki do złożeń jednostronnie motywowanych zaliczyły formacje motywowane przez dwie podstawy słowotwórcze, z których jedna ulega redukcji. Proponuję inną interpretację tego typu derywatów. Stworzenie parafrazy słowotwórczej wyraźnie pokazuje, że derywat typu *biochemia* ('chemia + biologia', 'chemia biologiczna') jest złożeniem właściwym, w którym człon pierwszy można interpretować bądź jako motywowany przez podstawę rzeczownikową: *biologia*, bądź przymiotnikową: *biologiczny*.

Przyjmuję, że w wyżej wymienionym wypadku mamy do czynienia ze złożeniem, w którym pierwszy człon powstał w wyniku redukcji wyrazu podstawowego, i proponuję interpretować opisywany derywat jako złożenie właściwe z formantem redukcyjnym, a nie jako złożenie jednostronnie motywowane.

Złożenia, w których występuje redukcja jednego lub obu ich członów, są coraz częstsze w języku. Jest to wynikiem tendencji do skrótu, na którą niewątpliwie wpływ mają wzory obce (por. K. Kallas 1998: 520). Stanowi to też wynik, jak zauważyła E. A. Ziemka (1991: 54), charakterystycznej dla współczesnego języka tendencji do tworzenia nazw precyzyjnych, uściślających. Zdaniem tej autorki, której wnioski oparte są na badaniach przeprowadzonych na materiale współczesnego języka rosyjskiego, dzięki tendencji do tworzenia nazw precyzyjnych aktywizują się różne sposoby powstawania nazw złożonych i „złożono-skróconych”. Jeden z tych sposobów dotyczy klasy złożono-skróconych rzeczowników ze skróconą pierwszą częścią przymiotnikową. W taki sposób omawiane formacje są interpretowane przez najnowsze rosyjskie słowniki (ibidem, s. 54-58).

<sup>2</sup> Praca H. Jadackiej pt. *System słowotwórczy polszczyzny (1945-2000)*. Warszawa 2001, w której wśród neologizmów powstałych po 1989 r. opisywane są złożenia z pierwszym członem skróconym, nie została uwzględniona w niniejszym artykule, ponieważ został on złożony do druku przed jej ukazaniem się.

## 1. ZŁOŻENIA RZECZOWNIKOWE

### 1.1. Złożenia rzeczownikowe z redukcją pierwszego członu

#### 1.1.1. Złożenia z pierwszym członem przymiotnikowym

W języku polskim wśród złożzeń z formantem redukcyjnym najliczniejszą grupę stanowią właśnie złożenia rzeczownikowe o strukturze N (A+N1) z ucięciem części wygłosowej pierwszego członu. Typ ten jest w pełni produktywny (por. R. Grzegorzczkowska, J. Puzyńska 1998: 461). Prawie wszystkie podstawy przymiotnikowe, które ulegają redukcji, to zapożyczenia<sup>3</sup>. Wyjątek stanowią derywaty typu: *współpraca*, *współzycie*, w których pierwszy człon jest wynikiem redukcji przymiotnika *wspólny* z towarzyszeniem alternacji l:ł, np. *współpraca* < *wspólna praca*<sup>4</sup>. Najwięcej jest złożzeń z następującymi członami zredukowanymi:

— *radi(o)-* < *radiowy* (69), np. *radiodepesza* 'depesza radiowa', *radioodbiornik* 'odbiornik radiowy', *radiowęzeł* 'węzeł radiowy', *radiostacja* 'stacja radiowa';

— *elektr(o)-* < *elektryczny* (58), np. *elektrowstrząs* 'wstrząs elektryczny', *elektronarzędzie* 'narzędzie elektryczne', *elektromasaż* 'masaż za pomocą prądu elektrycznego';

— *tele-* < *telewizyjny* (47), np. *telegazeta* 'gazeta telewizyjna', *teleekran* 'ekran telewizyjny', *telenowela* 'nowela telewizyjna', *teleprodukcja* 'produkcja telewizyjna';

— *tele-* < *telefoniczny* (7), np. *telekarta* 'karta telefoniczna', *telekomputer* 'komputer telefoniczny';

— *fot(o)-* < *fotograficzny* (38), np. *fotoaparatus* 'aparatus fotograficzny', *fotoalbum* 'album fotograficzny', *fotoodbitka* 'odbitka fotograficzna';

— *bi(o)-* < *biologiczny* (33), np. *biodegradacja* 'degradacja biologiczna', *biosynteza* 'synteza biologiczna', *bioaktywny* 'aktywny biologicznie';

— *eur(o)-* <  *europejski* (33), np. *euointegracja* 'integracja europejska', *euroliga* 'liga europejska', *euorynek* 'rynek europejski';

— *ek(o)-* < *ekologiczny* (14), np. *ekotorba* 'torba ekologiczna, a więc wykonana z materiałów ekologicznych', *ekokłeska* 'kłeska ekologiczna', *ekoforum* 'forum ekologiczne';

— *porn(o)-* < *pornograficzny* (14), np. *porno-magazyn* 'magazyn pornograficzny', *porno-film* 'film pornograficzny', *porno-shop* 'sklep (ang. *shop*) pornograficzny'.

Złożenia z innymi członami są mniej liczne, nie przekraczają 10 derywatów. Są to serie z *auto-* < *automatyczny*, np. *autopilot*, *autopompa*, *kino-* < *kinowy*, np. *kinotechnik*, *kinopanorama*, *moto-* < *motorowy*, np. *motofestyn*, *energ(o)-* < *energetyczny*, np. *energomonter* 'monter urządzeń energie-

<sup>3</sup> Podobnie w języku rosyjskim (por. E. A. Ziemska 1991: 54-55).

<sup>4</sup> Taką możliwość interpretacji wyżej wymienionych derywatów dopuszczają też R. Grzegorzczkowska i J. Puzyńska (1998: 465).

tycznych', *energoblok*, *spec-* < *specjalny*, np. *specustawa*, *speckomisja*, *seks-* < *seksualny*, np. *seksbomba*, *seksbiznes* 'biznes oparty na usługach seksualnych', *psych(o)-* < *psychiczny*, np. *psychohistoria* 'badania w zakresie historii szukające związków między historią a przeżyciami psychicznymi', *psych(o)-* < *psychologiczny*, np. *psychotest*, *psychodrama*, *cyber-* < *cybernetyczny*, np. *cyberprzestrzeń*, *cybermagazyn*, *dysko-* < *dyskotekowy*, np. *dyskomania*, *narko-* < *narkotykowy*, np. *narkomafia*, *narkobiznes*, *cyto-* < *cytologiczny*, np. *cytoteknik*, *handl(o)-* < *handlowy*, np. *handlobank*, *real-* < *realny*, np. *realsocjalizm*, *farma-* < *farmaceutyczny*, np. *farmabiznes*, *pop-* < *popularny*, np. *popgwiazda*, *kosm(o)-* < *kosmiczny*, np. *kosmokulki*, *kosmoplan*, *magnet(o)-* < *magnetyczny*, np. *magnetoterapia*, *inter-* < *internetowy*, np. *interparkiet*, *kato-* < *katolicki*, np. *katolewica*.

W analizowanych złożeniach przymiotnikowo-rzeczownikowych można wyróżnić 2 typy uciętych podstaw przymiotnikowych:

1) typ samogłoskowy (21 zredukowanych podstaw) obejmuje te podstawy przymiotnikowe, które po operacji ucięcia kończą się na samogłoskę *-o-*, np. *eko-*, *foto-*, *psycho-* (19), samogłoskę *-e-* w *tele-* (1), *-a-* w *farma-* (1); w takiej postaci łączą się one z podstawowymi rzeczownikami;

2) typ spółgłoskowy (21 zredukowanych podstaw), z którym mamy do czynienia wówczas, gdy zredukowane podstawy przymiotnikowe kończą się na spółgłoskę i łączą się z członem rzeczownikowym bezpośrednio (14), np. *cyber-*, *spec-*, albo za pomocą interfiksu *-o-* (7), np. *energ-* + *-o-*, *magnet-* + *-o-*, *psych-* + *-o-*; w tym ostatnim wypadku funkcję formantu obok ucięcia pełni interfiks *-o-*, formant jest więc złożony: interfiksalno-redukcyjny.

Ucięte człony przymiotnikowe, jeśli formalnie pochodzą od różnych podstaw, są homonimiczne w wypadku fonetycznej zbieżności ich części nagłosowych, np. *psych(o)* < *psychiczny* i *psychologiczny*. Z drugiej strony zauważyć można tendencję do różnicowania pochodnych członów zredukowanych o takiej samej postaci nagłosowej poprzez dokonywanie ucięć w różnych miejscach, ale są tu wahania, np. *soc* < *socjalny* lub *socjalistyczny*, np. *socrealizm*, *socjal* < *socjalistyczny*, ale też od *socjalny*, np. *socjal* 'zasilek socjalny'.

Omawiane złożenia mają strukturę semantyczną nadrzędno-podrzędną i są złożeniami endocentrycznymi. Wykładnikiem nadrzędnego elementu określanego jest w nich człon rzeczownikowy. Człon przymiotnikowy zasadniczo komunikuje cechę desygnatu członu drugiego. Są jednak też złożenia o odrębnej strukturze, w których przymiotnik odnosi się znaczeniowo do obiektu nieobecnego w strukturze powierzchniowej derywatu, np. *energomonter* 'monter urządzeń energetycznych' czy *psychohistoria* (patrz wyżej).

### 1.1.2. Złożenia z pierwszym członem rzeczownikowym

Mniej liczne są złożenia rzeczownikowe o strukturze N (N1+N2) z pierwszym członem zredukowanym (48). Zredukowane podstawy rzeczownikowe są często tożsame ze zredukowanymi podstawami przymiotnikowymi. Ma

to miejsce wtedy, gdy podstawami ulegającymi redukcji są pary: rzeczownik i motywowany przez ten rzeczownik przymiotnik. Charakterystyczne dla tych par jest to, że ucięcie przebiega w odniesieniu do obu ich elementów w tym samym miejscu.

W złożeniach rzeczownikowo-rzeczownikowych pojawiają się następujące zredukowane człony rzeczownikowe:

— *euro* < *Europa* (15), np. *eurokapitalista* 'kapitalista prowadzący interesy na terenie Europy', *euroczeki* 'czeki, które można realizować na terenie Europy';

— *narko* < *narkotyk* (3), np. *narkonoworodek* 'noworodek uzależniony od narkotyków';

— *foto* < *fotografia* (3), np. *fotooferta* 'oferta z załączoną fotografią';

— *tele* < *telewizja* (2), np. *telenaprawa* 'naprawa telewizorów'.

Inne przykłady tego typu złożeń to: *energochłonność* 'chłonność energii', *technostres* 'stres wywołany dominacją techniki', *hipnoterapia* 'terapia przez hipnozę', *lustromaniak* 'maniak lustracji' („Wprost” 1999, nr 37, s. 3), *kuchmistrz* i *fechmistrz*, gdzie drugi człon należałoby interpretować 'ktoś zajmujący się tym, na co wskazuje człon pierwszy' (por. R. Grzegorzycowa, J. Puzynina 1998: 461).

W złożeniach rzeczownikowo-rzeczownikowych, podobnie jak w złożeniach przymiotnikowo-rzeczownikowych, występują dwa typy skróconych podstaw: zakończone na samogłoskę (10), w tym na -o- (9), na -e- (1), zakończone na spółgłoskę (7), w tym łączące się z drugim członem rzeczownikowym za pomocą interfiksu -o- (4) albo bezpośrednio (3).

Człon drugi N2 jest członem określającym i pełni funkcję subiektu. Człon pierwszy N1 pełni funkcję określającą względem członu drugiego. Można wyróżnić następujące typy relacji:

— N2 nazywa czynność, stan albo wykonawcę czynności, a N1 obiekt, przyczynę lub środek tej czynności, np. *telenaprawa*, *teleoglądacz*, *narkoprzemysł*, *autonaprawa*, *technostres*, *hipnoterapia*;

— N1 nazywa miejsce, na którym działa lub którego dotyczy N2, np. *eurokapitalista*, *eurobezpieczeństwo*;

— N2 nazywa miejsce przeznaczone dla N1, np. *homodyskoteka*;

— N1 nazywa przedmiot, który jest częścią N2, np. *fotooferta*, *fotoogłoszenie* 'oferta, ogłoszenie z załączoną fotografią';

— N2 nazywa przedmiot uzyskany dzięki N1, np. *narkolir*, *narkodolar*.

Część analizowanych derywatów należy uznać za dwumotywacyjne, ponieważ można w odniesieniu do nich zbudować dwie parafrazy słowotwórcze. Będą więc one interpretowane jako złożenia rzeczownikowo-rzeczownikowe lub przymiotnikowo-rzeczownikowe. Do takich należą derywaty oznaczające dziedziny wiedzy, które badają zjawiska z pogranicza różnych nauk, np. *biochemia* 'chemia biologiczna' lub 'chemia z elementami biologii', podobnie *socjobiologia*, *socjolingwistyka*, *zoogeografia*, *zootechnika*. Jako dwumotywacyjne można też interpretować niektóre złożenia z *euro-*, a także inne derywaty, np. *inwestprojekt* 'projekt inwestycyjny' lub 'projekt do-

tyczący inwestycji', *inforozrywka* 'rozrywka informatyczna', 'rozrywka związana z informatyką'. W derywatach, dla których można utworzyć dwie parafrazy, parafraza z podstawą przymiotnikową ma charakter „powierzchniowy”, tzn. jest płytsza i niejako bezpośrednio związana z derywatem, w przeciwieństwie do parafrazy z podstawą rzeczownikową, która jest „głęboka” i wiąże się z nim pośrednio. Stanowi to wynik powiązań słowotwórczych, a więc formalnych i semantycznych między rzeczownikiem i przymiotnikiem. Przymiotniki stanowiące podstawy złożeń są derywatami transpozycyjnymi od bazowych rzeczowników. Stąd wśród złożeń z pierwszym członem uciętym są takie, przy których trudno jednoznacznie ustalić podstawę słowotwórczą, bo np. *euro-* <  *europejski* lub *Europa*, a ponieważ *europejski* oznacza 'związany z Europą, dotyczący Europy', trzeba uznać je za dwumotytywne<sup>5</sup>.

### **1.2. Złożenia rzeczownikowe z redukcją drugiego członu i złożenia rzeczownikowe z redukcją obu członów złożenia**

Inne redukcyjne złożenia rzeczownikowe nie obejmują dużej liczby derywatów. Należą do nich dwa typy: złożenia z drugim członem uciętym (7) i złożenia z dwoma członami uciętymi (46). Część derywatów z tej grupy to okazjonalizmy, które przeciwstawiają się słownictwu uzualnemu, ponieważ naruszają ogólne zasady słowotwórcze.

Można mieć wątpliwości, czy należy opisywać takie jednostki, mając na celu pokazanie, jak działa słowotwórczy mechanizm języka. Autorka niniejszej pracy podziela w tej kwestii zdanie E. A. Ziemskiej (1991: 180), która uważa, że okazjonalizmy należy opisywać w ramach słowotwórstwa, gdyż ukazują twórczy aspekt języka, realizują indywidualną, twórczą kompetencję mówiącego. Pokazują, do czego zdolny jest język przy tworzeniu nowych słów, jakie głębsze siły działają w jego systemie. Nie ulega wątpliwości, że problem granic słowotwórczego opisu nie jest rzeczą prostą. Jak zauważył M. Skarżyński (1999: 56), jasna definicja derywatu synchronicznego odnosi się „do tego, co moglibyśmy nazwać centrum słowotwórstwa [...]. Poza owym centrum mamy jednak i peryferie [...]. To, czy owe peryferie mamy w opisie uwzględniać, czy ignorować, jest rzeczą do dyskusji, ale i do decyzji konkretnego badacza. Należy tylko pamiętać, że to tam pojawiają się przypadki powodujące powstawanie nowych modeli słowotwórczych, a więc w ostatecznym rozrachunku peryferyjne strefy «pracują» na rzecz centrum” (za: M. Skarżyński 1999: 56).

Złożenia z drugim członem uciętym mają strukturę N (N1+N2) i złożone formanty słowotwórcze — redukcyjno-interfiksalne, np.: *komikscondencja* < *ko-*

<sup>5</sup> Czasami za przyjęciem jednej z dwóch motywacji przemawiają względy formalne, jednak w wypadku, kiedy formant jest redukcyjny, trudno brać te względy pod uwagę.

*miks+(koresp)(o)ndencja* („Świat Komiksu” 1999, nr 6, s. 8). W złożeniach tych redukcji ulega część nagłosowa drugiego członu. Wśród złożzeń z dwoma członami uciętymi wyróżnić można konstrukcje rzeczownikowo-rzeczownikowe (6), np. *biurokratura* < *biurokra(cja)* + *(dykta)tura* („Wprost” 1999, nr 37, s. 32), *gimbus* < *gim(nazjum)* + *(auto)bus* ‘autobus wożący dzieci do gimnazjum’, *mammobus* < *mamm(o)(grafia)* + *(auto)bus*, a także przymiotnikowo-rzeczownikowe (40), np.: *socreal* < *rea(lny)* *soc(jalizm)*, *metalkas* < *kas(ety)* *metal(owe)* (na banknoty), *nasieniowód* < *(prze)wód* *nasieni(owy)*, *moczowód* < *(prze)wód* *mocz(owy)*, wśród których można wyróżnić złożenia o strukturze N (A+N1), jak *metalkas*, i o strukturze N (N1+A), jak *galskór*. Złożenia te można też podzielić ze względu na sposób ucięcia członów: z ucięciem części wygłosowych obu członów (ten typ jest charakterystyczny dla złożzeń przymiotnikowo-rzeczownikowych i nie pojawia się wśród złożzeń rzeczownikowo-rzeczownikowych, np.: *metalkas*, *cyborg* < *cybernetyczny* *organizm*, *galskór* < *galanteria* *skórzana*) oraz z ucięciem części wygłosowej członu pierwszego i części nagłosowej członu drugiego. Te ostatnie pojawiają się wśród złożzeń o strukturze N (N1+N2) i N (A+N1), np.: *gimbus*, *jajowód*, *kokoladka* ‘kokosowa czekoladka’ (nazwa na opakowaniu cukierków czekoladowych), *globoszima* ‘globalna Hiroszima’ (*NsłPol*).

Złożenia rzeczownikowo-rzeczownikowe z drugim członem uciętym i dwoma członami uciętymi są, podobnie jak złożenia z pierwszym członem uciętym, złożeniami nadrzędno-podrzednymi endocentrycznymi, w których człon drugi jest członem określanym, a człon pierwszy określającym. Najczęściej N2 nazywa czynność lub środek czynności, na której subiekt, obiekt lub przeznaczenie wskazuje N1, np.: *komiksondencja*, *gimbus*, *mammobus*. Struktura semantyczna złożzeń przymiotnikowo-rzeczownikowych z dwoma członami uciętymi typu N (A+N1) jest taka sama jak struktura złożzeń tego typu z pierwszym członem uciętym. Różnica dotyczy jedynie złożzeń o strukturze N (N1+A), w których człon pierwszy jest członem określanym, człon drugi — określającym.

Na uwagę zasługują także złożenia z dwoma członami uciętymi, które są wynikiem kontaminacji, a więc „skrzyżowania (częściowego nałożenia na siebie) dwu tego samego rzędu jednostek językowych, w wyniku czego powstaje nowy element językowy, funkcjonalnie zbieżny z jednym ze składników kontaminacji lub będący wypadkową ich obu” (R. Laskowski 1992: 168), np.: *sekspert* < *seks+ekspert* (*NsłPol*), *mleczkomiksy* < *Mleczko+komiksy* (Internetowa Galeria Mleczki), *koloradość* < *kolorado+radość*, *seksplodzja* < *seks+eksplozja*. Przedstawione wyżej złożenia zawierają takie ciągi segmentów fonologicznych (tzw. węzeł morfologiczny), o których przynależności do jednej z dwóch podstaw słowotwórczych można rozstrzygnąć jedynie arbitralnie. Zjawisko przenikania się formalnej reprezentacji dwu sąsiadujących ze sobą morfemów określa się mianem superpozycji (por. R. Laskowski 1998: 72).



## 2. ZŁOŻENIA PRZYMIOTNIKOWE

Złożenia przymiotnikowe z formantem redukcyjnym są mniej liczne niż złożenia rzeczownikowe z tym formantem (44 derywaty).

### 2.1. Złożenia z drugim członem przymiotnikowym (30)

Funkcję formantu pełni w nich redukcja pierwszego członu i często interfiiks *-o-*. Są to głównie złożenia o strukturze A (A1+A2), w których człony pozostają w stosunku współrzędnym, np. *euroazjatycki* <  *europejski* i  *azjatycki*, *afroazjatycki* < *afrykański* i *azjatycki*, *cytohormonalny* < *cytologiczny* i *hormonalny*, lub nadrzędno-podrzędnym, np. *elektrododatni* < *elektryczny dodatni*, *psychoemocjonalny* 'dotyczący emocjonalnych zjawisk psychicznych', gdzie człon drugi jest członem określającym, a pierwszy określanym, i *współodpowiedzialny* < *wspólnie odpowiedzialny*, gdzie drugi człon jest określanym, a pierwszy określającym. Należą tu też złożenia nadrzędno-podrzędne o strukturze A (N+A1), np.: *teleuzależniony* 'uzależniony od telewizji', *embriotoksyczny* 'toksyczny dla embriona'.

### 2.2. Złożenia z drugim członem rzeczownikowym (10)

Funkcję formantu obok redukcji pierwszego członu pełni tu sufix. Są to złożenia współrzędne o strukturze A (N1+N2), np.: *eko-religijny* 'związany z ekologią i religią', *teleadresowy* 'zawierający adresy i numery telefonów', oraz złożenia nadrzędno-podrzędne o strukturze A (A1+N), np.: *anglojęzyczny* 'posługujący się językiem angielskim', *psychohigieniczny* 'dotyczący higieny psychicznej', *współosiowy* 'mający wspólną oś', *współśrodkowy* 'mający wspólny środek', gdzie człon drugi jest członem określanym, a pierwszy określającym.

### 2.3. Złożenia z drugim członem czasownikowym

Złożenia takie są nieliczne. Ograniczają się do konstrukcji z pierwszym członem zredukowanym o jotę, jak *energ(o)* < *energia*<sup>6</sup>, np.: *energotwórczy*, *energooszczędny*, *energożerny*. Występuje w nich formant złożony redukcyjno-sufiksalnie-interfiksalnie.

## 3. ZŁOŻENIA CZASOWNIKOWE

Jest to mało liczna grupa złożań nadrzędno-podrzędnych z pierwszym członem przymiotnikowym *współ* < *wspólny*, który pełni funkcję określałą w stosunku do członu czasownikowego, np.: *współtrządzić*, *współtworzyć*, *współuczestniczyć*, *współdziałać*.

<sup>6</sup> Problem redukcji joty i statusu tego elementu w artykule autorki pt. *Zakres derywacji redukcyjnej* (I. Kaproń-Charzyńska, 2001).

#### 4. WNIOSKI

Tylko 7,5% spośród wszystkich złożeń z formantem redukcyjnym to derywaty, w których redukcja obejmuje drugi człon albo oba człony. Ma to miejsce tylko w złożeńiach o strukturze N (N1+N2). Większość stanowią złożeńia z redukcją pierwszego członu. Ucinany jest najczęściej wygłos jego podstawy słowotwórczej. Derywaty, w których ucięciu ulega nagłos, stanowią jedynie 4,5% wszystkich badanych jednostek.

Jeśli chodzi o status pomijanych segmentów w strukturze derywatu, brak jednomyślności wśród badaczy. W opracowaniach dotyczących słowotwórstwa nazywa się je sufiksami, sufiksoidami albo wymienia się je bez określania ich charakteru (por. K. Kowalik 1997: 29). Zgadzam się w tej kwestii z K. Kowalik (ibidem), która twierdzi, że „z punktu widzenia derywatu nie jest istotne, jaki jest status pominiętego elementu”. Ważny jest fakt, że derywat został skrócony w stosunku do podstawy słowotwórczej. Ucięciu podlegają ciągi, które są morfemami, i takie, które nie mają statusu morfemicznego<sup>7</sup>. Często ucięcie jest uzależnione od indywidualnych właściwości poszczególnych leksemów (por. K. Kowalik 1997: 174). Nie oznacza to oczywiście, że badacz nie powinien ustalić, jaki jest status zredukowanego elementu. Chodzi jedynie o to, że jeżeli ucięty element nie ma statusu morfemu, nie powinno to wpływać na interpretację leksemu. Nie ma bowiem powodu do traktowania badanej jednostki inaczej niż derywatu, w którym rolę formantu pełni redukcja.

Fakt, że w wyniku redukcji odcinane są nie tylko elementy, które mają status morfemu, wynika z tego, co leży u podstaw omawianego zjawiska — dążenia do skrótowości. Jest to jedna z metod słowotwórczych. E. A. Ziemska (1991: 58) analizowane derywaty zalicza do sfery słowotwórstwa kompresyjnego, którego celem jest tworzenie nazw skróconych funkcjonujących wraz z paralelnymi pełnymi. Ten sposób słowotwórstwa w odniesieniu do złożeń godzi dwie tendencje: dążenie do skrótowości i tendencję do tworzenia nazw precyzyjnych<sup>8</sup>. Jest to istotne z punktu widzenia komunikacji językowej.

Analiza złożeń z formantem redukcyjnym potwierdza to, czego dowodził D. S. Worth (1972). W ogromnej większości wypadków ulegają odcięciu segmenty za szwem morfologicznym. Daje się zauważyć pewna zależność: je-

<sup>7</sup> Morfologiczności i morfemiczności uciętych elementów dowodził D. S. Worth (1972), badając strukturę derywatów w języku rosyjskim (za: K. Kowalik 1997: 29).

<sup>8</sup> Według H. Satkiewicz (1981: 131-132; na ten temat zob. też H. Satkiewicz 1971: 85-104) zmiany w stosunkach społecznych i organizacji życia wpłynęły na konieczność intensywnego uzupełniania słownictwa. Sprostac takiemu zadaniu może tylko dostateczna ilość środków słowotwórczych i ich odpowiednia jakość. Środki słowotwórcze powinny być ekonomiczne (tworzyć nazwy o strukturze kondensującej bogatą treść), a także wyraziste (zróznicowane i wyspecjalizowane w funkcji urabiania wyrazów, bo od tego zależy precyzja znaczeniowa jednostek leksykalnych utworzonych za ich pomocą).

żeli chodzi o redukowane człony przymiotnikowe, które są tu derywatami odrzeczownikowymi, rzadko ulega ucięciu sam sufiks przymiotnikowy, jak *-owy* w *kinowy*, *-ski* w *angielski*. Ucięciu, oprócz sufiksu przymiotnikowego, ulega także część tematu podstawowego rzeczownika. Jeśli w złożeniach taki rzeczownik staje się podstawą pierwszego członu, ucięcie przebiega w tym samym miejscu, co w podstawie przymiotnikowej.

Wydaje się, że istotniejszy jest element, który pozostaje po ucięciu (i jego charakter), niż element, który ulega redukcji. Część pozostała po odcięciu musi mieć postać zredukowaną tylko na tyle, aby mogła komunikować znaczenie wnoszone przez podstawę słowotwórczą. Dążenie do skrótowości jest więc ograniczone ze względu na komunikację językową.

Postać uciętego elementu jest też uwarunkowana tym, że zredukowany element łączy się z innym członem złożenia. Ucięcie przebiega w takim miejscu, które zapewnia połączeniu jak największą naturalność. Stąd na przykład tendencja w podstawach, w których druga sylaba kończy się na samogłoskę *-o-*, do redukcji elementu po tej właśnie samogłosce, co umożliwia jej pełnienie w połączeniu z drugim członem złożenia funkcji interfiks, np.: *narko* < *narkotyk*, *narkotykowy*, *kato* < *katolicki*, *fizjo* < *fizjologiczny*.

Zdarzają się złożenia, które mają więcej niż dwie podstawy słowotwórcze, np.: *foto-ero-pornograficzny*, *foto-ero-porno-historyczny* (por. K. Kallas 1998: 520). Łatwość, z jaką przyłączane są zredukowane człony, jest tu szczególnie widoczna. E. A. Ziemska (1991: 59) porównała ten sposób łączenia elementów słowotwórczych do sposobu, w jaki łączą się z sobą klocki lego — swobodnie i lekko.

## Bibliografia

- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, 1998, pod red. R. Grzegorzycykowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa.
- R. Grzegorzycykowa, J. Puzynina, 1998, *Problemy ogólne słowotwórstwa i Rzeczownik*, [w:] *Gramatyka...*, s. 361-388, 349-468.
- H. Jadacka, 1995, *Rzeczownik polski jako baza derywacyjna*, Warszawa.
- K. Kallas, 1998, *Przymiotnik*, [w:] *Gramatyka...*, s. 469-523.
- I. Kaproń, 1998, *Wstępne uwagi o derywacji redukcyjnej*, *Polonica* 19, s. 179-186.
- I. Kaproń-Charzyńska, 2001, *Zakres derywacji redukcyjnej*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici*, LV, s. 91-102.
- K. Kowalik, 1997, *Struktura morfonologiczna współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- R. Laskowski, 1992, hasło: *Kontaminacja*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław - Warszawa - Kraków.
- R. Laskowski, 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] *Gramatyka...*, s. 27-86.
- Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy z lat 1985-1992*. Część I: A-O, Część II: P-Ż, 1998, pod red. T. Smólkowej, Kraków.
- H. Satkiewicz, 1971, *Słowotwórstwo*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Część druga, Warszawa, s. 80-123.

- H. Satkiewicz, 1981, *Innowacje słowotwórcze w powojennym trzydziestoleciu*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa, s. 130-155.
- M. Skarżyński, 1999, *Powstanie i rozwój polskiego słowotwórstwa opisowego*, Kraków.
- K. Waszakowa, 1991, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*, Warszawa.
- K. Waszakowa, 1994, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa.
- D. S. Worth (Uort), 1972, *Morfonologija nulevoj afiksacii v russkom slovoobrazovanii*, „Voprosy jazykoznanija”, nr 6, s. 76-84.
- E. A. Zemska, 1991, *Slovoobrazovanie kak dejatel'nost'*, Moskva.

### **The Introductory Characteristics of Derivates Connected with a Reductive Formant**

#### Summary

The subject of the article is the characteristics of compound words which are formed by the use of a reductive element, like *euointegracja* (*euuropejska* + *integracja*) (*euro-integration* from *European integration*), or *gimbus* (*gimnazjum* + *autobus*) (*gim-bus* from *gymnasium bus*), which functions as a morphological formant or one of formants. In contemporary Polish they are an expansive group, they are a sign of the times, in which the tendency to economize the language dominates its development.

The editor

Radostaw Marcinkiewicz  
(Opole)

## LEPPER, LEPPERIADA, LEPPERYZMY

Wśród dominujących we współczesnej polszczyźnie procesów nominacyjnych można wskazać m.in. takie, w których wyniku są tworzone różnorodne — semantyczne, strukturalno-semantyczne i frazeologiczne — derywaty od nazwisk, np. *Kowalski* 'przeciętny Polak', *falandyzacja prawa* 'usprawiedliwianie instytucji, organu władzy z postępowania na wpol legalnego bądź nielegalnego, bezprawnego bądź „na granicy prawa”, przez ich rzecznika lub innego urzędnika, przy użyciu chwyków, wybiegów i kruczków prawnych' (Kopaliński 1996: 86), *być na kuroniówce* 'być bezrobotnym', pot. *kałach* 'kałasznikow; rodzaj karabinu maszynowego'. Powstające w ten sposób eponimy<sup>1</sup> mają niejednokrotnie charakter ekspresywny.

Nazwiska należą do wielodesygnatowych nazw własnych, co oznacza, że może (powinien) istnieć więcej niż jeden desygnat, do którego można odnieść daną nazwę (por. Grodziński 1984: 97-101). Specyficzną cechą jednostek eponimicznych interesującego nas tu typu jest to, że ich „etymologiczną podstawę” stanowi przeważnie jeden spośród tych desygnatów. W wypadku nazwiska jest to zazwyczaj najpopularniejsza spośród noszących je osób.

Jeżeli wziąć pod uwagę stopień zależności eponimów od ich „dawców”, należy zauważyć, że antroponomy można pogrupować i przyporządkować do 4 różnych stref. Pierwsza strefa obejmuje takie eponimy, które służą jako nazwy własne obiektów wtórnych (np. *Król Henryk VIII* w funkcji tytułu dramatu Szekspira); druga — to strefa apelatywizacji zależnej (*aparant rentgenowski, chodź od Annasza do Kajfasza*); do trzeciej zaliczymy formy zapelatywizowane w sposób niezależny<sup>2</sup> (np. *krezus* 'bogacz', *salomon* 'mę-

<sup>1</sup> W artykule niniejszym, podobnie jak we wcześniejszych pracach o zbliżonej tematyce (por. Marcinkiewicz 2000 i 2002), posługuję się terminem *eponim*. Za Władysławem Kopalińskim odnoszę to pojęcie do wyrazów i wyrażeń odimiennych (Kopaliński 1996). Stosuję tu również inny termin, który pojawił się w polskiej lingwistyce: *antroponom*. Określa on eponimy utworzone od nazw osobowych (Doroszkiewicz 1992).

<sup>2</sup> Terminy *apelatywizacja zależna* oraz *apelatywizacja niezależna* zaproponowała Krystyna Długosz-Kurczabowa (zob. Długosz-Kurczabowa 1990: 72).

drzec'); strefa czwarta obejmuje właściwe derywaty słowotwórcze (np. *piuska* 'czapeczka noszona przez duchownych katolickich'). Specyficzną grupę, pozostającą poza ową klasyfikacją, stanowią kontaminacje.

Agnieszka Piela wskazuje na dwie główne przyczyny coraz częstszych w języku polskim wypadków tworzenia neologizmów od nazw osobowych. Pierwszą z nich jest wpływ gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości pozajęzykowej, drugą — rozwój polskiego systemu słowotwórczego, polegający na przenikaniu doń formantów obcego pochodzenia, wzroście produktywności przyrostków rodzimych, a także powstawaniu „nowych relacji semantycznych między podstawą słowotwórczą a derywatem” (Piela 2001: 34). Omawiane zjawisko szczególnie wyraźnie widoczne jest w języku polityki. Jak szacuje Janina Frasz, w słownictwie i frazeologii politycznej pierwszego okresu III RP pojawiło się około dwustu derywatów od nazwisk (Frasz 2001: 340).

Jedną z barwniejszych postaci polskiego życia publicznego ostatnich miesięcy jest Andrzej Lepper<sup>3</sup> — przewodniczący Samoobrony, były wicemarszałek Sejmu RP, autor dwóch książek<sup>4</sup>. Jego bardzo intensywny tryb życia, charakteryzujący się częstym łamaniem prawa oraz bezpardonową krytyką wszystkich przeciwników politycznych, zaowocował pojawieniem się w polskim dyskursie publicznym licznych „lepperyzmów”. Chciałbym się w tym miejscu zastrzec, że chociaż terminologizmem „wałęszizm(y)” zwykle się określać s frazeologizowane i rozpowszechnione w polszczyźnie wyrażenia Lecha Wałęsy (zob. Bralczyk 1990), analogiczny terminologizm „lepperyzm(y)” rezerwuję nie dla skrzydlatych słów autorstwa Andrzeja Leppera, ale dla derywatów semantycznych, strukturalno-semantycznych i frazeologicznych utworzonych od nazwiska *Lepper*. Formy te, będące efektem procesów eponimizacyjnych, należą do wszystkich czterech wymienionych przeze mnie stref. Ponieważ kontaminacje mogą występować właściwie we wszystkich tych strefach, proponuję przegląd lepperyzmów oprzeć na przykładach typowych, reprezentatywnych dla poszczególnych stref (z małym wyjątkiem dla nazw własnych, wśród których kontaminacje ilościowo przeważają); najbardziej nietypowe kontaminacje zostaną omówione osobno w końcowej części artykułu. Przedstawiony materiał, obejmujący lata 1998-2003, pochodzi z czasopism („Tygodnik Powszechny”, „Polityka”, „Wprost”, „Przegląd”, „Newsweek Polska”, „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, „Trybuna”, „Nowa Trybuna Opolska”), a także z programów telewizyjnych oraz Internetu.

<sup>3</sup> Jest to najbardziej znana w Polsce osoba o tym nazwisku. Według danych zawartych w słowniku Kazimierza Rymuta, w 1993 r. nazwisko *Lepper* nosiło w naszym kraju 68 osób (Rymut 1993: 567).

<sup>4</sup> Wkrótce prawdopodobnie ukaże się trzecia. Jak podaje tygodnik „Wprost” (35/02, 6), Lepper „przygotowuje dzieło poświęcone rozważaniom o wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną”.

Do grupy pierwszej zaliczyłem nazwy własne utworzone od nazwiska lidera Samoobrony. Najliczniejsze są w tej kategorii tzw. irconimy, czyli nazwy, jakimi podpisują się uczestnicy internetowych forów dyskusyjnych IRC (pojęcie *irconim* przytaczam za Małgorzatą Rutkiewicz (1999: 117). Można by zresztą, moim zdaniem, rozszerzyć zakres tego eponimicznego terminu i objąć nim również nazwy osób porozumiewających się za pomocą wszelkich form komunikacji internetowej (przemawia za tym przede wszystkim poręczność terminu *irconim*). Wśród typowych cech owej podobnej do pseudonimów grupy *propriów* o charakterze nieoficjalnym wymienia Rutkiewicz takie, jak udział nosiciela irconimu w jego utworzeniu (autorstwo) oraz różnorodność formalna; częste jest też występowanie małej litery na początku nazwy. Na forum dyskusyjnym dotyczącym Andrzeja Leppera („LepForum”) wypowiedzieli się m.in.: *Leppmin/Lepmin*, *leppmann/leppman/lepman*, *Lepadmin*, *lepadmin* żyjący, *Lecypeer*, *leptom*, *tomper*. W przypadku irconimów bardzo często trudno wskazać etymologię, można jednak zaryzykować twierdzenie, że wszystkie wymienione tu nazwy są kontaminacjami.

W Internecie pojawiły się również pseudonimy: *Lepper*, *AntyLepper*, *Lepadminper*, *LepCypper* (zapewne od *Lepper* i *Lucyfer*). Wśród stron poświęconych przewodniczącemu Samoobrony znaleźć można m.in. takie, jak *Antylepper* czy *Lepperowo*.

Specyficzne *nomina propria* tworzą m.in.: roboczy tytuł filmu, który zamierzał nakręcić Jerzy Gruza: *Lepper na salonach*, *Lepper Party* — nazwa imprezy satyrycznej zorganizowanej 29 sierpnia 2002 r. we wrocławskim klubie Metropolis przez Konja i Skibę z kabaretu Lalamido, *Lepperiada 2001* — nazwa zapowiadanej w Internecie imprezy andrzejkowej. Można by do tej grupy zaliczyć jeszcze tytuł drugiej książki szefa Samoobrony: *Lista Leppera*.

W grupie drugiej zebrałem formy należące do strefy apelatywizacji zależnej. Przypomnijmy, że apelatywizacja zależna prowadzi do powstawania frazeologizmów, których składnikiem jest nazwa własna lub jej derywat słowotwórczy. Najpopularniejsza jest deskrypcja jednostkowa odnosząca się do Samoobrony: *partia Leppera* (rzadziej: *lepperowska partia* czy *formacja Leppera*). Większość konstrukcji z nazwiskiem *Lepper* lub jego derywatami ma charakter doraźny. Przypisuję to pewnej „modzie na Leppera”, swoistemu współzawodnictwu, jakie zapanowało wśród dziennikarzy, polegającemu na prześciganiu się w tworzeniu nowych derywatów od nazwiska autora książki *Każdy kij ma dwa końce*. Oto garść okazjonalnych konstrukcji: *prawo Leppera-Ikonowicza* (także *prawo Leppera* czy nawet: *lex Lepperi*), *lepperum veto*, *lepperyzowanie prawa* (ostentacyjne) lekceważenie prawa, z wariantem *immunitetowe lepperyzowanie prawa*, od którego autor „Wprost” utworzył dodatkowo akronim *ILP*, odnoszący się zresztą już wcześniej do brytyjskiej Niezależnej Partii Pracy oraz *Indeksu ksiąg zakazanych* (Paruch 1992: 238). Ten, kto lepperyzuje prawo, to *lepperyzator prawa*. *Być strzaskanym na Leppera* to tyle, co być

mocno opalonym'. Wyrażeniem *metoda Leppera* jest określane 'demonstrowanie na ulicach'. Żeby wyjaśnić, na czym polega *gambit Leppera*, posłużę się cytatem: „Przegrywasz partię albo turniej i żądasz głównej nagrody, a jak nie dostaniesz, skrzykujesz ludzi i wychodzicie na ulice Warszawy. Przyjęty gambit Leppera to jest. A nie przyjęty — to zboże z wagonów na tory” (S. Tym; „Wprost” 50/98, 132). Istnieje również *współczynnik Leppera*. Jego „odkrywca” jest Marek Borowski: „Obliczyłem współczynnik Leppera. Wynosi około 25, tzn. każdą liczbę, którą podaje pan Lepper, trzeba podzielić przez 25 i to mniej więcej odpowiada prawdzie” („Wprost” 40/02, 9). Inne konstrukcje to *krawat Leppera/lepperowski* (także *krawat Samoobrony*) 'krawat w ukośne biało-czerwone pasy', *krawaciarze z drużyny Leppera* 'posłowie Samoobrony', *kuchnia lepperiańska*, *armia Leppera*, *Komitet Sprawiedliwości Społecznej im. Andrzeja Leppera*, *krzywa Leppera*, *front antylepperowy* oraz innowacje frazeologiczne: *będzie Lepper (Leppier) czy Lepper już było* (w którym nazwisko, pozorujące angielszczyznę, zastępuje wyraz *lepiej*), *lepperowska era kamienia nieciosanego i płyty chodnikowej*, *Heil Lepper!*, *licznik Leppera-Millera* (do badania „poziomu czerwonych ciałek we krwi i białej gorączki”, M. Wolski; „Wprost” 45/02, 62), *IV Rzeczpospolita Leppera*, *Najjaśniejsza Republika Lepperii*, *między Scyllą Millera a Charybdą Leppera*, *Lepper, który dużo krzyczy, mało mleka sprzeda*, *Znachor Lepper musi odejść! Doktor Balcerowicz musi wrócić!*, *Kalinowski, Lepper i Giertych na Madagaskar! Każdy ma takiego Leppera, na jakiego zasłużył, Fortuyn i Lepper w jednym stoją domu*. Internauci pozdrawiają się za pomocą innowacji frazeologicznych: *AVE Lepper*, a także *Niech lepp będzie z Wami*.

Należy wreszcie dodać, że w tej grupie lokują się napisy z antylepperowskich transparentów: *Era Leppera właśnie umiera!*, *innowacja Gdy rozum śpi, budzą się Leppery!*, *Znajdzie się cela dla Andrzeja Leppera!*, *Andrzej Lepper na przedskoczka*.

Wśród przytoczonych lepperyzmów frazeologicznych nietrudno dostrzec zmodyfikowane skrzydlate słowa. Oto jeszcze jeden przykład, nawiązujący do hymnu narodowego: *Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę / Będziem Lepperami / Dał nam przykład Gabriel Janowski / Jak zwyciężać mamy*.

**G r u p a t r z e c i a.** Nazwisko *Lepper* ulega również procesowi apelatywizacji niezależnej. Spośród ponad 20 przykładów, którymi dysponuję, tylko jeden obejmuje imię i nazwisko. Do typowych konstrukcji składniowych należą tu: *jakiś + (Andrzej) Lepper* (np. *nowy Lepper, taki czy inny Lepper, antyglobalistyczny Lepper, muzyczny Andrzej Lepper*) i *Lepper czegoś* (np. *Lepper polskiej armii*). *Lepperami*, często właśnie w liczbie mnogiej, określane są osoby pod jakimś względem przypominające przewodniczącego Samoobrony<sup>5</sup>. Jest to więc przykład apelatywizacji, w której dominująca

<sup>5</sup> Por.: „[...] Lepperowie — zwolennicy nieobywatelskiego nieposłuszeństwa i ustrojów powszechnej szczęśliwości” (B. Mazur; „Wprost” 34/02, 8).



rolę odgrywa treść (wartość konotacyjna) nazwy własnej<sup>6</sup>. Jedną z oznak procesu apelatywizacji jest pojawianie się pisowni małą literą. W odniesieniu do omawianego nazwiska trafiłem do tej pory na jeden taki przykład, z wiadomości SMS, gdzie (*jeden*) *lepper* traktowany jest jako nowa jednostka w układzie SI i oznacza 'ilość zboża potrzebną do zatrzymania jednego pociągu'<sup>7</sup>. Jest to również jedyny przykład, kiedy ta nazwa osobowa, ulegając apelatywizacji, przestaje odnosić się do człowieka.

Na wartość konotacyjną leksemu *Lepper* składa się w dzisiejszej polszczyźnie szereg skojarzeń, związanych z populizmem, łamaniem prawa<sup>8</sup>, agresją, brakiem dobrych manier<sup>9</sup>, hałaśliwym i zwracającym uwagę stylem bycia, szukaniem tanich sensacji<sup>10</sup>, nastawieniem antyeuropejskim<sup>11</sup>, zagrożeniem demokracji, bezkarnością<sup>12</sup>, nacjonalizmem, stylem dyktatorskim, zacofaniem<sup>13</sup>, chamstwem, przekonaniem o własnej nieomyślności przy jednoczesnym obrażaniu innych, bezmyślnością, prowincjonalnością i prymitywizmem, stałą gotowością do blokowania cudzych działań<sup>14</sup>, a także jedyną

<sup>6</sup> Por. opinię Kazimierza Michalewskiego, który, pisząc o zmianach prowadzących do apelatywizacji, twierdzi, że obejmują one „łącznie treść, zakres i funkcję językową wyrazu, bo powiązania między tymi czynnikami są ściśle, ale bezpośrednia, pierwotna przyczyna przekształceń wartości wyrazu wiąże się zwykle wyraźniej z jednym z nich, ma w nim przyczynę i obejmuje go najpierw” (Michalewski 1993: 122; na temat sposobów przechodzenia nazw własnych do kategorii wyrazów pospolitych zob. też Kosyl 1974).

<sup>7</sup> Można przypuszczać, że dzięki specyficznemu, bo łatwemu, sposobowi komunikowania się, jaki stanowią wiadomości tekstowe przekazywane drogą telefoniczną, SMS o *Lepperze* jest dosyć popularny.

<sup>8</sup> Nawiązuje do tego rozpowszechniony w Internecie fotomontaż, na którym w pobliżu *Leppera* umieszczono trumnę z napisem „Ś.P. Prawo”.

<sup>9</sup> Odnosi się do tego inny ironiczny fotomontaż: *Lepper* zestawiony z książką pt. *O kulturalnym zachowaniu*.

<sup>10</sup> Kolejny popularny fotomontaż zawiera aluzję do rzekomego pojawienia się w Polsce węglika: *Lepper* trzyma kartkę z napisem: „Drogi *Lepperze*. Odsiecz w drodze. Marsjanie wylądowali pod Warszawą. Bin Laden”.

<sup>11</sup> Wartościowe jest to, co polskie, na przykład sieć barów, którą przewodniczący Samoobrony chciałby otworzyć. W jednej z licznych ankiet internetowych związanych z *Lepperem* zadano pytanie: „Jak nazwać bary *Leppera*:  *Leppa Hut*  *Le Pyr*  *Leppiszcz*  *AL Kaida*  *Leppianka*  *Leppsze jadlo*  *Leplodajnia*  *Andrews Answer* [chodzi tu o „odpowiedź Andrzeja” na propozycje konkurencyjnych sieci zachodnich, takich jak *McDonald's*, *Burger King*, *Pizza Hut* czy *KFC*]  *Lepposnack*  *Mc Lepper*”.

<sup>12</sup> Do tego właśnie składnika stereotypu *Leppera* nawiązali twórcy jednej z reklam, gdzie slogan informuje nas, że „*Lepper* już siedzi”, a komentarz podany drobnym drukiem doprecyzowuje: „Siedzę, siedzę... ale na mojej nowej, wygodnej kanapie z Bydgoszczy” — powiedział nam pan Mieczysław *Lepper* z Rumii” (przykład podają za Bartłomiejem Guzem (2001: 15).

<sup>13</sup> Jeszcze jeden fotomontaż internetowy to stylizowana okładka „*National Geographic*”. Przedstawione na niej zdjęcie rodziny *Leppera* nosi podpis: „Prymitywne ludy Europy Wschodniej”.

<sup>14</sup> Por. komentarz Bronisława Wildsteina: „Zasadą działania *Leppera* jest blokada. Blokada dróg, blokada parlamentu, blokada demokracji. A także blokada myślenia” („*Rzeczpospolita*” 22/02, A2).

tu cechą fizyczną — mocną opalenizną (por. częste określenie Leppera w tygodniku „Wprost”: *najstydniejszy polski Mulat*)<sup>15</sup>. Cechy te wypełniają przestrzeń stereotypowego wyobrażenia oznakowanego etykietą *Lepper*.

W tym miejscu, zanim przejdę do charakterystyki kolejnych grup lepperystów, warto się przy owym stereotypie Leppera na chwilę zatrzymać. O zawartości tego stereotypu świadczą także inne nazwy własne, z którymi nazwisko Leppera tworzy względnie stałą konstelację. Są to nazwy (przede wszystkim nazwiska) o podobnej wartości konotacyjnej, wywodzącej się od stylu uprawiania polityki czy też propagowanych poglądów. Tak więc Lepper bywa nazywany np. *polskim Łukaszenką*, *nowym Szelą*, *nowym Tymirskim*. Często w bliskim sąsiedztwie figurują też Haider, Hitler, bin Laden, Husajn, Żyrinowski, Zeman, Mečiar, Fortuyn, Hojarska, Wrzodak, Giertych, Zagórny, Jurczyk, Rydzyk, Serafin, Świtoń, Beger, Łyżwiński. Jednak najczęściej towarzyszą Lepperowi nazwy: *LPR* (*Liga Polskich Rodzin*) oraz *Le Pen*, gdyż oprócz wspomnianej już wartości konotacyjnej zbliża też te onimy warstwa brzmieniowa oraz strona graficzna. Aby dzięki efektowi paronomazji uwypuklić podobieństwo zachodzące między Lepperem i LPR, stworzono kilka rodzajów zapisu, z których najbardziej sugestywny polega na wstawieniu małego *e* między spółgłoski tworzące skrótowiec LPR. Otrzymujemy wtedy formę *LePeR*. Z kolei zestawione ze sobą *leppery* i *elpeery* (a także *lepperyci* i *elpeeryci*) na pierwszy rzut oka wyglądają jak anagramy. Quasi-anagramem nazwiska *Lepper* jest także *Peerel*. Stąd pomysł, by nazwać przewodniczącego Samoobrony *Andrzejem Peerelem*<sup>16</sup>. Nazwisko stało się wreszcie obiektem swoistych „dociekań” natury etymologicznej, które zaowocowały nazwaniem szefa Samoobrony *Andrzejem Trądzikiem* (por. ang. *leper* ‘trędowaty’, fr. *lèpre* ‘trąd’; w języku polskim mamy wyrazy *lepra* ‘trąd’ i *leprozorium* ‘zamknięty zakład leczniczy dla chorych na trąd’). Przykłady: *Andrzej Peerel* i *Andrzej Trądzik* (oba autorstwa Stanisława Tyma) odnoszą się do sfery skojarzeń negatywnych.

Stereotyp Leppera silnie związany jest z wsią i rolnictwem. Sam Lepper kreuje się na przedstawiciela mas ludowych; tak właśnie przedstawiano go na przykład w hasłach wyborczych z kampanii prezydenckiej 1995 r.: *Andrzej Lepper rozumie potrzeby ludzi*, *Andrzej Lepper — kandydat ludu* (Kamińska-Szmaj 2001: 159 i 161). Również wyglądać stara się Lepper jak „swój” — stąd choćby jego silna opalenizna, mająca sugerować, że dużo czasu spędza, pracując na roli. Jednakże każdy kij ma dwa końce, więc stereotyp Leppera współgra przede wszystkim ze stereotypem wsi jako zacofanej i prymitywnej. Leppera przedstawia się zatem często (także na rysunkach satyrycznych i zdjęciach) jako parweniusza, człowieka, który nie pasuje do tego, co nowoczesne czy też związane z kulturą. Oto na przykład

<sup>15</sup> W przeanalizowanych kontekstach bardzo często pojawiają się aluzje do korzystania z solarium bądź też samoopalaczy.

<sup>16</sup> Ta swoista gra dźwiękowa zawiera także sugestię, iż metody działania i styl myślenia Leppera mają swoje korzenie w epoce PRL; por. też *Renata Pegeer* w odniesieniu do Renaty Beger.

Keith Richards i Mick Jagger z zespołu Rolling Stones mają na jednym ze zdjęć wmontowane twarze Leppera. Podpis: *The Rollnik Stones*. Innym razem podobizna Leppera przypomina wiedźmina Geralta — postać wykreowaną przez Andrzeja Sapkowskiego. Mamy tu do czynienia z *wieśminem*. Ciekawa i złożona gra słowna pojawia się jako komentarz do przetworzonej wersji słynnego plakatu przedstawiającego wuja Sama z wyciągniętym palcem wskazującym (rzecz jasna, ma on oblicze Leppera): *za wieś swój komputer*. Liczne — tu jedynie zasygnalizowane — przykłady wpisywania lepperyzmów w rozmaite układy graficzne zmuszają do zastanowienia się, czy w przyszłości do analizy „zjawiska Lepper” nie powinno się wykorzystać metod nie tylko lingwistycznych, lecz i semiotycznych.

Czwartą grupę lepperyzmów stanowią właściwe derywaty słowotwórcze. Kazimierz Michalewski wyraża opinię, że derywaty odimienne tego typu traktuje się jako kategorię pośrednią między propriami i apelatywami (Michalewski 1972: 114). Trudno jednakże powstrzymać się od uwagi, że mamy tu do czynienia z pochodzącymi co prawda od nazw własnych, ale jednak — apelatywami.

Michalewski w swoim klasycznym już artykule z 1972 r. zauważył, że od antroponimów mogą powstawać rzeczowniki (np. *hitlerek* 'zwolennik, naśladowca Hitlera'), przymiotniki (np. *chamski*), przysłowki (np. *chamsko, po chamsku*) oraz czasowniki (np. *pasteryzować, linczować*) (Michalewski 1972: 122-129). Innego zdania był Mieczysław Szymczak, który twierdził, że „od nazw własnych w języku polskim tworzymy rzeczowniki będące nazwami własnymi, rzeczowniki będące nazwami pospolitymi oraz przymiotniki. Innych części mowy od nazw własnych nie tworzymy”. Czasowniki, takie jak np. *żeromszczyć*, uważał on za okazjonalne (Szymczak 1980: 111-112). Ponieważ przykłady podane przez Michalewskiego są przekonujące, opowiadam się za jego poglądem tym bardziej, że także nazwisko *Lepper* stało się podstawą motywacyjną zarówno dla rzeczowników, przymiotników, jak i czasowników.

Rzeczowników jest oczywiście najwięcej. Dwa spośród nich: *lep(p)eriada* i *lepperyzm* są już dosyć rozpowszechnione w polszczyźnie. *Lepperiada* to, jak zauważyła Agnieszka Piela, 'wszelkie akcje podejmowane przez Leppera; wszystko co dotyczy jego osoby' (Piela 2001: 35). Powoli wyraz ten przestaje mieć jednak ścisły związek z osobą Leppera. Może więc w pewnych kontekstach znaczyć 'blokada dróg lub seria takich blokad; niezgodna z prawem akcja polegająca na zakłócaniu porządku w instytucjach państwowych'. Pojawiają się także konstrukcje *jakaś lep(p)eriada* (np. *intelektualna*). W *Słowniku inwektyw politycznych* Ireny Kamińskiej-Szmaj pod hasłem *lepperyzm* znajdujemy następującą wypowiedź posła K. Ujazdowskiego z sesji sejmowej 21/1992: „Myślę o wystąpieniu pani posłanki Sierakowskiej, której stanowisko można by określić prymitywnym proaborcyjnym lepperyzmem” (Kamińska-Szmaj 2001: 218). Jak wynika z przytoczonej daty, antroponom funkcjonuje w polszczyźnie już od co najmniej dziesięciu lat. Powstaje też pytanie, czy poseł Ujazdowski jest twórcą tego wyrazu i, w związku z tym, czy *lepperyzm* miałby należeć do skrzydlatych słów. Z zebranych przeze mnie poświadczeń

tekstowych wynika, że antroponom ten jest stosowany jako synonim wyrazu 'populizm', często w konstrukcji jakiś *lepperizm* (*literacki, polityczny, proaborcyjny*). Oba wymienione eponimy dają czasem początek nowym formom, jak *postlepperizm* czy *anarcholepperiada*.

Do rzadziej spotykanych rzeczowników należą: *lepperowiec, lepperysta* i *lepperyta* oznaczające 'zwolenników Leppera lub osoby zachowujące się podobnie jak on', odczasownikowa *lep(p)eryzacja* czy *lepperoid* 'ktoś o cechach, poglądach zbliżonych do Leppera'. Trzeba dodać, że formanty *-ada, -izm/-yzm, -ista// -ysta*, za pomocą których utworzono niektóre z powyższych *lepperizmów*, są wymieniane przez Pielę jako należące do najpopularniejszych sufiksów obcych towarzyszących procesom eponimizacyjnym. Stylizowany na termin medyczny jest wyraz *lepperitis*, którym Michał Głowiński w wywiadzie udzielonym „Rzeczpospolitej” określił styl wypowiedzi politycznej zawierający elementy służące obrażaniu innych, charakterystyczny dla Andrzeja Leppera.

Przymiotnikami *lepperowski* i *lepperopodobny* opatrywane są działania i obiekty kojarzące się ze stylem „watażki z Zielnowa”, jak bywa nazywany Lepper.

Odnutowałem też czasowniki *lepperować* (coś) 'postępować podobnie jak Lepper', który w formie zwrotnej *lepperować się* przyjmuje znaczenie 'upodabniać się do Leppera', oraz *lepperyzować* (coś) 'przekształcać coś na modłę Leppera'. Pojawił się także imiesłów przymiotnikowy bierny: *zlepperowany*.

Warto wspomnieć na koniec o kontaminacjach nazwiska *Lepper* z innymi wyrazami. Wszystkie one mają charakter okazjonalny. Jak już zaznaczyłem wcześniej, ze względu na ich ogromną różnorodność oraz trudności w sklasyfikowaniu omawiam je jako odrębną grupę. Można tu wyodrębnić 3 podstawowe typy:

— kombinacje z innymi nazwami własnymi: *McLepper* i *McLepperzy* (od *McDonald's* i *Lepper*), *Che Pper* (od *Che Guevara* i *Lepper*), *Arsene Lepper* (od *Arsene Lupin* i *Lepper*), *Lepsawa* (od *Lepper* i *Sawa*), *Lepporino* (od *Lepper* i *Fottorino*), *Shlep* (od *Shrek* i *Lepper*), *Leppa Hut* (od *Lepper* i *Pizza Hut*), *Leppara Croft* (od *Lepper* i *Lara Croft*), *dr Lepperstein* (od *dr Frankenstein* i *Lepper*), *Lepetubbies* (od *Lepper* i *Teletubbies*), *osama bin lepperr* (od *Osama bin Laden* i *Lepper*), *Andrzej Lepkowski* (od *Andrzej Sapkowski* i *Lepper*), *Lepperjugend* (od *Lepper* i *Hitlerjugend*), *Gabriel Typper* (od *Gabriel [Janowski]*, *Tymiński* i *Lepper*), *Leppospolita* (od *Lepper* i *Rzeczpospolita*), *Andrzej Golem-Lepper* czy też wspomniany już anagram *Andrzej Peerel*;

— zestawienia z wyrazami pospolitymi: *leperkusje* (od *Lepper* i *reperkusje*), *Le Pyr* (prawdopodobnie od *Lepper* i *pyra*), *Leppiszcze* (od *Lepper* i *lepiszcze*), *Leppianka* (od *Lepper* i *lepianka*), *Lepłodajnia* (od *Lepper* i *jadłodajnia*), *Lepposnack* (od *Lepper* i ang. *snack*), *Lepperina* (od *Lepper* i *balerina*), *Leppmin* (od *Lepper* i *wiedźmin*), *Andrzej Lep* (od *Andrzej Lepper* i *lep*), *Leppokracja* (od *Lepper* i *demokracja*), *Andrzej Vlepper* (od *Andrzej Lepper* i *wlepka*);

— kontaminacje o charakterze mieszanym: *Klepper* z *Klewek* (od *Klewki*, *klepać* i *Lepper*), *Andrzejki-Lepperki* (od *andrzejki* i *Andrzej Lepper*), *Lep-*

psze jądło (od *Lepper*, lepszy i jądło), *The Matrix. Part 3: the Lepprix* (zmodyfikowany tytuł filmu *Matrix*), *Władca Pierdzieli. Drużyna Leppera* (zmodyfikowany tytuł filmu *Władca Pierścieni. Drużyna pierścienia*), *Harry Lepper i kamień rolniczy* (zmodyfikowany tytuł książki *Harry Potter i kamień filozoficzny*), *Aleje Marszałka Leppera* (dawniej *Jerozolimskie*), wreszcie podtytuł wiersza *Szela 2000 (Leppera pieśni żałobny rapsod)* (modyfikacja tytułu wiersza Norwida *Bema pamięci żałobny-rapsod*).

Omówione formy nie zamykają listy bardzo licznych odniesień lepperowskich, jakie pojawiają się w polskim dyskursie publicznym<sup>17</sup>. Powstają stylizacje nazwiska, imienia lub imienia i nazwiska, np. *Andrew Lepper* (zasłyszane), *Tatarzyn Andriusza Lepperowicz*, *Andrea Leppero* (tancerz samby), *Lepperiusz*, *Leppert*, *Lepperzątko*. Liczne są utwory wierszowane poświęcone liderowi Samoobrony. Z jednej strony powstają teksty ironiczne (na przykład Ryszarda Marka Grońskiego, publikowane w „Polityce”, lub Marka Majewskiego, drukowane we „Wprost”)<sup>18</sup>, z drugiej „hymny” na cześć Leppera (np. *Współczesny Kościuszko*), najczęściej spod znaku rymów kalwaryjskich.

Wyjątkowo barwny stereotyp Leppera przyczynia się, jak tu pokazałem, do powstawania licznych form językowych (ponad 100 pozycji), z drugiej zaś strony to właśnie owe zjawiska językowe są dowodem na istnienie tego stereotypu i podstawą jego rekonstrukcji. Ewa Jędrzejko słusznie zauważa, że „w języku [...] zostaje utrwalone tylko to, co dana społeczność chce w nim umieścić — znika zaś to, co z różnych powodów jest/staje się nieprzydatne” (Jędrzejko 2000: 7). Wypada zresztą dodać, że język łatwiej akceptuje formy atrakcyjniejsze pod względem brzmieniowym, o większej wartości estetycznej — nie utworzono bowiem niemal żadnych pochodnych od nazwiska Janowski, chociaż poseł Gabriel Janowski słynie z zachowań nie mniej ekstrawaganckich niż Andrzej Lepper<sup>19</sup>. Zbiór

<sup>17</sup> Nazwisko Lepper wyszło już zresztą poza dyskurs polski. W znaczeniu metaforycznym posłużył się nim w rozmowie z dziennikarzami „The Times” i „Wprost” Słowak Grigorij Meseznikow, który komentował zagrywki polityczne populisty Vladimira Mečiar: „By zdobyć władzę, gotów jest się [...] bratać zarówno ze skrajną prawicą, jak i z komunistami. Każdy kraj ma swego Leppera” („Wprost” 37/02, 101).

<sup>18</sup> W skrajnych przypadkach autorzy sięgają po wulgaryzmy, jak popularny rockman Kazik Staszewski, który jednemu z utworów umieszczonych na LP *Las Maquinas de la Muerte* zespołu Kazik Na Żywo nadał tytuł *Pierdołę Pera*. W trzeciej zwrotce utworu pojawia się bardzo czytelne nawiązanie do blokad organizowanych przez Samoobronę: „Gdy jechałem do dziewczyny, to staliście mi na drodze / Ja jestem pamiętliwy i pamiętam to srodze”. Podobno zespół Staszewskiego został raz zatrzymany przez taką blokadę przed jednym z koncertów.

<sup>19</sup> W ścisłym związku ze stereotypem Leppera funkcjonuje stereotyp jego partii, zdominowanej zresztą przez przewodniczącego. Od jej nazwy także powstają nowe formy: *Samoobronowiec*, *Samoobronica* 'członek Samoobrony' (także 'Andrzej Lepper'), *Samobroniacy* się 'członkowie Samoobrony', *Samolubrona*, *Samoobora*, *Samoobrona Band*, *Sam — OO — Brona*, *Sam „OO” Brona*, *Samoporona*, „samozagłada” *Leppera* (ironicznie o Samoobronie), *SamaBronia* 'tytuł strony internetowej', *Polska Partia Równouprawnienia Krasnali Ogrodowych „Ogrodoobrona”*, I — *\$@moobrOnA* — I Clan. Organ prasowy partii jest dwutygodnikiem i nosi tytuł „Samoobrona — gazeta ogólnopolska”.

lepperyzmów, który powstał we współczesnej polszczyźnie, jest obfity ilościowo i zróżnicowany jakościowo. Jednak gdy się patrzy na ich bogactwo, trudno uwolnić się od natrętnego pytania: czy będą one polszczyźnie potrzebne w przyszłości?

### Literatura

- J. Bralczyk, 1990, *O języku Wałęsy*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 60-81.
- W. Chlebda, 1995, „Cheops prozy”, „Pcin” i „balceroid...” *Derywaty nazw własnych a leksykografia*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 11-21.
- W. Chlebda, 2000, *Ile jest „Mławy” w Mławie? Pochodne nazw własnych w językowym obrazie świata*, [w:] *Język a kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata i kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław, s. 247-259.
- B. Dereń, A. Dereń, 2002, *Odzwierciedlenie nazw własnych we współczesnych słownikach definicyjnych*, [w:] *Studia i szkice slawistyczne 1*, red. W. Chlebda, I. Światłowska-Prędoła, Opole, s. 229-240.
- K. Długosz-Kurczabowa, 1990, *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, Wrocław — Warszawa — Kraków.
- M. Doroszkiewicz, 1992, *Apeltywacja antroponimów w polskich i rosyjskich gwaraach środowisk dewiacyjnych*, „Slavica Wratislaviensia” LXXIV, s. 75-83.
- J. Fras, 2001, *Język polityki*, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, red. S. Gajda, Opole, s. 318-350.
- E. Grodziński, 1973, *Wieloznaczność imion własnych*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 195-200.
- E. Grodziński, 1984, *O istocie imion własnych*, [w:] *Nazwy własne a wyrazy pospolite w języku i tekście*, Opole, s. 97-108.
- B. Guz, 2001, *Język wchodzi w grę — o grach językowych na przykładzie sloganów reklamowych, nagłówek prasowych i tekstów graffiti*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 9-20.
- E. Jędrzejko, 2000, *Systemy onimiczne różnych języków a językowe obrazy świata: w stronę porównawczej onomastyki kulturowej*, „Onomastica” XLV, s. 5-25.
- I. Kamińska-Szmaj, 2001, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku. Wypowiedzi, dowcip polityczny, słownik inwektyw*, Wrocław.
- W. Kopaliński, 1996, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimiennych*, Warszawa.
- Cz. Kosyl, 1974, *O przechodzeniu nazw własnych do kategorii nazw pospolitych (na materiale z gwary studenckiej)*, „Onomastica” XIX, s. 85-104.
- R. Marcinkiewicz, 2000, *Polska eponimia biblijna (Babilon, Babilonia)*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 27-37.
- R. Marcinkiewicz, 2002, *Z zasobów europejskiej eponimii biblijnej: „wieża Babel”*, [w:] *Studia i szkice slawistyczne 1*, red. W. Chlebda, I. Światłowska-Prędoła, Opole, s. 127-135.
- K. Michalewski, 1972, *Udział imion własnych we wzbogacaniu apelatywnych zasobów słownikowych*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” XVIII, s. 101-131.
- K. Michalewski, 1993, *Neologizm, neosemantyzm, metafora*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” XXXVIII, s. 119-123.
- B. Ostromecka-Frączak, 2001, *Nazwy własne jako podstawy derywacji*, [w:] *Współczesna leksyka*, cz. II, red. K. Michalewski, Łódź, s. 67-74.

- J. Paruch, 1992, *Słownik skrótów*, Warszawa.
- A. Piela, 2001, *Osobowe nomina propria jako podstawy słowotwórcze derywatów*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 28-40.
- M. Rutkiewicz, 1999, *Onomastyczny status irconimów*, „Onomastica” XLIV, s. 117-123.
- K. Rymut, 1993, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. 5: Kł — l, Kraków.
- A. Siwiec, 1999/2000, *O pojęciu normy w kulturze języka*, „Język Polski w Szkole — gimnazjum”, nr 1, s. 81-89.
- M. Szymczak, 1980, *Właściwości znaczeniowe wyrazów utworzonych w języku polskim od nazw własnych*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 105-112.
- B. Walczak, 1994, *Co to jest język polityki?*, [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław, s. 15-20.

### ***Lepper, lepperiada, lepperyzmy (Lepper, Lepperiade, Lepperisms)***

#### Summary

The article is devoted to a review of types of semantic, structural-semantic and phraseological derivatives of surnames, which is a still vivid process in contemporary Polish. The author provides an illustration of the statement mainly by texts coming from media, more than 100 various neologisms derived from the surname of a well known Polish politician — Andrzej Lepper.

The editor

JAN MIODEK, *SŁOWNIK OJCZYZNY POLSZCZYZNY*, oprac. Monika Zaśko-Zielińska, Tomasz Piekot. Wydawnictwo EUROPA, Wrocław 2002, s. 816.

#### Uwagi edytorskie

Kim jest profesor Jan Miodek i jakie są jego zasługi dla poprawnej polszczyzny współczesnej, wiedzą wszyscy, nawet ci, którzy na co dzień mają niewiele wspólnego z Wrocławiem, polonistyką i językoznawstwem. Mimo dość bezceremonialnego traktowania przez Telewizję Polską dobrze przyjmowanej przez ogół widzów i profesjonalistów *Ojczyzny polszczyzny* Jana Miodka i Władysława Tomasz Stecewicza (bo tak autorstwo tego cyklu jest podawane), trzeba przyznać, że formuła tego programu niezależnie od upływu lat jest nadal świeża i atrakcyjna. Dolnoślązacy mają jeszcze dodatkowo okazję oglądać i słuchać profesora Miodka w lokalnych programach radia i telewizji.

W maju 2002 r. wrocławskie wydawnictwo „Europa”, które dość energicznie od kilku lat zasila rynek księgarski publikacjami słownikowymi, przeprowadziło profesjonalną promocję nowo wydanego *Słownika ojczyzny polszczyzny* Jana Miodka. Trzeba przyznać, że „Europa” z taką publikacją trafiła w oczekiwania nie tylko telewizyjnych sympatyków profesora, promocja zaś miała ich dodatkowo przekonać, że oto mając do dyspozycji obszerne dzieło znanego z telewizji mistrza, będą mieli mniej kłopotów z problemami poprawności językowej. Czy jednak promocyjne obietnice nie poszły nieco za daleko, nawet jeżeli przyjmemy, że również w promocji najlepszej książki jest pewien nadmiar zachęt znanych aż nadto dobrze z reklam telewizyjnych. Moje obiekcje w tym względzie postaram się krótko przedstawić.

Zacznę od tytułu, którego brzmienie Jan Miodek w słowie odautorskim uzasadnił, a który to tytuł niezależnie od tego uzasadnienia rozumieć można dwojako: 1. Jako nawiązanie do programu telewizyjnego. Tam jest *Ojczyzna polszczyzna*, a tu mamy *Słownik ojczyzny polszczyzny*, a więc słownik niejako wyprowadzony z tego programu. Ale wtedy lepiej byłoby dodać cudzysłów i nadać tytułowi formę *Słownik „Ojczyzny polszczyzny”*. 2. Można by też przyjąć, że tytuł formalnie nie ma żadnego nawiązania do programu telewizyjnego. Obok najprzeróżniejszych słowników języka polskiego pojawia się jeszcze jeden, oryginalnie zatytułowany. Ale prawdę mówiąc, to jest nie do końca słownik. Zestawienie w porządku alfabetycznym kilkunastu setek haseł (wedle informacji na okładce ma ich być „ponad 2000”, ja bym ostrożniej użył tu słowa „niespełna”) opracowanych według ustalonego schematu jeszcze sprawy nie przesądza. Dla mnie o wiele sensowniejsza byłaby wersja z wyrazem *słownik* w podtytuł: *Ojczyzna polszczyzna. Słownik* albo nawet *Ojczyzna polszczyzna w układzie słownikowym*.

Następnym elementem po tytułaturze w tego typu dziele powinien być spis treści. Są wprawdzie słowniki, w których można by się z powodzeniem bez spisu obejść



(miałem niedawno w ręku słownik z dwuwierszowym spisem treści: [1] Wstęp . . . 5. [2] Słownik . . . 7); są też takie publikacje, w których spis treści jest niezbędny, ale dla niejasnych powodów go brakuje. Niech przykładem będzie mały *Słownik angielsko-polski, polsko-angielski* T. Piotrowskiego i Z. Saloniego (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002). Mamy tam króciutki wstęp z dołączonymi wykazami znaków fonetycznych, akcentów i skrótów, nieoddzielone mimo łącznej paginacji jakimkolwiek przerywnikiem dwa słowniki (ang.-pol. i pol.-ang.) oraz końcowy *Dodatek gramatyczny* z kilkoma tabelami. Aby się dowiedzieć o ich istnieniu i zawartości, trzeba te stroniczki przekartkować.

W *Słowniku ojczyzny polszczyzny* spisu treści brak, co przy tak obszernym dziele jest już wyraźnym niedopatrzeniem. Powie ktoś, że przecież hasła umieszczono w porządku alfabetycznym, więc... Hasło, którego poszukuje czytelnik, w *Słowniku* jest, ale może go też brakować. O istnieniu wielu haseł, np. poświęconych licznym formantom słowotwórczym, można się dowiedzieć, kartkując *Słownik* strona po stronie. O ileż byłoby wygodniej przejrzeć 2-3 strony spisu niż wertować obszerną księgę. Można by sobie ostatecznie ten spis darować, gdyby wydawca pomyślał był o indeksie (wydawane przed laty w Wydawnictwie Ossolineum „małe Miodki” miały zarówno indeksy, jak i spisy treści<sup>1</sup>; podobnie jest w *Polszczyźnie pięknej i poprawnej* S. Urbańczyka, Wrocław 1966 i w wielu innych poświęconych podobnej problematyce publikacjach).

Autorzy wstępu (Monika Zaśko-Zielińska i Tomasz Piekot) podkreślają wyraźnie autonomiczność poszczególnych haseł: „Chcieliśmy, aby każde hasło miało w miarę niezależny charakter, dlatego świadomie zdecydowaliśmy się na powtórzenia w obrębie komentarzy czy uwag stylistycznych dla niektórych grup haseł” (*Wprowadzenie*, s. 7). Przyjęcie takiego założenia jest z pewnością zasadne w prezentowanych raz w tygodniu programach telewizyjnych, radiowych czy kącikach prasowych. W ambitnej publikacji książkowej wygląda to, łagodnie mówiąc, nieco dziwnie. Dosłowne powtarzanie po kilkadziesiąt razy tych samych reguł przy określonego rodzaju grupach haseł (imiona, nazwiska, czasowniki, liczebniki, nazwy miejscowe...) jest trudne do akceptacji. Czy można było tego uniknąć? Zapewne tak, chociaż wymagałoby to nieco wysiłku ze strony autora czy redaktorów.

Na początek weźmy pod uwagę hasła poświęcone imionom (*Adam, Andrzej, Anna, Barbara, Bartłomiej, Beniamin...* itd. aż do *Zdzisław* i *Żegoty*). Przy każdym z nich (oprócz *Żegoty*) mamy napomnienie: „Należy pamiętać o właściwej kolejności imienia i nazwiska. Ostatnio pod wpływem stylu oficjalnego i urzędowego utrwalił się szyk typu *Kowalski Zdzisław*, a więc z nazwiskiem na pierwszym miejscu. Taki porządek słów jest nienaturalny i sprzeczny z tradycją, bo przecież imię jest historycznie starsze”. Powtarza się również uwaga o nazwach par małżeńskich tworzonych od imion. Dawniej *Zdzisławostwo*, obecnie raczej *Zdzisławowie* (jak na dzisiaj to i jedno, i drugie jest zbyt nobliwe). Sensowniej chyba byłoby te powtarzane mnó-

---

<sup>1</sup> J. Miodek, *Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1983; J. Miodek, *Odpowiednie dać rzeczy słowo. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1987; J. Miodek, *Przez lata ze „Słowem Polskim”*, Wrocław 1991. Godzi się dodać, że materiał w tych książeczkach ugrupowany był w tematycznych działach: *Przedmowa. Zagadnienia ogólne. Wyraz* (w 1997 r. była tu *Leksyka*). *Słowotwórstwo. Fleksja* (w 1991 r. *Słowotwórstwo i fleksja*). *Frazeologia, składnia* (w 1991 r. tylko *Składnia*). *Imiona, nazwiska, nazwy miejscowe. Wymowa, pisownia, interpunkcja*.

stwo razy zalecenia umieścić w jakimś podpunkcie hasła *imię*, a w hasłach dotyczących kolejnych imion dawać krótkie powołanie (np. zob. też *imię*, punkt taki a taki).

Dotyczące imion uwagi odnieść można też do omawianych w *Słowniku ojczyzny polszczyzny* nazwisk polskich. W hasle *Bareja* znów ta sama uwaga dotycząca kolejności imienia i nazwiska. Dodatkowo w hasłach nazwiskowych omawiane (i wielokrotnie powtarzane) są formy służące do określania kobiet — córek: *Barejówna* lub *Barejanka*, żon: *Barejowa* oraz par małżeńskich: *Barejowie*. Powtarzane jest też przy większości nazwisk normatywne zalecenie, aby pisząc adres na kopercie, używać pełnej formuły typu *Szanowny Pan Jan Bojko* (zamiast nagminnego *WP* czy *Sz. Pan*). Dziwne, że w tych grzecznościowych zaleceniach są przykłady odnoszące się wyłącznie do mężczyzn. Co na to feministki? Przecież czasem mogłoby być np. *Sz. Pania Pani Lucyna Lis*, albo raczej *Lucyna Lisowa* czy *Joanna Lisówna*. Tu również można by uniknąć nużących powtórzeń i postąpić tak, jak to proponuję w odniesieniu do imion. Trudność tylko w tym, że hasła *nazwisko* w omawianym *Słowniku* brak. Ale to dałoby się zapewne uzupełnić.

Wiele artykułów hasłowych dotyczy nazwisk i tytułów zawodowych kobiet. W hasłach *dyrektor*, *minister*, *redaktor* powtarzane są uwagi na temat żeńskich form nazw niektórych zawodów lub tytułów (*dyrektorka*<sup>2</sup>, *dziewczyna*, *ministerka*, *naczelniczka*, *prezeska*, *profesorka*, *redaktorka*). Osobne hasło stanowi *księgowa* (brak hasła *księgowy*). Uwagi i ciekawe spostrzeżenia dotyczące tych nazw świadczą o trwającym procesie i wiążą się bardziej z socjolingwistyką niż zagadnieniami poprawności językowej<sup>3</sup>.

Nazwiskom typu *Cichy*, *Ciemny*, *Konieczny*, *Wiaderny* poświęcono odrębne hasła. Warto by tu jeszcze dodać takie popularne nazwiska, jak *Twardy*, *Zimny*. Ale aby nie mnożyć bytów nad potrzebę, te nazwiska mogłyby stanowić jedynie hasła odsyłaczowe. Szczegóły teoretyczne i normatywne zalecenia dotyczące tej kategorii nazwisk można by podać tylko raz i tu kierować powołania<sup>4</sup>. Jeżeli chodzi o normatywne zalecenia, to bardzo nieśmiało chciałbym opowiedzieć się przeciwko sugerowanej w *Słowniku* wersji *Janina Cicha*, *Eleonora Ciepła*. Popularne nazwiska typu *Kowalski*, *Malinowski*, *Zieliński* są też przymiotnikami, ale to nieco inny typ przymiotników niż *Cichy*, *Ciemny*, *Prędky*, *Pyszny*. Paniom z podobnymi nazwiskami, zwracającym się do mnie z prośbą o podanie, gdzie jest napisane, że mają się nazywać *Cicha*, *Ciemna*..., przytaczałem wyjaśnienie prof. S. Urbańczyka, który wypo-

<sup>2</sup> Parę lat temu poproszono mnie o komentarz na temat nagłówka listu napisanego przez pedantycznego starszego pana do pani będącej dyrektorem pewnej placówki. Nagłówek ów miał następujące brzmienie: „Wielce Szanowna Pani Dyrektorko!”

<sup>3</sup> Trudno w tym miejscu nie zacytować za „Przekrojem” (nr 48/2002) żartobliwego wierszyka B. Butenki: „Skończyłam szkołę i muszę wkrótce / Pomyśleć serio o jakiejś robótce: / Czy być stolarką? Może blacharką? / Nurką, kowalką lub kominiarką? / Zamiast po domu biegać ze ścierką / Będę szoferką lub inżynierką! / Nie chcę być jakąś nieszczęsną Halką, / Ale majorką albo kapralką, / A z jeszcze większą zostanę chętką / Sławną premierką czy prezydentką [...]”.

<sup>4</sup> Tu warto może powołać się na precedensowe rozwiązanie podobnego problemu w III (1958) i IV (1968) wydaniu *Słownika poprawnej polszczyzny* (poprawiona wersja *Słownika ortoepicznego* S. Szobera), w którym umieszczono jako hasła kilka nazwisk z tzw. *e* ruchomym (*Stanek*, *Witek*), odsyłając zainteresowanych ich odmianą do hasła *Danek*. Osobliwością był brak tego hasła w słowniku.

wiedział się za dopuszczeniem obydwu wersji<sup>5</sup>. Profesor Miodek wersję męską dopuszcza tylko tam, gdzie należy osłabić negatywne skojarzenia. A tymczasem wiadomo, że negatywne skojarzenia to rzecz bardzo subiektywna.

Bardzo ważne w omawianym *Słowniku* są hasła dotyczące nazwisk obcych. Jest tych haseł na szczęście sporo, ale niektóre z nich (podobnej natury) można by połączyć w jeden teoretyczny artykuł, a przy konkretnych nazwiskach odsyłaczami wskazać hasło główne. Zresztą w hasle poświęconym francuskiemu nazwisku *Aymé* wymienił autor pomocniczo jeszcze następujące nazwiska: *Debré, Mérimée, Mallarmé, Blanché, Carré, Condé*. W hasle *Debré* wymieniono *Aymé, Mérimée, Mallarmé, Blanché*... Każde z tych nazwisk stanowi samodzielny tytuł hasłowy z przykładowym powołaniem pozostałych. Kolejny raz dopominam się o główny artykuł hasłowy i system powołań bądź rozumnie zestawiony indeks.

Sporo haseł dotyczy odmiany nazwisk typu *Citko, Matejko, Sidło, Ziobro*; kłopoty dziennikarzy radiowych z ostatnich miesięcy nakazywałyby dodać tu jeszcze nazwisko *Kołodko*. I znów mamy wielokrotne powtarzanie miniwykładu o odmianie tego typu nazwisk.

Jest kilka haseł zawierających dwie wersje jednego nazwiska albo dwa nazwiska, np. *Ślósarski, Ślusarski; Dąbek, Dąbko; Gniewek, Gniewko*. Pierwsza para to dwa warianty pisowniane. Uwagi dotyczące odmiany itd. odnoszą się bezwyjątkowo do obydwu wariantów. Nie można tego odnieść do dwu następnych par. Podanie pełnego paradygmatu fleksyjnego tylko dla wariantu *Dąbek, Gniewek* z jednoczesnym pominięciem odmiany wariantu *Dąbko, Gniewko* jest mylące; informacje na temat fleksji *Dąbko, Gniewko*, zbieżne z uwagami dotyczącymi nazwisk typu *Citko*, są ukryte w obszerniejszym wywodzie. Wydaje się, że skoro w tytule hasła są dwa nazwiska o odmiennej fleksji, to należało podawać paradygmaty fleksyjne każdego z nich.

Powtarzanie zasad widoczne jest też w hasłach będących nazwami miejscowymi. Już przy *Akwizgranie* (s. 22) dowiadujemy się, że „nazwy mieszkańców miast piszemy zawsze małą literą”, przy *Bardzie* ponadto, że również przymiotniki utworzone od nazw miejscowych piszemy małą literą. Powtarzana jest też często wskazówka, aby unikać właściwego stylowi urzędowemu wyrażenia *miasto Bardo, w mieście Bardo*, zamiast *Bardo, w Bardzie*. Przewidziano tutaj bez podania uzasadnienia jedno odstępstwo od tej reguły: „W wypadku *Łodzi* tradycja dopuszcza jednak odmianę — *w mieście Łodzi*”<sup>6</sup>.

Dwa są hasła poświęcone nazwom miejscowym stanowiącym zrosty. Są to *Białystok* i *Krasnystaw* z ciekawymi uwagami na temat akcentuacji i odmiany tych nazw. Mnie tu brakło porównawczego przywołania naszego dolnośląskiego *Złotego Stoku*. Niby tak podobny do *Białegostoku*, a jakże odmienny. Jedno zdanie o powodach tej odmienności by się przydało.

W hasłach czasownikowych z reguły powtarzane są zasady dotyczące akcentowania niektórych form czasu przeszłego oraz łącznej pisowni przeczenia *nie* z imiesłowami. Pierwsza z nich mogłaby się znaleźć w hasle *akcentowanie* lub *czasownik* (tych haseł nie ma, co nie znaczy, że nie powinno ich być), druga w hasle *czasownik*. Podana m.in. przy hasle *serwować* informacja o pisowni zaprzeczonych imiesłowów

<sup>5</sup> S. Urbańczyk, *Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe*. Wrocław — Warszawa — Kraków 1966, s. 527.

<sup>6</sup> Uzasadnieniem jest podobno homonimia fonetyczna wyrażenia *z Łodzi*, wym. [z<sup>h</sup>odzij] (= złodziej), stąd łodzianie pytani w wojsku o pochodzenie odpowiadali kapralowi wyraziście: *z miasta Łodzi*.

(nieserwujący, nieserwowany, niezaserwowany) byłaby bardziej potrzebna przy haśle określony. Większość pracujących chciałaby mieć angaże o zatrudnieniu na czas nieokreślony.

Słownik zawiera znaczną ilość haseł poświęconych liczebnikom, wśród których szczególnie wyeksponowano liczebniki zbiorowe (czterdzieścioro, czternaścioro, czworo, dwadzieścioro, dwanaścioro, dwoje, dziesięścioro...)<sup>7</sup>. Tu także mamy każdorazowo powtarzany wywód o regułach dotyczących liczebników zbiorowych. Przy hasłach z liczebnikami porządkowymi (i zbiorowymi) w punkcie *Etymologia* spotykamy wyjaśnienia typu: „Forma *czterdziesty* pochodzi od liczebnika głównego *czterdzieści*”. Skoro nieco wyżej w punkcie *Definicja* mamy zapis: „Liczebnik porządkowy odpowiadający liczbie 40”, to przytoczoną etymologię formy *czterdziesty* (i inne tego typu etymologie) można było sobie darować. Przy liczebniku porządkowym *pierwszy* punktu z etymologią, co mogłoby być interesujące, zwyczajnie brak. W Słowniku kilkakrotnie spotykamy uwagi dotyczące cyfrowego zapisu wyrażenia *lata czterdzieście* (poprawna wersja to „lata 40.” — liczba z kropką!). Jest na ten temat uwaga przy haśle *drugi* (s. 162) i *piąty* (s. 515), a brak jej w haśle *osiemdziesiąty*, gdzie na temat genezy tego wyrażenia mamy obszerniejszy wywód (s. 483).

Brak spisu rzeczy (indeksu) tylko przypadkowo pozwala trafić na pewne hasła. Jedno z nich dotyczy znaku interpunkcyjnego, jakim jest *myślnik* (pauza). Podpisuję się obydwoma rękami pod uwagą profesora, że „na rynku wydawniczym pojawiają się wcale nierzadko książki, także językoznawcze (!), których autorzy — co tu ukrywać — kompromitują się brakiem elementarnej znajomości składni, będącej warunkiem poprawnego przestankowania” (s. 437). W minimonografijce o myślniku (pauzie) brakło mi jeszcze jednego zdania o pauzie dialogowej. Niektórzy wydawcy tutaj również wykazują sporo nieporadności. A ponadto — powszechnie zatracą się w obecnych drukach odróżnianie myślnika od łącznika. Zauważyć to można nawet w niektórych podręcznikach szkolnych! Sprawcami tego zamieszania są ... komputery, za pomocą których powstają współczesne teksty. Niekiedy osoby posługujące się tymi nowoczesnymi narzędziami są bezsilne wobec wersji narzucanej przez to bezrozumne urządzenie.

Podobnie tylko przypadkowo można znaleźć hasła z formantami słowotwórczymi. Jest wśród nich hasło *-izm/-yzm*. Tu powinno też być miejsce na uwagi dotyczące wymowy miejscownika liczby pojedynczej rzeczowników z tymi zakończeniami. Uwagi na temat wymowy tego miejscownika są wielokrotnie powtarzane, ale przy hasłach *alkoholizm*, *cynizm*, *pesymizm* (*optymizmu* brak) i *pracoholizm*.

Po tych spostrzeżeniach, dotyczących głównie wielokrotnego powtarzania tych samych uzasadnień, chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na kilka drobniejszej natury uchybień, chociaż tutaj jestem bardzo wyrozumiały — wiem, że w tak obszernym dziele dotyczącym skomplikowanej materii niekonsekwencje i usterki nie tylko mogą być, one być muszą!<sup>8</sup> Na szczęście są bardzo nieliczne:

- s. 598: Stanisław Reczek — powinno być Stefan Reczek.
- s. 641 i 655: hasła *Stefan* i *Szczepan* powinny być połączone, skoro odnoszą się do tej samej postaci (chodzi o świętego z 26 grudnia w naszym kalendarzu), a już koniecznie należało te hasła połączyć odsyłaczem.

<sup>7</sup> Wykaz ten przypomina propozycję J. Tuwima, aby liczebniki oraz nazwy dni tygodnia i miesiący miały kolejność alfabetyczną.

<sup>8</sup> Powołuję się na przykłady z pierwszego wydania *Słownika ojczyzny polszczyzny* (maj 2002). Być może niektóre drobne usterki w kolejnych dodrukach zostały poprawione.

— s. 677: hasło *Śleza, Śleża*; definicja: nazwa rzeki. Tymczasem *Śleza* to nazwa rzeki, a *Śleża* to nazwa góry. Jakby tego było mało, mamy jeszcze na południowych obrzeżach Wrocławia wieś *Śleżę*<sup>9</sup>.

Pora na końcowe wnioski.

Jest *Słownik ojczyzny polszczyzny* książką wydaną efektownie, co dobrze świadczy zarówno o wydawcy, jak i o drukarzach (Rzeszowskie Zakłady Graficzne). Piękna okładka z obwolutą (proj. Magdalena Idaszewska), solidna oprawa, czytelny druk i przejrzysty układ budowy haseł (wrocławska Pracownia Składu Komputerowego TYPO-GRAF) to istotne walory tego dzieła. W parze z tym idzie klarowna polszczyzna, co u prof. Jana Miodka jest czymś tak naturalnym, że aż niedostrzegalnym, staranna korekta, zawierającego sporo najrozmaitszych wyróżnień, tekstu (spotkałem tylko jedno drobne korektorskie przeoczenie) — wszystko to nakazuje wysoko ocenić opus Jana Miodka i Wydawnictwa „Europa”. A podniesione zastrzeżenia? Owszem, są, i to niebłahe. Myślę jednak, że w kolejnych wydaniach wykazane niedostatki będą sukcesywnie usuwane, że każda nowa edycja będzie zawierać nie tylko zaktualizowany i nowy materiał, ale również wygodniejszą dla czytelnika jego prezentację.

Stanisław Drewniak  
(Wrocław)

*WYBRANE ZAGADNIENIA EDUKACJI POLONISTYCZNEJ*, pod red. Henryka Kurczaba, Urszuli Kopeć i Elżbiety Kozłowskiej, Rzeszów 2002.

Wśród wielu propozycji metodycznych pomocnych w pracy nauczyciela polonisty na szczególną uwagę zasługuje zbiór artykułów wydany pod wspólnym tytułem *Wybrane zagadnienia edukacji polonistycznej*. Zawarty tam materiał został podzielony na pięć części dotyczących kolejno: nauczania zintegrowanego, kształcenia kompetencji komunikacyjnej, edukacji literackiej i kulturowej, elementów regionalnych w nauczaniu oraz pomysłów na przeprowadzenie ciekawych lekcji.

W części pierwszej — *Z problemów nauczania integrującego w zreformowanej szkole* — znalazły się zarówno prace teoretyczne, jak i gotowe projekty praktyczne. Henryk Kurczab otwiera rozważania nad istotą integracji dwoma artykułami *Teoria nauczania integrującego w praktyce szkolnej* oraz *Integracja literatury z innymi dziedzinami sztuki*. Znajdziemy tu obszernie omówienie istoty zjawiska integracji (integracja o charakterze problemowym i semantycznym, integracja o charakterze tematycznych, historycznych i formalnych nawiązań) wraz z przykładami typów lekcji integrujących.

<sup>9</sup> Podobną zbieżność onomastyczną mamy w Suwalskiem: *Gołdap* (miasto), *Gołdap* (jezioro) i *Gołdapa* (rzeka).

Zagadnienia teoretyczne rozpatruje również Danuta Hejda w artykule dotyczącym założeń i praktycznych aspektów integracji w nauczaniu języka polskiego.

Ale nie brak tu prac, w których podane są konkretne pomysły gotowe do realizacji. Dorota Karkut wskazuje na związki literatury z muzyką w okresie Młodej Polski, a Jolanta Pasterska daje przykład rzeczowego wykorzystania integracji semantycznej w analizie fragmentu *Kazań sejmowych* Skargi i obrazu Matejki *Kazanie Skargi*.

Bardzo ciekawe prace zawiera część druga — *Kształcenie kompetencji komunikacyjnej*. Polonista znajdzie tu pomoc w rozwiązaniu wielu szkolnych dylematów.

Regina Pawłowska omawia mechanizmy zależności między umiejętnością czytania a nauką literatury w szkole, a także wartość i wagę ćwiczeń z zakresu semantyki. Podobną tematykę przedstawia Urszula Kopeć w artykule o sposobach kształcenia umiejętności czytania w szkole podstawowej.

Artykuł Edwarda Polańskiego *Formy ćwiczeń ortograficznych* oraz praca Heleny Synowiec *Rozumienie znaczenia związków frazeologicznych w szkole* to teksty o charakterze praktycznym — zawierają nie tylko omówienie problemu, ale też zestawy ćwiczeń. Danuta Krzyżyk wskazuje na znaczenie dyktanda jako formy pracy nad ortografią.

Znaczne miejsce zajmują w recenzowanym tomie publikacje z dziedziny stylistyki: Józef Bar wyróżnia i opisuje szkolne formy wypowiedzi, a Halina Wiśniewska zastanawia się nad schematyzmem w tworzeniu opisu, a także nad rolą streszczenia w praktyce szkolnej.

W części trzeciej — *Edukacja literacka i filmowa* na uwagę zasługują prace Janusza Plisieckiego dotyczące audiowizualności w kulturze i specyfiki kodu filmowego. Warto zaznaczyć, że Plisiecki nie poprzestaje na rozważaniach teoretycznych, lecz daje szczegółowy plan wykorzystania wiedzy kulturoznawczej na lekcjach języka polskiego, z dostosowaniem jej do poszczególnych poziomów edukacyjnych.

Wiele nowych rozwiązań w zakresie pracy z tekstem literackim można znaleźć w artykule Zenona Urygi *Metody kształcenia literackiego związane z lekturą*. Autor wnikliwie omawia metodę impresyjno-eksponującą oraz metody: analizy dokumentacyjnej, analizy wykonawczej, przekładu intersemiotycznego oraz dyskusji. Sądzę, że nawet doświadczony nauczyciel z wieloletnią praktyką (a może szczególnie taki nauczyciel) mógłby przygotować na tej podstawie wiele inspirujących, niebanalnych lekcji.

Opracowanie *Motyw biblijny jako temat utworów literackich — na przykładzie motywu żony Lota* Alicji Jakubowskiej-Ożóg można by polecić wszystkim uczącym się do egzaminów, w tym także maturzystom. Studium to jest przykładem doskonałej pracy problemowej.

Natomiast zawód sprawia publikacja Wojciecha Birka *Elementy wiedzy o komiksie* — zaciekawia tematem, ale pozostawia niedosyt. Znajdujemy tu niezwykle crudycyjną definicję komiksu, a także skróconą historię rozwoju tego gatunku, ale ostatecznie nie dowiadujemy się niczego o komiksach współczesnych ani też nie otrzymujemy żadnej propozycji, jak wykorzystać komiks w edukacji szkolnej. Szkoda, bo tematyka jest niewątpliwie ciekawa.

Najkrótsza (i najslabsza) jest część czwarta — *Regionalizm w nauczaniu*. Wydaje się, że w polskiej szkole jest to temat nowy, jeszcze więc nie opracowano dobrych sposobów realizowania edukacji regionalnej. W tej części zamieszczono tylko dwa, całkowicie odmienne, teksty: Jolanty Pasterskiej, która w artykule *Wskrzeszać w pamięci rozsiane „Atlantydy”*. O roli regionalizmu w edukacji polonistycznej daje przegląd programów nauczania, zawierających treści z zakresu kształcenia regionalnego.

go, oraz Elżbiety Mazur, która proponuje odczytanie wierszy Emila Granata w ścisłym powiązaniu z biografią poety i obwodem rzeszowskim, a więc mocno zawężone i ukontekstowane. Brak tu propozycji łączących teorię z praktyką i jednocześnie uniwersalnych, możliwych do wykorzystania w wielu różnych okręgach. Być może takie propozycje powinny być zgłaszane odrębnie w poszczególnych częściach Polski, warto też zastanowić się nad powołaniem specjalnych komisji okręgowych, które mogłyby się tym zająć.

Z największym zainteresowaniem przeczytałam artykuły zamieszczone w części piątej, zatytułowanej *Projekty lekcji języka polskiego*. Są to nowe, bardzo ciekawe propozycje, pełne świeżych pomysłów, a co najważniejsze — w pełni praktyczne, niemal gotowe do wykorzystania na lekcji.

Warto zatrzymać się dłużej przy projekcie Renaty Ożóg *O prawdziwej przyjaźni, czyli o związku rzeczownika z przymiotnikiem*. Autorka proponuje metody: poszukującą i ćwiczeniową. Między innymi wśród ćwiczeń na lekcji uczniowie mają sami opracować minikrzyżówkę, której hasłem ma być imię przyjaciela — a więc każda krzyżówka będzie inna! Proponowana lekcja łączy wiele elementów kształcenia językowego: sposób mówienia o wartościach, naukę składni, ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, rozwijanie słownictwa. Wiąże się tu także analizę utworów literackich z doświadczeniem uczniów.

Inny pomysł wart uwagi znajdujemy w konspekcie *Mowa barw i odcieni. Jak została ukazana miłość w „Szyzyfowych pracach” Stefana Żeromskiego?* autorstwa Bożeny Olszewskiej, która pokazuje, jak w praktyce integrować kształcenie literackie z muzyką i plastyką; między innymi uczniowie mają za zadanie analizować opisy przyrody (fragmenty *Szyzyfowych prac*), wskazując na ich symbolikę i związek z przeżyciami bohaterów.

Warto też zapoznać się z projektem lekcji Ewy Sareckiej i Władysława Kluz-Chłanda, którzy podpowiadają, jak interpretować trudną twórczość Szajny.

W tej części książki znajdziemy również projekty przeprowadzenia lekcji poświęconych np. Przybosiowi, poezji Baudelaire'a skonfrontowanej z impresjonizmem, twórczości Janusza Koryla, a także sposoby interpretowania literatury trudnej moralnie (*Oskarżam Nałkowskiej, Pieta odwrócona* Kulmowej) oraz intelektualnie (poezja Herberta).

Zastrzeżenia budzi adresat, do którego Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego kieruje tę publikację. Zgodnie z deklaracją zawartą na stronie redakcyjnej książka została pomyślana jako skrypt dla studentów polonistyki. Tymczasem bogata treść tego zbioru wydaje się raczej służyć pracy nauczyciela. Głównym więc jej odbiorcą powinni być właśnie pedagodzy — poloniści, humaniści.

*Wybrane zagadnienia edukacji polonistycznej* pod redakcją Henryka Kurczaba, Urszuli Kopeć i Elżbiety Kozłowskiej to pozycja niezwykle ważna, warta szerszego reklamowania i popularyzowania. Potrzebna nie tylko studentom, ale także nauczycielom.

Wilga Herman  
(Warszawa)

SNJEŽANA KORDIĆ, *RIJEČI NA GRANICI PUNOZNAČNOSTI*, Hrvatska sveučilišna naklada, Zagreb 2002, s. 227.

Decyzja o przedstawieniu w „Poradniku Językowym” publikacji traktującej o kilku szczegółowych problemach gramatycznych i leksykalnych języka chorwackiego wydawać się może nieco dziwna. Jest to lektura adresowana przede wszystkim do kroatystów i slawistów, w mniejszym zaś stopniu do osób zainteresowanych językiem polskim. Jednak *Riječi na granici punoznačnosti* (Słowa na granicy pełnozności) Snježany Kordić można odczytywać też w sposób bardziej uniwersalny — jako głos w dyskusji o zakresie uprawnień i odpowiedzialności językoznawcy w procesie kształtowania normy i świadomości językowej danej społeczności. Prezentacja najnowszej książki pracującej od kilku lat w Niemczech chorwackiej lingwistki jest też doskonałą okazją, by nieco przybliżyć skomplikowane procesy językowe zachodzące w Chorwacji od czasu uzyskania przez ten kraj niepodległości w 1991 r., w pracy tej bowiem znalazły odzwierciedlenie najistotniejsze zjawiska charakterystyczne dla współczesnej sytuacji językowej tego kraju.

Najważniejszym z nich jest, oczywiście, problem odrębności języków chorwackiego i serbskiego. Stanowisko autorki różni się w tej kwestii od poglądów większości językoznawców chorwackich, ponieważ na pytanie o status języka Kordić od kilku już lat konsekwentnie odpowiada, iż z lingwistycznego punktu widzenia mówienie o niezależnych systemach samodzielnych języków chorwackiego i serbskiego (a także bośniackiego i ewentualnie czarnogórskiego) nie ma sensu. W książce stosuje symbol *HS*, który proponuje czytać jako *hrvatski standard* ‘standard chorwacki’, zaznacza jednak, że o wiele bardziej uzasadnione jest odczytywanie go jako *hrvat-skosrpski jezik* ‘język serbsko-chorwacki’. W świetle tej deklaracji nie dziwi fakt, że referując poszczególne problemy, powołuje się nie tylko na starszą literaturę przedmiotu z okresu istnienia Jugosławii, ale też omawia najnowsze prace powstałe na obszarze serbskim. Takie stanowisko autorki pociąga za sobą także niezwykle ważne konsekwencje metodologiczne. Jej analizy mają charakter wyraźnie opisowy, a nie normatywny, co w przypadku chorwackim nie jest praktyką zbyt częstą. Tak się bowiem składa, że najbardziej zdecydowani orędownicy odrębności języka chorwackiego są równocześnie najgorętszymi wyznawcami puryzmu językowego. W ich przekonaniu podstawowym zadaniem językoznawcy jest zdefiniowanie i upowszechnienie normy. Ma być ona jak najbardziej chorwacka (co często oznacza „odmienna od serbskiej”). Jej konsekwentne stosowanie po jakimś czasie doprowadzić powinno do powstania bariery komunikacyjnej wobec języka serbskiego oraz — w sytuacji znacznego obecnie zróżnicowania językowego samej Chorwacji — spowodować homogenizację języka ogólnego. W efekcie zniwelowany zostałby nie tylko sam problem odrębności językowej Chorwacji, ale język stałby się jeszcze efektywniejszym czynnikiem w procesie budowy tożsamości narodowej i państwowej nie tak dawno przecież powstałego kraju.

Dla zwolenników takiego sposobu myślenia o języku mniej istotnym problemem jest sam opis funkcjonującego obecnie standardu, co z kolei powoduje, że chorwackie opracowania leksykograficzne i gramatyczne pełne są luk w najistotniejszych nawet sprawach. Zajęci poprawianiem prawdziwych lub wyimaginowanych błędów językoznawcy nie są jednak w stanie ich zapełnić. Uzupelnienia przynajmniej części z tych braków podjęła się Snježana Kordić. W ten sposób formułuje też cel swej pracy, zadaniu temu podporządkowana została również kompozycja całej książki.



Każda z jej części składa się z omówienia dotychczasowego stanu badań. Zwykle nie ogranicza się ono do prac kroatystycznych, ale pozwala spojrzeć na zagadnienie z perspektywy innych języków słowiańskich oraz języka niemieckiego. Warto podkreślić, że znaczną rolę odgrywają tutaj nie tylko najbliższe typologicznie języki południowosłowiańskie oraz dominujący w slawistyce rosyjski, ale też polski i czeski. Spośród najczęściej cytowanych w pracy autorów polskich wymienić można m.in. K. Feleszkę, R. Grzegorzyczkową, B. Klebanowską, M. Korytkowską, V. Koseską-Toszewą, R. Laskowskiego, U. Kantorczyk, K. Pisarkową, Z. Topolińską.

Przedmiotem analiz są tytułowe „słowa na granicy pełnoznaczności”, czyli te jednostki systemu językowego, które zajmują pozycję między wyrazami pełnoznacznymi a elementami gramatycznymi. Są to formy o bardzo wysokiej frekwencji, które jednak ze względu na ich wielofunkcyjny charakter oraz ów pośredni status między jednostkami leksykalnymi i gramatycznymi sprawiają bardzo wiele kłopotów przy opisie. Znaczna część książki (pięć z ośmiu rozdziałów) poświęcona została studiom nad semantyką i właściwościami gramatycznymi form zaimkowych (analizie sposobów realizacji wartości kategorii osoby przez zaimki osobowe; kongruencji konstrukcji z formą zaimka osobowego *Vi*, występującego w chorwackim w formach grzecznościowych; deiktycznym, anaforycznym i kataforycznym użyciom zaimków wskazujących) oraz opisowi konstrukcji quasi-zaimkowych (często występującym w języku chorwackim uogólniającym użyciom wyrazu *čovjek* 'człowiek' i trudno przekładalnym na język polski formom prezentatywnym *evo/eno/eto* 'oto, a oto'). W pozostałych trzech rozdziałach dominują zagadnienia składniowe (opis zdań ze spójnikiem złożonym *tim više što* 'tym bardziej że', analiza zdań egzystencjalnych z czasownikami *imati* 'mieć' i *biti* 'być' oraz wielofunkcyjnego czasownika *trebati* stosowanego w znaczeniach 'potrzebować', 'należy', 'powinien'). Zaprezentowane w książce analizy charakteryzuje typowa dla tej autorki różnorodność metodologiczna — świadcząca o bardzo dobrej orientacji w najnowszych tendencjach lingwistyki światowej — połączona z niezwykłą ścisłością i konsekwencją rozumowania. Cechy te S. Kordić ujawniła już zresztą w swej wcześniejszej pracy, poświęconej składni zdań zależnych w języku chorwackim, pt. *Relativna rečenica* (Zagreb 1995). Książka ta uznawana jest za jedno z najlepszych kroatystycznych opracowań językoznawczych ostatnich lat.

Podsumowanie każdego rozdziału stanowi propozycja opisu gramatycznego i leksykograficznego omawianych elementów. Uwzględnia ona nie tylko wnioski dotyczące ich właściwości systemowych, lecz zawiera też opis semantyki wraz z pragmatycznymi, pozajęzykowymi uwarunkowaniami użycia poszczególnych form.

Ponieważ książka Kordić to w znacznej mierze krytyka konserwatywnego nurtu w językoznawstwie chorwackim, warto również zwrócić uwagę na aspekt polemiczny tej pracy. Dyskusję ze swymi oponentami prowadzi autorka na dwóch poziomach. Błędy i zaniedbania wytyka czasami wprost, ale o wiele częściej zmusza czytelnika do odgadnięcia, z kim akurat toczy spór. Na przykład niewinny z pozoru przypis o stosowaniu w prasie, zwykle w celu znieważenia danej osoby, nieakceptowanych przez normę form nazwisk żeńskich z sufiksem *-ka* (analogicznych do polskich dialektalnych konstrukcji typu *Mazurka* — od nazwiska *Mazur*) nabiera zupełnie innego znaczenia, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że jeden z ostrzejszych tekstów polemicznych wobec wspomnianych już poglądów autorki na nazwę *serbско-chorwacki* nosił tytuł *O nazivu hrvatskoga jezika iz Kordićkine znanosti gledan*, co można przetłumaczyć jako *O nazwie języka chorwackiego z naukowej perspektywy Kordićki*.

Tak więc książkę tę można czytać na wiele sposobów — jako niezwykle cenne uzupełnienie opracowań gramatycznych i leksykograficznych języka chorwackiego, przyczynek do opisu konfrontatywnego języków słowiańskich oraz porównań językowych słowiańsko-germańskich, głos w dyskusji o roli językoznawcy we współczesnym świecie, a nawet jako „tekst z kluczem”.

*Jerzy Molas*  
(Warszawa)

# KOMUNIKATY

## RADY JĘZYKA POLSKIEGO

### PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(11)

2002

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89  
Internet: [www.rjp.pl](http://www.rjp.pl) p.el.: [rjp@rjp.pl](mailto:rjp@rjp.pl)

#### **Przyrostki żeńskie nazwisk typu *Nowak, Mickiewicz, Zaręba***

MSWiA skierowało do Rady pismo z prośbą o opinię o zapisie § 4 ust. 1 rozporządzenia MSWiA z dnia 26.10.1998 r. w sprawie szczegółowych zasad przeprowadzania ksiąg stanu cywilnego, ich kontroli, przechowywania i zabezpieczania oraz wzorów aktów stanu cywilnego, ich odpisów, zaświadczeń i protokołów. Zapis wspomnianego paragrafu: „nazwiska do akt stanu cywilnego wpisuje się w pierwszym przypadku liczby pojedynczej, bez zwyczajowo używanych nazwisk z przyrostkami w formie żeńskiej: *-owa, -ina, -ówna, -anka*” wzbudził niepokój pewnego interesanta MSWiA. Na prośbę ministerstwa o przepisie wypowiedział się przewodniczący Rady:

Wyrażam opinię, że nie zawiera on [§ 4 ust. 1] treści, które należałoby poprawić czy zmienić. To, że nazwiska żeńskie nieprzymiotnikowe, a więc typu *Nowak, Moniuszko, Zaręba, Lange*, mają być wpisywane bez przyrostków *-owa, -ina, -ówna, -anka*, jest konsekwencją faktu, że przyrostki owe wskazują nie tylko na płeć nosicielki, lecz także na jej stan cywilny. Zapis *Anna Nowakowa* określa kobietę jako mężatkę, *Anna Nowakówna* — jako pannę; podobnie: *Maria Zarębina* jest osobą zamężną, zaś *Maria Zarębianka* — panną. Obowiązek ujawniania formą nazwiska swojego stanu cywilnego (takie bowiem byłyby konsekwencje nakazu wpisu nazwiska kobiety w formie przyrostkowej) tylko przez część obywateli stałby, moim zdaniem, w sprzeczności z zasadą równości wobec prawa.

Już przeszło 40 lat temu profesor Witold Doroszewski pisał: „Jeżeli obywatel Daszkiewicz ma syna i córkę, to syn podpisuje się tak samo jak ojciec i nikt się nie dowiaduje o tym, czy jest on kawalerem czy żonatym. A z jakiego powodu córka obywatela Daszkiewicza miałaby mieć obowiązek informowania każdego formą swojego nazwiska, że jest panną? Co kogo w zasadzie obchodzi stan cywilny kobiety [...]. Żona obywatela Daszkiewicza jest żoną dla niego, ale wszystkie inne osoby powinna interesować nie jako żona swego męża, tylko jako ona sama [...]. Dzierżawczy sufiks *-owa* dodawany do nazwiska kobiety-żony świadczy o tym przynajmniej histo-

rycznie, że widzi się ją przez pryzmat jej przynależności do męża. Jest to pryzmat niewspółczesny" (z tomu I *O kulturę słowa*, Warszawa 1962, s. 670-671). Pod tymi słowami należy się podpisać, zwłaszcza dzisiaj, w dobie dbałości o nieujawnianie swoich danych osobistych.

Dodajmy dla ścisłości, że nazwiska przymiotnikowe (typu *Kowalski, Ciepły*) przybierają formy żeńskie (co jest zgodne z tym, że przymiotniki jako część mowy odmieniają się przez rodzaje gramatyczne), gdyż formy te nie informują o stanie cywilnym kobiety, lecz tylko o jej płci, np. *Anna Kowalska, Monika Ciepła*. Dlatego przepisy punktów 2 i 3 § 4 rozporządzenia, o którym mowa, są również sformułowane zgodnie z zasadami języka polskiego.

[...] Jednocześnie pragnę podkreślić, że moja opinia dotyczy kwestii oficjalnej, urzędowej formy nazwisk kobiet, w żadnej zaś mierze nie dotyczy używania form przyrostkowych w języku potocznym: jeżeli kobieta życzy sobie być nazywana za pomocą takiej formy nazwiska albo jeśli sama tak się przedstawia, to jest to jej osobisty wybór, opierający się na wielowiekowej tradycji.

### O języku polskim w dokumentach urzędowych

Przedstawiciele Izby Skarbowej w Warszawie zwrócili się do Rady z następującymi pytaniami: „Jak rozumieć poprawne użycie języka polskiego? Jak interpretować *Ustawę o języku polskim*? Czy w dokumentach urzędowych wolno stosować litery X, V, Q? Czy do zapisu nazw własnych w dokumentach wolno używać niepolskich liter?” Odpowiedzi udzielił im przewodniczący Rady:

Rada Języka Polskiego nie jest uprawniona do interpretowania *Ustawy o języku polskim* (podobnie zresztą jak żadnej innej ustawy), a zatem mogą ustosunkować się tylko do tych kwestii, zawartych w Pani liście, które dotyczą języka polskiego.

Definicję poprawności językowej znajdują Państwo w artykułach problemowych *poprawność językowa, sprawność językowa* w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* (red. A. Markowski, Warszawa 1999).

Nie da się jednoznacznie określić, które formy językowe są dopuszczalne, a które niedopuszczalne w działalności publicznej oraz w obrocie prawnym — językoznawstwo stara się nie posługiwać pojęciem dopuszczalności. Posługiwanie się językiem w poszczególnych jego odmianach reguluje norma stylistyczna. Opis odmian polszczyzny oraz jej stylów znajdują Państwo w wielu publikacjach, np. w tomie *Współczesny język polski* pod red. J. Bartmińskiego (I wyd. — Wrocław 1993) czy w mojej książce *Polszczyzna końca XX wieku* (Warszawa 1992).

Alfabet polski znajduje się w dużych słownikach ortograficznych, np. na wyklejce *Nowego słownika ortograficznego PWN* pod red. E. Polańskiego. Litery *q, v, x* są w nim wzięte w nawias, jako rzadko używane, ale obecne w naszym alfabecie.

Do zapisu nazw własnych oprócz liter alfabetu polskiego można używać niektórych innych znaków alfabetów opartych na alfabecie łacińskim. Dotyczy to znaków niemieckich (np. *ü*, *ä*, lecz już nie: *ß* — w tej sprawie Rada Języka Polskiego przyjęła uchwałę, której treść załączam), francuskich (np. *ç*) itp. Można też zachowywać znaki diakrytyczne w postaci kresek nad literami. Zasady zapisu nazwisk słowiańskich w językach posługujących się (zmodyfikowanym) alfabetem łacińskim można znaleźć w *Zasadach pisowni i interpunkcji* zamieszczonych w *Nowym słowniku ortograficznym PWN* pod red. E. Polańskiego. Tam także są opisane zasady transkrypcji i transliteracji z alfabetu greckiego i słowiańskich alfabetów cyrylickich.

### **Przymiotniki od nazw dwuczłonowych**

Czy starosta Wysokiego Mazowieckiego to starosta *wysokomazowiecki* czy *wysokiemazowiecki*? — z takim pytaniem napisał do Rady pewien warszawski urzędnik. W odpowiedzi sekretarz Rady omówiła w ogóle kwestię tworzenia przymiotników od nazw dwuczłonowych, których pierwszym członem jest przymiotnik:

[...] od nazw dwuczłonowych, których pierwszym członem jest przymiotnik (typu *Nowa Huta*, *Wysokie Mazowieckie*, *Święty Krzyż*, *Zielona Góra*), tworzy się przymiotniki za pomocą cząstki *-o-*, łączącej oba człony. Przymiotnikiem od nazwy *Wysokie Mazowieckie* będzie więc *wysokomazowiecki*, tak jak przymiotnikami od nazw *Nowa Huta*, *Święty Krzyż*, *Zielona Góra* są *nowohucki*, *świętokrzyski*, *zielonogórski*. Dzieje się tak niezależnie od tego, jakiego rodzaju jest przymiotnik wchodzący w skład nazwy dwuczłonowej — zakończenie rodzajowe (np. *Nowa Huta*, *Wysokie Mazowieckie*, *Święty Krzyż*, *Zielona Góra*) zostaje „ucięte” przy tworzeniu przymiotnika od nazwy.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

\* \* \*

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w „Poradniku Językowym”, o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wydodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wydodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- \* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**

Cena zł 7,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał\*.**

Cena prenumeraty krajowej w III kwartale 2003 wynosi 7,00 zł.

**Prenumeratę prowadzą:**

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328-816, 5328-819, 5328-731; infolinia 0-800-1200-29; wpłaty na konto w banku PEKAO SA IV O/Warszawa, Nr 68124010531111000004430494 lub kasa tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie 10301016-00895001.

---

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)

Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: [wuw@uw.edu.pl](mailto:wuw@uw.edu.pl)

---

\* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.